

MAGAZYN *relaks* razem z dodatkami

- – Donald Trump lekceważy normy elity. Ale jest skuteczny – mówi profesor Zbigniew Lewicki, amerykanista
 - Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski: niezłomny, niepokorny, oddany. Zmarł we wtorek w wieku 67 lat
- PLUS** TELEMAGAZYN z programem TV oraz Wasz tygodnik



RADOMSKIE

Echo

Dnia

Piątek
12.01.2024

Nr 9 (14376)

www.echodnia.eu
Cena 5,40 zł (w tym 8% VAT)

Mieszkańcy kilku wsi w gminie Iłża nie chcą wysypiska śmieci blisko ujęcia wody **strona 7**



FOT. ARCHIWUM POLSKA PRESS

Mariusz Kamiński w celi szpitalnej Aresztu Śledczego w Radomiu. Jaka przyczyna? **strona 3**

Kolejne oszustwo na pracownika banku. Mężczyzna stracił 340 tysięcy złotych **strona 3**

Inwestycje

Rusza budowa zalewu Wysokin z wielkim dofinansowaniem **strona 6**

KABARET SKECZÓW MĘCZĄCYCH ŚWIĘTUJE 20-LECIE. WKRÓTCE WYSTĘP W RADOMIU

U nich jeszcze nigdy nie było tak dobrze...



FOT. ARCHIWUM

Nowy, jubileuszowy program nazwaliśmy „Jeszcze nigdy nie było tak dobrze” i w naszej ocenie jest innowacyjny i intrygujący – mówi Karol Golonka, który tworzy kabaret razem z Marcinem Szczurkiewiczem, Jarosławem Sadzą i Michałem Terczem **strona 12**

Nr ISSN 0137-902X

Nr indeksu 350-087



TYDZIEŃ Z ECHEM DNIA

SOBOTA
● WEEKEND Z RODZINĄPONIEDZIAŁEK
● DODATEK SPORTOWYWTOREK
● PULS BIZNESUŚRODA
● MAGAZYN ZDROWIECZWARTEK
● POD PARAGRAFEMPIĄTEK
● PULS POLSKI

ZAMÓW PRENUMERATĘ: telefon: 41 375 72 30, prenumerata@echodnia.eu, bok.prenumerata@polskapress.pl

Jarosław
Reszka
publicystaCZŁOWIEK W POTRZEBIE.
POMOC TO OBOWIĄZEK

Większość ludzi mających prawo jazdy orientuje się, że istnieje obowiązek udzielania pomocy ofiarom wypadku drogowego, jeśli jesteśmy jego uczestnikami i dotyczy to zarówno kierowcy, jak i pasażerów. Za zlekceważenie obowiązku przewidziane są kary, łącznie z aresztem. Znacznie mniej osób wie natomiast, że obowiązek udzielania pomocy obejmuje także sytuacje niemające nic wspólnego z wypadkami na drogach. Stanowi o tym art. 162 Kodeksu karnego, którego paragraf 1 brzmi tak: „Kto człowiekowi znajdującemu się w położeniu grożącym bezpośrednim niebezpieczeństwem utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu nie udziela pomocy, mogąc jej udzielić bez narażenia siebie lub innej osoby na niebezpieczeństwo utraty życia albo ciężkiego uszczerbku na zdrowiu, podlega karze pozbawienia wolności do lat 3”.

Przytaczam ten przepis, mając w pamięci zdarzenie, do którego doszło w bloku w jednym z polskich miast. Klatkę schodowych wybrał tam na nocleg ranny bezdomny. Rano mieszkańcy zobaczyli na ścianach, podłogach i wycieraczkach pokaźne, rozmazane ślady krwi. Nie wiadomo, co się stało dzielnemu lokatorowi i w jakim stanie opuścił blok.

Sam nie wiem, jak bym zachował się, gdyby zaniedbany i pokrwawiony człowiek nocą zapukał do mojego mieszkania albo gdybym słysząc hałasy, zobaczył go przez uchylone drzwi czy wizer. Warto jednak mieć świadomość, że chowanie głowy w piasek naszej sytuacji prawnej nie zmienia. Jeśli można nam dowieść, że wiedzieliśmy o zagrożeniu życia, a nie zrobiliśmy nic, by pomóc, to grożą nam nie tylko wyrzuty sumienia, ale także proces i więzienie. Z odpowiedzialności zwalniają okoliczności, które wskazano w paragrafie 2 tego samego artykułu Kodeksu karnego:

„Nie popełnia przestępstwa, kto nie udziela pomocy, do której jest konieczne poddanie się zabiegowi lekarskiemu albo w warunkach, w których możliwa jest niezwłoczna pomoc ze strony instytucji lub osoby do tego powołanej”. Wynika z tego, że trzeba szybko wezwać pogotowie i modlić się, by przybyło niezwłocznie.

Pękła „setka” lotniska i strzał w komendzie. Przegląd tygodnia

Sylvia Bławat
Region

Ponad 100 tysięcy obsłużonych pasażerów przez lotnisko w Radomiu i tajemniczy strzał w komendzie policji w Radomiu - to najczęściej komentowane wiadomości minionego tygodnia.

Lotnisko

Lotnisko Warszawa-Radom w 2023 roku obsłużyło 103.418 pasażerów. Jest to dobry wynik zważywszy na fakt, że port rozpoczął swoje funkcjonowanie 27 kwietnia. Tak obiecujący początek, świadczy o dużym zainteresowaniu podróżnych i sporym potencjale do rozwoju lotniska. Blisko 103,5 tysiąca odprawionych pasażerów to ponad 5 razy więcej niż w okresie swojego poprzedniego funkcjonowania (w latach 2015-2017), kiedy to łącznie w ciągu 2 lat, według danych Urzędu Lotnictwa Cywilnego, ówczesny port odprawił 19.538 podróżnych. W samym grudniu 2023 z usług lotniska skorzystało 6.089 tysięcy osób. Obecnie z radomskiego lotniska dostępne są połączenia: do Rzymu, wykonywane przez Polskie Linie Lotnicze LOT, do Szarm el-Szejk z biurom podróży Anex Tour na pokładzie linii lotniczej Skyline Express oraz do Larnaki na Cyprze obsługiwane od grudnia przez pierwszego na lotnisku w Radomiu niskokosztowego przewoźnika Wizz Air.



FOT. PORT LOTNICZY WARSZAWA RADOM

Największym obecnie samolotem startującym i lądującym w Radomiu jest Boeing 757-300 linii Skyline Express.

Szansa

Na trybunach stadionu w Głowaczowie wandalę zniszczyli w początkach stycznia kilkanaście krzesełek. Montaż jednego siedziska to około 100 złotych. Klub zaapelował o kontakt do osób, które wiedzą, kto jest winien. Liczy, że sprawca dobrowolnie pokryje koszty renowacji. Jeśli tak się nie stanie, o sprawie powiadomiona zostanie policja.

Strzał

W czwartek, 4 stycznia w jednym z pomieszczeń Komendy Wojewódzkiej Policji

promile alkoholu w wydychanym powietrzu. Policjanci skierowali do sądu wnioski o ukaranie kobiety.

Setka

Feliksa Zjawińska z domu Wojdak, mieszkanka Ksawerowa Nowego w gminie Stroomiec obchodziła 100 urodziny. Życzenia składali jej między innymi przedstawiciele władz gminy. Pani Feliksa przetrwała osadzenie w obozach Auschwitz-Birkenau, Ravensbrück i Buchenwaldzie. Ma czworo dzieci, sześcioro wnuków i pięciu prawnuków.

W ogniu

W Zajezierzu pod Kozienicami paliła się w sobotę hala warsztatowa, w której zaparkowane były samochody ciężarowe. Z ogniem walczyło aż dwanaście zastępów straży. Dym był widoczny z kilkunastu kilometrów.

Ostatnia

3 stycznia w wieku 104 lat zmarła Feliksa Niewiadomska. Była ostatnią żyjącą osobą, która pracowała w radomskiej fabryce broni jeszcze przed II Wojną Światową.

Koniec

Andrzej Piaseczny odchodzi z Tańca z Gwiazdami. Piosenkarz pochodzący z Pionek a obecnie mieszkający pod Kielcami, był jurorem przez dwie edycje programu. ©

Pogoda w regionie

Dzisiaj		Sobota	
Dzień		Dzień	
-1°C		0°C	
Noc		Noc	
-3°C		-1°C	
Niedziela		Poniedziałek	
Dzień		Dzień	
2°C		0°C	
Noc		Noc	
1°C		-4°C	

Barometr 1026 hPa
Wiatr zach. 26 km/h
Biomet niekorzystny

Uwaga: przez cały weekend zachmurzenie, ale raczej bez opadów

12 STYCZNIA 2024

Dziś 12. dzień roku
Do sylwestra pozostało 354 dni.

Wschód słońca
o godzinie 7.36, zachód
o godzinie 15.51.

Dzień będzie trwać 8 godzin i 15 minut. Jest krótszy od najdłuższego w 2024 r. dnia (20 czerwca) o 8 godzin i 22 minuty i dłuższy od najkrótszego w roku (21 grudnia) o 25 minut.

Imieniny dziś obchodzą:
Antoni, Arkadiusz, Bernard, Czesław, Małgorzata, Piotr.

KALENDARIUM

1578

Premiera „Odprawy posłów greckich”. Jan Kochanowski tworzył to dzieło w Czarnolesie, w powiecie zwoleńskim.

1946

Urodził się Ryszard Szurkowski. Kolarski mistrz zaczynał karierę w Garbatce - Letnisko gdzie mieszkał w 1966 roku. Gmina nadała mu tytuł Honorowego Obywatela.



FOT. ARCHIWUM

2008

Autokar z 42 pasażerami jadącymi do Włoch zapalił się w okolicach Grazu w południowo-wschodniej Austrii. Należał do radomskiej firmy. Nikomu nic się nie stało.

2011

Decyzją Ministerstwa Obrony Narodowej 42. Baza Lotnictwa Szkolnego w Radomiu otrzymała imię Franciszka Żwirki i Stanisława Wigury.

2016

Kino w Mazowieckim Centrum Sztuki Współczesnej „Elektrownia” w Radomiu (na zdjęciu) otrzymało imię Andrzeja Wajdy, reżysera który mieszkał w Radomiu.

nasz REGION

PIONKI

Dworce po metamorfozie
Zabytkowy dworzec Pionki i wybudowany w latach 50. XX wieku dworzec Pionki Zachodnie przeszły metamorfozę. Obiekty zmieniły się nie do poznania i są już dostępne dla podróżujących. **AS**

REGION

Szok po egzaminie
Prawie wszyscy uczniowie z Radomia, regionu radomskiego i całej Polski nie zdali egzaminu zawodowego, który odbył się w środę, 10 stycznia. Uczniowie wychodzili z sal szokowani. **PAT**



DZWOŃ I PISZ

Dziennikarz dyżurny
Dziś na państwa telefony czeka **Izabela Kozakiewicz**. Numer telefonu interwencyjnego „Echa Dnia”: 697 770 056. Można też zgłosić sprawę mailem na adres: **radom@echodnia.eu**

FOT. ARCHIWUM

Mariusz Kamiński trafił do Aresztu Śledczego w Radomiu

Patryk Samborski
Radom

Były koordynator do spraw służb specjalnych w rządzie Mateusza Morawieckiego i poseł Prawa i Sprawiedliwości Mariusz Kamiński trafił do Aresztu Śledczego w Radomiu.

Został on wcześniej skazany przez sąd na dwa lata więzienia w związku z aferą gruntową. Kamiński został aresztowany we wtorek, 9 stycznia w Pałacu Prezydenckim wraz z Maciejem Wąsikiem.

Zatrzymani w Pałacu Prezydenckim

Przypomnijmy, że skazani prawomocnym wyrokiem sądu Mariusz Kamiński i Maciej Wąsik zostali zatrzymani przez policję na terenie Pałacu Prezydenckiego we wtorek, 9 stycznia. Zdarzenie to odbiło się szerokim echem na polskiej scenie politycznej, a także w krajowych i zagranicznych mediach.

Byli członkowie rządu Mateusza Morawieckiego skazani zostali w związku z tak zwaną „aferą gruntową”. Sąd uznał, że zaplanowana przez Kamińskiego prowokacja Centralnego Biura Antykorupcyjnego w resorcie rolnictwa, kierowanym wówczas przez Andrzeja Leppera, nie miała podstaw prawnych. Pokłosiem afery był rozpad rządu Prawa i Sprawiedliwości, Ligi Polskich Rodzin i Sa-



FOT. ARCHIWUM POLSKAPRESS

Mariusz Kamiński, były poseł i koordynator służb specjalnych w rządzie Mateusza Morawieckiego, został przewieziony do Aresztu Śledczego w Radomiu.

moobrony. Doprowadziło to też do wcześniejszych wyborów parlamentarnych.

Najpierw do aresztu w Warszawie

Kamiński i Wąsik najpierw przewiezieni zostali do aresztu śledczego na warszawskim Grochowie. W czwartek, 11 stycznia, o przeniesieniu tego pierwszego do Aresztu Śledczego w Radomiu poinformował jego syn, Kacper Kamiński. Maciej Wąsik trafił z kolei do zakładu Przytułach Starych pod Ostrołęką.

- Szanowni Państwo, właśnie dowiedziałem się że w związku z zapowiadającym protestem przed aresztem na Grochowie reżim Tuska znów stchórzył. Odwołali posiedzenie Sejmu a dziś przewieziono mojego Tatę do Zakładu Karnego w Radomiu. Natomiast Maciej Wąsika do Ostrołęki. W związku z czym nie będzie dziś zgromadzenia pod aresztem. Widzimy się o 16 pod Sejmem! - poinformował na platformie X, Kacper Kamiński.

Dlaczego Areszt Śledczy w Radomiu?

Areszt Śledczy w Radomiu został wybrany najprawdopodobniej z tego powodu, że znajduje się w nim jedyny w województwie mazowieckim szpital więzienny. Przypomnijmy, że Mariusz Kamiński rozpoczął strajk głodowy.

Mariusz Kamiński został osadzony w celi szpitalnej Aresztu Śledczego na Koźiej Górze w Radomiu. Taką informację przekazali dziennikarzom TVN 24 posłowie Jarosław Sellin i Jerzy Polaczek, którzy zjawili się w Radomiu z interwencją poselską.

Areszt Śledczy w Radomiu jest jedną z największych i najnowocześniejszych jednostek penitencjarnych w Polsce. Pojemność aresztu to 1081 miejsc.

Na terenie funkcjonują trzy pawilony mieszkalne - jeden dla tymczasowo aresztowanych, drugi typu zamkniętego dla skazanych odbywających karę po raz pierwszy i młodocianych, trzeci - dla skazanych i tymczasowo aresztowanych zakwalifikowanych, jako wymagających osadzenia w wyznaczonym oddziale lub celi aresztu śledczego lub zakładu karnego typu zamkniętego w warunkach zapewniających wzmożoną ochronę społeczeństwa i bezpieczeństwa. ©©

KRÓTKO

RADOM

Miał ogromną kontrabandę

Policjanci zwalczający przestępczość gospodarczą ustalili, że jeden z mieszkańców Radomia może posiadać wyroby bez wymaganej przepisami akcyzy. W związku z tym funkcjonariusze przeszukali pomieszczenia mieszkalne oraz garaż na osiedlu Południe. Zatrzymali 51-latkę i zabezpieczyli blisko 9000 paczek papierosów bez polskich znaków akcyzy. Wartość

uszczipienia wynikającego z niezapłaconej akcyzy na szkodę Skarbu Państwa wynosi blisko 240 000 złotych. Mężczyzna trafił do policyjnego aresztu. Następnie usłyszał zarzut za przestępstwo karno skarbowe. Złamanie przepisów w tym zakresie zagrożone jest karą grzywny lub karą do 3 lat pozbawienia wolności. JP

RADOM

Akcja „wymień u Deskura”

„Książka, ciuszek czy komóra - wymień u Deskura” pod taką nazwą będą się odbywały spotkania, podczas których będzie można wymienić niepotrzebne, ale sprawne i przydatne przedmioty. Będzie tam obowiązywał zakaz sprzedaży. Pierwsze spotkanie odbędzie się już w sobotę 13 stycznia w godzinach 15-18 oczywiście w kamienicy Deskurów w Rynku w Radomiu.

Na wymianę w kamienicy Deskurów mogą być przeznaczone rzeczy, które są sprawne i nadal nadają się do użytku. Mogą to być na przykład książki, płyty, galanteria domowa, wyroby dekoracyjne, biżuteria, drobny sprzęt AGD i RTV, instrumenty muzyczne, drobne rękodzieło, przedmioty kolekcjonerskie, odzież i zabawki - czyste i nieuszkodzone. IK

BIAŁOBRZEGI

Ulica Rzeczna po remoncie

Ponad 360 tysięcy złotych kosztowała przebudowa ulicy Rzecznej w Białobrzegach. Kierowcy mają nową nawierzchnię z kostki brukowej, a piesi chodnik. Jak informuje Urząd Miasta i Gminy w Białobrzegach pierwotnie zakładano, że na ulicy Rzecznej zostanie wymieniona podbu-

dowa, ułożone będą krawężniki i nawierzchnia z kostki brukowej. Już w trakcie prac zdecydowano, że zostanie też wybudowany chodnik po jednej stronie jezdni. Ulica Rzeczna została przebudowana na odcinku o długości 150 metrów od ulicy Poświętnej w kierunku wschodnim. IK

Stracił 340 tysięcy na „pracownika banku”

Janusz Petz
Radom

Policjanci kolejny raz ostrzegają przed oszustami, którzy podają się za pracowników banku. Mieszkaniec powiatu radomskiego stracił właśnie 340 tysięcy złotych.

Informację o zdarzeniu policjanci otrzymali w środę, 10 stycznia. Do 66-letniego mieszkańca powiatu radomskiego zadzwonił mężczyzna podający się za pracownika banku. Poinformował mężczyznę, że

środku pieniężne zgromadzone na jego koncie bankowym są zagrożone kradzieżą. Rozmówca sprawiał wrażenie osoby profesjonalnej, chcąc uchronić swojego klienta przed utratą środków. Następnie oszust przekonał pokrzywdzonego, aby przelał pieniądze na konto techniczne banku. Mężczyzna w kilku przelewach przekazał w ten sposób oszutowi 340 tysięcy złotych.

Policja apeluje o rozsądek przy podejmowaniu wszelkich decyzji finansowych. Zawsze należy zweryfikować tożsa-

mość dzwoniącej osoby. Każdą telefoniczną prośbę o przesłanie pieniędzy lub podanie danych do konta bankowego powinno się traktować jako próbę oszustwa.

Pracownicy banku nigdy nie proszą o podanie loginu i hasła do konta bankowego ani kodu autoryzacyjnego SMS. Nie polecają też instalowania aplikacji, z której mogą wykonywać ruchy na koncie klienta.

Zachowajmy czujność i nigdy nie działajmy pod wpływem emocji. Nasze podejrzania powinno zwrócić też to, że

oszuści podający się za pracowników konkretnego banku polecają zrobić przelew na konto w innych bankach.

Gdy usłyszymy tego typu historie, najlepiej rozłączmy się, a po chwili sami skontaktujmy się ze swoim bankiem. Najlepiej osobiście w placówce banku zweryfikować usłyszaną historię. Pamiętajmy też, że oszuści często podszywają się pod inne numery telefonu. Miejmy świadomość, że połączenie pochodzące z numeru banku nie oznacza, że dzwoni do nas pracownik banku. ©©

0010994545

Serdeczne podziękowania wszystkim za modlitwę i uczestnictwo w uroczystości pogrzebowej

śt p

Janusza Sałka

składa

żona Ewa Sałek z rodziną

RADOM

„Wysokogórskie” spotkanie z Karolem Adamskim w Łażni
Spotkanie z cyklu „Radomiak na krańcach świata: MANASLU czyli wieczór z Karolem Adamskim o tematyce wysokogórskiej, odbędzie się w sobotę 13 stycznia, o godzinie 17. w Łażni przy ulicy Żeromskiego 56. Karol Adamski jest alpinistą, himalaistą, podróżnikiem i przewodnikiem górskim. Posiada ponad 20 lat doświadczenia górskiego, a od ponad 10 lat uczestniczy jako lider wypraw w górach wysokich.

GRÓJEC

Ruszyło lodowisko
W środę, 10 stycznia zostało otwarte lodowisko przy ulicy Laskowej w Grójcu. Jest czynne od poniedziałku do piątku w godzinach 9-21:30, a w soboty i niedziele od 8 do 21:30. **AS**

BIAŁOBRZEGI

Oddawali krew
W Liceum Ogólnokształcącym imienia Armii Krajowej w Białobrzegach w środę, 10 stycznia odbyła się akcji zbiórki krwi. Krew oddało 14 osób, po 450 mililitrów. **IK**

RADOM

Skansen zaprasza na ferie
Ciekawe warsztaty, spotkania z pracownikami muzeum, zwiedzanie ekspozycji i obiektów – tak zapowiadają się ferie w Muzeum Wsi Radomskiej. Zapisy trwają. **IK**

RADOM

Karnawał na Borkach
W poniedziałek, 8 stycznia w Domu Kultury Borki w Radomiu odbyła się zabawa karnawałowa dla najmłodszych mieszkańców miasta. Były tańce, animacje i wspólna zabawa. **AS**

KRÓTKO

GMINA PRZYTYP

Lodowe ćwiczenia za zalewie

W piątek, 12 stycznia na Zalewie Domaniowskim pod Radomem, ratownicy Wodnego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego będą prowadzić specjalistyczne szkolenie na lodzie. Wykonają oni duży przerębł o powierzchni kilkudziesięciu metrów. Ratownicy ostrzegają wszystkich, którzy chcą poruszać się po lodzie na zalewie - Prosimy wszystkich, aby nie zbliżali się do rejonu bazy od strony wody na odległość minimum 500 metrów przez 7 dni - przestrzega WOPR.

W piątek, 12 stycznia, na Zalewie Domaniowskim w rejonie bazy szkoleniowej Ratowników WOPR Radom, planowane jest wykonanie dużego przerębła o wymiarach około 5x10 metrów. Ten zabieg jest związany z przewidzianym szkoleniem specjalistycznym, które odbędzie się na tym terenie w sobotę. - Prosimy wszystkich, aby nie zbliżali się do rejonu bazy od strony wody na odległość minimum 500 metrów! - przestrzegają ratownicy. **PAT**

Aleksandra Szymańska, JP
Radom

Do dwóch wypadków na rondach doszło w Radomiu w środę i czwartek.

W środę, 10 stycznia na rondzie w Radomiu doszło do wypadku z udziałem dwóch samochodów osobowych. Jedno z aut wpadło w latarnię. Zdarzenie miało miejsce na Rondzie Warszawskim około godziny 15. Na miejscu doszło do zderzenia samochodu osobowego marki Audi z samochodem osobowym marki Seat. W wyniku kolizji jedno z aut biorących udział w zdarzeniu wpadło w pobliską latarnię, przewracając ją. Na szczęście



Na Rondzie Warszawskim w Radomiu doszło do zderzenia dwóch aut.

nikt z osób biorących udział w kolizji nie odniósł żadnych poważnych obrażeń. Prawdo-

podobnie przyczyną zdarzenia było wymuszenie pierwszeństwa przez jeden z samocho-

dów. Dokładne przyczyny i okoliczności ustala policja. Na miejscu zdarzenia były utrudnienia. Jeden z pasów w kierunku zjazdu w ulicę Żółkiewskiego był całkowicie zablokowany.

Z kolei w czwartek, 11 stycznia, przed godziną 12 do zderzenia ciężarówki z samochodem marki toyota doszło na rondzie kozienickim. Kierowca osobowej toyoty nie zachował ostrożności i doprowadził do zderzenia z Tirem. Ciężarówka wyładowała w części środkowej ronda. Nikomu nic się nie stało, ale przez pewien czas bardzo utrudniony był przejazd samochodów jadących ulicą Kozienicką, Żółkiewskiego i Alei Wojska Polskiego. ©

MATERIAL INFORMACYJNY

0010994705

Marzysz o Thermomixie? Z „Echem Dnia” możesz wygrać jego najnowszy model! Do zgarnięcia także ekstrakasa na Twoje przyjemności

Styczeń to miesiąc karnawałowego szaleństwa. Czas więc by i w Naszej Loterii nieco zaszaleć z nagrodami. W piątek, 12 stycznia o godz. 15.30 rozpoczynamy rundę, w której do wygrania – oprócz gotówki – będzie także genialny Thermomix! Zapraszamy do gry!

Przypomnijmy, Nasza Loteria to zabawa, która jest skierowana do czytelników „Echa Dnia” oraz serwisu echodnia.eu, a także użytkowników serwisu www.naszemiasto.pl. Na tych, którzy dołączą do gry, czekają wspaniałe nagrody. Udział w loterii jest banalnie prosty. Nie trzeba wykonywać żadnych skomplikowanych działań, wystarczy jedno słowo wysłane w SMS-ie.

Karnawałowa runda z kasą i Thermomixem

W piątek, 12 stycznia, o godzinie 15.30 rozpoczynamy karnawałową rundę Naszej Loterii, która potrwa przez tydzień, do piątku 19 stycznia do godz. 15.30. Odbędzie się wówczas losowanie, w którym wezmą udział wszystkie losy, które kupiono za pomocą SMS-ów lub BLIK-iem w czasie



trwania tej rundy, a więc od 12 stycznia do godz. 15.30 do 19 stycznia do godziny 15.30. Losy, które wpłyną już po 15.30 nie przepadają. Wezmą udział w kolejnej rundzie.

Jak włączyć się do gry? Wystarczy wysłać SMS o treści **GRAM na nr 7375** (koszt 3,69 zł). W dniu losowania, spośród wszystkich graczy, którzy wystali w czasie trwania rundy SMS lub wykupili losy BLIK-iem, losowany jest

jeden numer, z którym spróbujemy się skontaktować telefonicznie. Jeśli wylosowana osoba odbierze od nas połączenie, nie dość, że stanie się szczęśliwym właścicielem najnowszego modelu Thermomixa, to również będzie miała możliwość wybrania jednej skrytki naszego specjalnego Sejfomatu. Skrytek jest 25 i w każdej znajduje się gotówka. Minimalna kwota skryta w Sejfomacie to 500 zł, a maksymalna – nawet 5000 zł!

Dlaczego w puli nagród ponownie znalazł się Thermomix? Wyjaśnienie jest proste. W rundzie świąteczno-noworocznej, która trwała od 15.12-5.01, po wylosowaniu szczęśliwego numeru próbowaliśmy skontaktować się z jego właścicielem. Zgodnie z regulaminem wykonujemy trzy takie próby. Jeśli osoba nie odbierze, podejmujemy kontakt z kolejnym wylosowanym numerem. On także nie odebrał telefonu. Zadzwoiliśmy

więc pod trzeci wylosowany numer. Sytuacja się powtórzyła. A to oznacza, że możecie o niego grać ponownie! Dlatego też najnowszy model Thermomixa znów jest do wygrania.

Droży Gracze! Apelujemy więc do Was, abyście w dni losowań, a więc w piątki po godzinie 15.30, odbierali swoje telefony. Nawet, jeśli widzicie połączenie z numeru nieznanego, nie odrzucajcie go, nie ignorujcie, bo być może to my z radością informacją o wygranej!

Proste zasady i świetne nagrody

Jeśli wciąż się wahacie czy wziąć udział w Naszej Loterii, przypominamy – zasady tej gry są bardzo proste. Loteria składa się z rund różnej długości. O tym, ile dana runda trwa, można się dowiedzieć ze strony naszaloteria.pl. Szczęśliwiec, który zostanie wylosowany w danej rundzie ma szansę wygrać od 500 zł do 5000 zł, a czasami nawet więcej! Pojawiają się również rundy z nagrodami rzeczowymi. O tym także informujemy na bieżąco na stronie loterii.

Mało tego, w listopadzie 2024 roku w Naszej Loterii odbędzie się wielki finał, a więc losowanie, w którym do zgarnięcia będzie ćwierć miliona złotych! Weźmie w nim udział każdy SMS i każdy los kupiony podczas trwania całej loterii.

Wygrałeś? Pochwal się tym całej Polsce!

Gotówka lub nagroda rzeczowa to niejedynie atrakcje Naszej Loterii. Każdy zwycięzca może poczuć się jak prawdziwa gwiazda. Jeśli wyrazi na to zgodę, skontaktują się z nim nasi dziennikarze, aby przeprowadzić wywiad. Pani Justyna z Krzeszowa, pani Anna z Zielonej Góry i pan Grzegorz z Torunia, a więc jedni ze zwycięzców w Naszej Loterii, już zakosztowali swoich pięciu minut sławy. A 5 stycznia do grona zwycięzców dołączył również pan Maciej z Gdyni, który zgarnął 1000 zł. Też chcesz do nich dołączyć? No to nie czekaj i graj!

Szczegóły i regulamin znajdują się na stronie naszaloteria.pl. Loteria dla osób w wieku 18+. Organizatorem Loterii i Administratorem danych jest Peakmake Sp. z o.o.

ZABYTKOWY DOM PUSZTYNIKA W RYNKU W RADOMIU DO PRZEBUDOWY. MUZEUM MALCZEWSKIEGO ZLECA PROJEKT

Odbudują zrujnowaną kamienicę

Izabela Kozakiewicz
Radom

Zabytkowy dom Pusztynika w Rynku w Radomiu do przebudowy. Muzeum Jacka Malczewskiego zleca projekt, w przyszłym roku powinny ruszyć prace.

W zrujnowanej kamienicy w Rynku Muzeum imienia Jacka Malczewskiego w Radomiu będzie miało swoją dodatkową siedzibę. Ma tam być między innymi biblioteka, ale też magazyn czy pracownia konserwacji, ale może też kawiarnia. Zostały już wykonane badania archeologiczne, muzeum zleca projekt przebudowy. A na razie budynek ma być dodatkowo zabezpieczony, bo jest w fatalnym stanie technicznym.

Mowa o nieruchomości przy ulicy Rwańskiej 1 i Rynku 16. To zabytkowe kamienice w fatalnym stanie technicznym. Pod koniec 2022 roku Urząd Marszałkowski sfinalizował ich zakup. Budynki, ale też

działki zostały przekazane Muzeum imienia Jacka Malczewskiego.

- Staliśmy się posiadaczami najbardziej zrujnowanych budynków, a tak naprawdę kwartału Miasta Kazimierzowskiego, których nikt nie chciał i nikt nie miał pomysłu, jak je uratować. My już wiemy, że kamienice zostaną przebudowane i będą służyły mieszkańcom miasta - mówi Rafał Rajkowski, wicemarszałek Mazowsza.

I rzeczywiście dom, czy też kamienica Pusztynika przy Rynku 16 od lat stoi pusta. Stemple i rusztowania ratują budynek i podtrzymują ściany. Zabudowa ma być jeszcze dodatkowo zabezpieczona. I wymaga pilnej rewitalizacji, a w zasadzie kapitalnej przebudowy. W związku z tym, że budynek jest zabytkowy, znajduje się też w strefie ochrony konserwatorskiej niezbędne były badania archeologiczne. Na zlecenie Muzeum imienia Jacka Malczewskiego w 2023 roku prowadziło je Stowarzyszenie



Kamienica w Rynku w Radomiu ma być przebudowana przez Muzeum imienia Jacka Malczewskiego.

Starożytników z Warszawy. Były prowadzone w budynkach, ale też na działkach od strony ulicy Szewskiej.

- Badania się zakończyły. Wiemy, że nie natrafiano na żadne obiekty istotne dla hi-

storii Radomia i samego Miasta Kazimierzowskiego. To oznacza, że możemy zrealizować wszystkie zamierzone prace. W tym roku chcemy, żeby był przygotowany projekt. A w 2025 roku mogłyby się roz-

począć prace. Nie będą łatwe, także zakres rewitalizacji jest duży, przewidujemy, że całość potrwa dwa lata - mówi Leszek Ruszczyk, dyrektor Muzeum imienia Jacka Malczewskiego w Radomiu.

Po rewitalizacji w kamienicy może się znaleźć miejsce między innymi na biura, pracownię konserwacji, pracownię fotograficzną. Będzie sala wystawiennicza. W planach jest przygotowanie także sali konferencyjnej.

- Chcielibyśmy, żeby na parterze była biblioteka, mamy ciekawy księgozbiór. Myślimy, żeby budynki miały dwie kondygnacje pod ziemią i tam mógłby być właśnie magazyn na zbiory muzealne, które wciąż się powiększają i potrzebujemy bezpiecznego miejsca na ich przechowywanie. Ale pewnie w budynku będzie też kawiarnia, bo chodzi również o przyciągnięcie mieszkańców do Rynku i Miasta Kazimierzowskiego - wyjaśnia Leszek Ruszczyk.

Zabytkowa kamienica powstała na przełomie XVIII i XIX w., pomiędzy ulicami Rwańską i Szewską, to dawny Dom Pusztynika. Jan Pusztynik był zamożnym radomskim kupcem, jednym z założycieli Łoży „Jutrzenki Wschodzącej”. ©

FOT. TADEUSZ KŁOCZEK

REKLAMA

0110965254

ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

NOWOROCZNY KONCERT WIEDŃSKI

PIERWSZA NA ŚWIECIE
ORKIESTRA KSIĘŻNICZEK

SALA KONCERTOWA
RADOMSKIEJ ORKIESTRY KAMERALNEJ

27.01.2024

BILETY: ORKIESTRAKSIENZNICZEK.PL

Milion złotych dotacji na renowację neogotyckiego kościoła w Odrzywole

Janusz Petz
Odrzywól

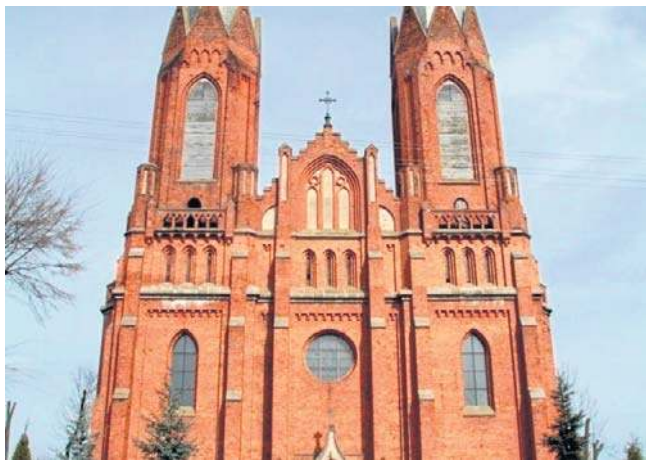
Niedługo rozpoczną się prace budowlane i konserwatorskie w kościele neogotyckim w Odrzywole.

- Prace będą żmudne, czasochłonne i kosztowne. W prezbiterium jest obraz, pod którym jest znacznie wcześniejsze malowidło. Musimy je odsłonić i wtedy konserwator zabytków podejmie decyzję, czy powinna pozostać wcześniejszy odrestaurowany wizerunek, czy też obraz można zamalować. W kościele są cenne witraże. Musimy je odrestaurować, ale też zabezpieczyć otwory okienne przed wpływem zewnętrznych warunków atmosferycznych. To wymaga czasu

i dużej ilości żmudnej pracy - mówi burmistrz Odrzywołu Marian Kmiecik.

Zakres zamówienia obejmuje prace projektowe i prace renowacyjne. Same prace konserwatorskie mają dotyczyć okien, witraży, uszczelnienia okien i prace w prezbiterium kościoła.

Renowacja jest możliwa dzięki dotacji z programu rządowego. 14 lipca ubiegłego roku, premier Mateusz Morawiecki ogłosił rozstrzygnięcie Rządowego Programu Odbudowy Zabytków. Do powiatu przysuskiego ma trafić ponad 5 milionów złotych. Najwięcej dostanie Gmina Odrzywól na prace w neogotyckim kościele parafialnym w Odrzywole. Dotacja wyniesie 1.048.698 złotych. ©P



Ponad milion złotych otrzymała gmina Odrzywól z rządowego programu na prace renowacyjne kościoła.

Janusz Petz
Gmina Odrzywól

Zamiast łąk i pastwisk leżących w pobliżu Drzewiczki, powstanie zalew na terenie gminy Odrzywól. Gmina uzyskała rekordowe dofinansowanie w ramach Polskiego Ładu - 13,5 miliona złotych.

Przekazano teren budowy wykonawcy, zwożone są maszyny, lada dzień ruszy budowa, która potrwa 1,5 roku.

- Przygotowania do tej budowy trwały aż 15 lat. Nie można było rozpocząć budowy, bo nie było na to funduszy. Przed wielu laty dopełniliśmy różne formalności związane z inwestycją, między innymi wykonaliśmy inwentaryzację przyrodniczą. Gdy temat wrócił przed 6 laty okazało się, że inwentaryzacja przyrodnicza jest nieaktualna, więc niektóre prace trzeba było rozpocząć od nowa - mówi burmistrz Odrzywołu Marian Kmiecik.

9 stycznia burmistrz Marian Kmiecik przekazał wykonawcy działki gminne w Cetniu, jako plac budowy zbiornika. Przekazanie placu odbyło się w obecności przewodniczącego Rady Miasta i Gminy Stanisława Gąpysa oraz radnego z Wysokina Mariana Sołtysiaka, który 15 lat wcześniej, w imieniu udziałowców spółki dla Zagospodarowania Wspólnoty Wsi Wysokin, przekazał gminie na własność działki wspólnoty w Cetniu.



FOT. URZĄD GMINY ODRZYWÓŁ

W tym urokliwym miejscu rozpocznie się niebawem budowa zbiornika Wysokin. Teren już został przekazany wykonawcy. Zbiornik ma być gotowy za 1,5 roku.

Podczas budowy gmina będzie mogła dostarczyć zainteresowanym ziemię z budowy zalewu - głównie piasek rzeczny.

To będzie kolejny zbiornik, który wybuduje gmina Odrzywól. Pierwszy powstał w Odrzywole, drugi w Łęgonicach Małych, a teraz zostanie zbudowany zbiornik „Wysokin”.

Zakres planowanych robót obejmuje budowę zbiornika o powierzchni 6,85 hektara lustra wody. Będzie więc to jeden z większych akwenów w regionie. Ponadto zostanie zbudowany próg wodny, który nie będzie stanowił bariery biologicz-

nej dla ryb. Na przyszłym zalewie zostaną usypane dwie wysypki na środku jeziora. Zbiornik i jego otoczenie w całości będzie miał 10,5 hektara powierzchni. Kosztorys budowy wynosi 15,6 miliona złotych.

Zalew „Wysokin”, to projekt prorozwojowy i prośrodowi-

Zakres robót obejmuje budowę zbiornika o powierzchni 6,85 hektara lustra wody. Będzie to jeden z większych akwenów w regionie

skowy. Nie tylko pozwoli retencjonować 115 tysięcy metrów sześciennych wody, ale powstrzyma spadek wód gruntowych w zasięgu kilkuset metrów i ożywi przyrodę.

W drugim etapie - po zakończeniu budowy samego zbiornika - gmina wybuduje tam kąpielisko, pomost, przystań i ścieżki spacerowe i edukacyjne. Ma być też boisko i urządzenia rekreacyjne. Zbiornik będzie zabezpieczony przed ingerencją bobrów. Powstaną warunki do rozwoju rekreacji i agroturystyki. Sama budowa zbiornika ma potrwać 1,5 roku. ©P

Nekrologi

zamówisz tutaj:
Kielce, tel. 697-770-151
reklama.kielce@polskapress.pl

0010995828

Z ogromnym smutkiem przyjęliśmy wiadomość o śmierci



Pana **Czesława Cyrańskiego**

Pamięć o Nim na zawsze pozostanie z nami.

Składamy najszczerze kondolencje całej

Rodzinie i Bliskim

Z wyrazami żalu i współczucia

Zarząd i Pracownicy firmy TRAKT S.A.

Ogromny pożar domu pod Grójcem. Spłonął cały dach. 7 zastępów straży pożarnej w akcji

Aleksandra Szymańska
Gmina Jasieniec

W środę, 10 stycznia doszło do dużego pożaru domu na terenie powiatu grójckiego.

Do zdarzenia doszło około godziny 12 w miejscowości Zbroża Duża w gminie Jasieniec.

Na miejscu doszło do pożaru budynku mieszkalnego. Dach domu był pokryty strzechą, dlatego ogień bardzo szybko się rozprzestrzenił. Słupy dymu były widoczne z dużej odległości. Na szczęście nikomu nic się nie stało.

Z ogniem walczyło siedem zastępów zawodowej oraz ochotniczej straży pożarnej, którym udało się opanować pożar.

Na ten moment nie są znane dokładne przyczyny i okoliczności tego zdarzenia. ©P



FOT. OSP ZBROŻA DUŻA

Słupy dymu były widoczne z dużej odległości.

Mają mieć wysypisko śmieci koło swoich domów i ujęcia wody. Mieszkańcy protestują

Wojciech Szczepański
Gmina Iłża

Mieszkańcy wsi Pieńki, Walentynów, Krzyżanowice, Płudnica i Gaworzyna w gminie Iłża protestują przeciw lokalizacji wysypiska śmieci w Pieńkach.

Wytykają błędy w raporcie oddziaływania na środowisko. Obawiają się też zanieczyszczenia ujęcia wody pitnej dla mieszkańców gminy w pobliskiej wsi Alojzów.

Sprawa ciągnie się od połowy czerwca 2023 roku, kiedy Przemysław Burek, burmistrz Iłży poinformował o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji środowiskowej dla przedsięwzięcia „Budowa zintegrowanego systemu gospodarki odpadami komunalnymi” w obrębie Pieńki. Mieszkańcy okolicznych wsi postanowili zaprottestować.

Jak poinformował nas Marcin Wancerz, mieszkający w pobliżu planowanej inwestycji, protestujący borykają się z tą sprawą już ponad pół roku.



Miejsce inwestycji znajduje się na terenie kopalni piachu o powierzchni około 37 tysięcy metrów kwadratowych.

- Nawet nie wiemy, jaka inwestycja jest planowana. Mimo, że uzasadniamy nasze uwagi w sposób merytoryczny, odwołując się do danych z raportów Ministerstwa Klimatu i Środowiska, pisma jakie kierujemy pozostają bez odpowiedzi. Planowany teren inwestycji to po prostu ogromny dół i boimy się, że zostaną tam zwiezione niebezpieczne substancje poprzemysłowe lub odpady przemysłowe

i przysypane ziemią. Najbliższe zabudowania są oddalone o około 650 metrów od terenu planowanej inwestycji - informuje pan Marcin.

Investorem jest Instytut Kościuszkowski z Krakowa. Ale jak informują protestujący, nie do końca wiadomo, na czym dokładnie ma polegać inwestycja.

Jak wynika z dokumentacji przedstawionej przez inwestora, w Pieńkach ma znaleźć się kom-

postownia i zbiornik o pojemności 5 tysięcy litrów na olej napędowy. Odpady mają być kierowane na własne wysypisko odpadów komunalnych. Ścieki zawierające niewielkie ilości substancji ropopochodnych mają być odprowadzane na teren zielony lub do oczyszczalni ścieków. W innych miejscach raportu oddziaływania na środowisko czytamy o „budowie zakładu zbierania i przetwarzania odpadów zużytego sprzętu elektrycznego i elektronicznego, w tym paneli fotowoltaicznych wraz z niezbędną infrastrukturą techniczną i towarzyszącą”, a także o tym, że „inwestor zamierza zbierać odpady komunalne, inne niż komunalne oraz zajmować się ich przetwarzaniem”. Jeszcze w innym miejscu czytamy o inwestycji polegającej na „budowie zakładu przetwarzania produktów spożywczych pochodzenia roślinnego i zwierzęcego wraz z niezbędną infrastrukturą”. W jednym z wariantów przewidziany jest ruch ciężkich pojazdów przez siedem dni w tygodniu w pracy dwuzmianowej.

Jak dodają mieszkańcy, raport oddziaływania na środowisko dołączony do wniosku nie trzyma się zupełnie zasad logiki i zupełnie nie jest spójny. Na stronie tytułowej nazwa inwestycji to Budowa zintegrowanego centrum gospodarczego odpadami komunalnymi. W tekście opisane są nie tylko śmieci komunalne a również poprzemysłowe i niebezpieczne, zakład przetwórstwa paneli fotowoltaicznych a nawet zakład przetwórstwa zwierzęcego.

- Teren opisywany jest jako dobry na tego typu inwestycję, bo rzekomo jest to teren płaski, przemysłowy, dobrze skomunikowany i uzbromiony. W rzeczywistości jest to teren rolniczy, teren wyrobiska po byłej kopalni piasku o wymiarach około 50 na 600 metrów i głębokości około 15 metrów - stwierdzają mieszkańcy.

Jak podkreślają protestujący, w miejscowościach sąsiadujących z terenem planowanej inwestycji, użytkowane są studnie. We wsi Alojzów, około 1400 metrów od planowanej inwestycji, znajduje się ogólne ujęcie wody

pitnej dla mieszkańców gminy, co w połączeniu z piaszczystym terenem stwarza duże ryzyko skażenia wody.

Oprócz tego w odległości około 100 metrów od planowanej inwestycji znajdują się tereny Natura 2000 oraz obszar chronionego krajobrazu. W przeszłości w związku z tym faktem mieszkańcy okolicznych miejscowości otrzymywali odmowne decyzje nawet na budowę instalacji fotowoltaicznych.

Obecnie burmistrz czeka na opinie środowiskowe ze strony Wód Polskich, Sanepidu i Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska. Mieszkańcy z kolei naciskają na burmistrza, aby ten uchwalił nowy Miejscowy Plan Zagospodarowania Przestrzennego, który będzie wykluczał tego typu inwestycje w tej lokalizacji.

- Miejscowym Planem Zagospodarowania Przestrzennego planujemy się zająć w tym roku. Powiadomimy mieszkańców o jego założeniach i każdy będzie mógł się do nich odnieść - stwierdził Przemysław Burek, burmistrz Iłży. ©

MATERIAŁ INFORMACYJNY MUZEUM HISTORII POLSKI

Wolna elekcja 1573. Gra o polski tron

W Muzeum Historii Polski wybrany został nowy król, wyboru dokonali uczniowie z całej Polski grając w edukacyjną grę strategiczną, która przeniosła ich na pole elekcyjne w 1573 r.

Gra karciana „Wolna elekcja 1573” powstała z okazji 450. rocznicy pierwszej wolnej elekcji króla w Rzeczypospolitej Obojga Narodów po śmierci Zygmunta Augusta z dynastii Jagiellonów. Wydarzenia tak odległe, a jednocześnie konkretne, rzadko są tematem gier, filmów, komiksów, nieczęsto trafiają w krąg zainteresowania młodych ludzi. „Wolna elekcja 1573” to gra zespołowa, historyczna, czyli oparta na faktach, a przy tym tradycyjna, tzn. „papierowa”.

Aby przybliżyć ją młodym ludziom Muzeum Historii Polski wraz z Fundacją na rzecz Wielkich Historii w maju 2023 r. ogłosiło konkurs „Wolna Elekcja 2023” pod honorowym patronatem Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Idea konkursu zakładała nie tylko przypomnienie wydarzeń sprzed czterech wieków, ale także rozwijanie postaw obywatelskich i kluczowych kompetencji przyszłości,



takich jak umiejętność pracy zespołowej, kreatywność czy krytyczne myślenie. Do udziału w konkursie zostali zaproszeni uczniowie klas siódmych i ósmych szkoły podstawowej oraz uczniowie szkół ponadpodstawowych. Projekt miał trzy etapy: szkolny, regionalny i wreszcie ogólnopolski finał. Do rozgrywek szkolnych przystąpiło prawie 300 szkół, wyłonieni w nich zwycięzcy spotkali się na potyczkach regionalnych. Tych odbyło się kilkadziesiąt, a ich laureaci stawili się 15 grudnia na „polu elekcyjnym” w siedzibie Muzeum Historii Polski w Warszawie.

NAJLEPSI STRATEDZY

Do finałowej rozgrywki przystąpiły 43 osoby, a poprowadził ją Maciej Piwowarczuk - twórca gry

i prezes Zarządu Fundacji na rzecz Wielkich Historii, we współpracy z pracownikami Działu Edukacji MHP.

Zwycięzcą konkursu został Dawid Wołoszyn, uczeń 2 klasy II Liceum Ogólnokształcącego im. W. Bronińskiego w Koszalinie, startujący pod opieką Lechosława Warzyńskiego. Aby pokonać rywali, Dawid wykazał się nie tylko wiedzą historyczną, ale także umiejętnościami strategicznego myślenia i negocjacji.

Finał konkursu był nie tylko testem wiedzy i umiejętności, ale także wyjątkowym wydarzeniem kulturalnym. Finałowa rozgrywka odbyła się w nowo otwartej siedzibie Muzeum Historii Polski na warszawskiej Cytaeli. To wyjątkowe połączenie edukacji i rozrywki pozwoliło uczestnikom jeszcze lepiej zrozumieć kontekst historyczny.

Wszyscy finaliści otrzymali nagrody w postaci bonów na kulturę do wykorzystania w księgarniach w całej Polsce. Konkurs sfinansowany był ze środków Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, a dzięki zaangażowaniu nauczycieli i uczniów stał się wyjątkowym wydarzeniem edukacyjnym.

Popularność tego konkursu świadczy o tym, że gry zespołowe podnoszą skuteczność uczenia się, uczą współpracy, negocjacji i retoryki w grupie rówieśniczej, szkolnej lub towarzyskiej.

UCIECZKA Z CYFROWEGO ŚWIATA

Twórcy przygotowali grę w taki sposób, aby bez problemu wykorzystywać ją w szkole, podczas lekcji lub w bibliotece, czytelni czy świetlicy. Rozgrywka odrywa od tradycyjnie przeprowadzanych lekcji w klasie, a nie trwa dłużej niż dwie jednostki lekcyjne. Jest stosunkowo łatwa do przeprowadzenia w przestrzeni szkolnej.

Przed wszystkim jest to gra spoza cyfrowego świata, który dziś szalenie otacza młodych ludzi, zatem jest też dobrym narzędziem do



MHP/R. Chmielewski

rozwoju tych struktur w mózgu, które podczas przebywania w przestrzeni cyfrowej nie są angażowane. Uczestnicy swoje punkty zapisują ręcznie i muszą na finale swój wynik obliczyć zgodnie z zasadami zawartymi w regulaminie.

Konstrukcja gry powierza dużą rolę prowadzącemu, co daje nauczycielowi duże możliwości przemycenia wiedzy historycznej w ciekawy sposób, na przykład z użyciem staropolszczyzny, a jednocześnie nie pozwala zdominować gry, gdyż to uczniowie wybierają króla.

Gra wymaga od uczestnika wymyślenia strategii działania na kilku poziomach. Role w grze są różne, losowo przypisane, stąd rozegranie jej drugi i kolejny raz w tym samym gronie nie jest nużące i przewidywalne.

MUZEUM, KTÓRE ZASKAKUJE

Muzeum Historii Polski chętnie przyłączyło się do projektu, ponieważ już od dawna szeroko

wykorzystuje gry w swojej ofercie edukacyjnej, począwszy od gier karcianych przez planszowe aż do gier miejskich. Rozgrywki często są elementem lekcji i warsztatów realizowanych przez Dział Edukacji – mówi Gabriela Sierocińska-Dec, Kierownik Działu.

Muzeum w nowej siedzibie położonej na warszawskiej Cytaeli posiada nowoczesne centrum edukacyjne zaprojektowane tak, aby tworzyć przyjazną przestrzeń do prowadzenia zajęć. Duże i przeszklone sale warsztatowe łączą się bezpośrednio z Parkiem Edukacyjnym, w którym również można prowadzić zajęcia. Wystawy czasowe, kino i amfiteatr i sam teren Cytaeli dają duże możliwości tworzenia ciekawych zajęć popularyzujących historię wśród młodszych i starszych odbiorców. Informacji o edukacyjnych propozycjach Muzeum Historii Polski warto szukać na stronie www.muzhp.pl.

Zderzenie z tirem i uderzenie w barierki na obwodnicy

Janusz Petz
Region

Do groźnego wypadku drogowego doszło w czwartek, 11 stycznia w miejscowości Jadwigów w gminie Błędów w powiecie grójeckim.

Zderzył się tam volkswagen transporter z Tirem. Jedna osoba jest poszkodowana.

Do wypadku doszło o godzinie 11.50 na drodze wojewódzkiej 725. Po zderzeniu Tira z volkswagenem ten ostatni pojazd przewrócił się na bok. Poszkodowana została kierująca bussem 78-letnia kobieta. Strażacy, którzy przybyli na miejsce ewakuowali ranną kobietę wybijając najpierw przednią szybę. Kobietę odwieziono do szpitala w Grójcu. Oboje kierujący byli trzeźwi.

Policja ustala okoliczności zdarzenia. Zarówno ciężarówka jak i volkswagen transporter byli w ruchu. Prawdopodobnie do wypadku przyczyniła się nieostrożna jazda, a także zimowe warunki panujące na drodze. O godzinie 13



W wypadku w Jadwigowie poszkodowana została 78-letnia kierująca samochodem volkswagen transporter.

droga była jeszcze zablokowana. Policja zorganizowała objazdy, przejeżdżność drogi 725 została rzywrocona po godzinie 14. Miejsce zdarzenia zabezpieczają strażacy z zawodowej straży pożarnej z Grójca, a także

z jednostek Ochotniczej Straży Pożarnej w Błędowie i Wilkowie.

Do groźnego zdarzenia drogowego doszło również w środę, 10 stycznia o godzinie 18.25 na obwodnicy Białobrzegów, na trasie S7. Samochód re-

nault laguna uderzył w barierkę. 63-letni kierowca, mieszkaniec powiatu białobrzskiego, miał 2 promile alkoholu w organizmie. Podróżował sam. Nie odniósł poważniejszych obrażeń. ©©

Pożar strawił ich dom i cały dobytek. Ruszyła zbiórka na pomoc pogorzelcom

Aleksandra Szymańska
Gmina Jedlińsk

W Jedlance, w gminie Jedlińsk, doszło do pożaru domu jednorodzinnego. Ogień zajął kotłownię i przylegający garaż wraz z samochodem. Teraz ruszyła zbiórka pieniędzy na pomoc pogorzelcom.

Do pożaru doszło we wtorek, 9 stycznia. Ogień pojawił się w kotłowni, a następnie przeniosł się do przylegającego garażu i na poddasze. Większość pomieszczeń uległa znacznemu zniszczeniu. Pożar objął również samochód, który nie nadaje się do użytku. Dom wymaga gruntownego remontu, a koszty są duże, dlatego ofiary zdarzenia zwracają się z prośbą o wsparcie. Na stronie zrzutka.pl powstała

zbiórka, dzięki której można wpłacać pieniądze na pomoc.

- Nigdy nie myśleliśmy, że będziemy musieli prosić o wsparcie. Straty materialne są bardzo duże: potrzebny jest gruntowny remont dachu i komina, wymiana okien, bramy garażowej, tynków i instalacji w całym mieszkaniu. Nasza sytuacja finansowa nie jest w stanie pokryć kosztów odbudowy bez wsparcia ludzi dobrej woli. Każda pomoc ma ogromne znaczenie, więc z góry dziękujemy wszystkim, za okazane wsparcie - piszą w zbiorce pogorzelcy.

Dodatkowo pogorzelców wesprze lokalny klub sportowy. 3 lutego na hali Młodzika Publicznego Szkoły Podstawowej numer 18 na ulicy Ofiar Firleja odbędzie się Bundesliga CUP Charytatywna dla Pogorzelców z Jedlanki. Udział weźmie 10 drużyn. ©©



Większość pomieszczeń uległa znacznemu zniszczeniu. Pogorzelcy zwracają się z prośbą o pomoc.

Nietrzeźwi kierowcy na ulicach Radomia oraz w gminie Jedlińsk zatrzymani przez policjantów

Janusz Petz
Radom/Gmina Jedlińsk

W środę, 10 stycznia w ręce radomskich policjantów trafiło 3 kierowców, którzy zdecydowali się na kierowanie pojazdem pod wpływem alkoholu.

W środę, 10 stycznia policjanci otrzymali informację o nietrzeźwym kierowcy na ulicy Garbarskiej. Funkcjonariusze

z Wydziału Patrołowo Interwencyjnego KMP w Radomiu zatrzymali 63-latkę, który kierował pojazdem marki Opel. Z relacji świadków wynikało, że mężczyzna kierował pod wpływem alkoholu. Policjanci sprawdzili stan trzeźwości kierowcy i okazało się, że ma ponad 2 promile alkoholu w organizmie. Mężczyźni zatrzymano prawo jazdy.

Policjanci z Wydziału Ruchu Drogowego Komendy Miejskiej

Policji w Radomiu zatrzymali w Wielogórze w gminie Jedlińsk 42-letniego mieszkańca Radomia, który kierował pojazdem marki Opel. Po sprawdzeniu stanu trzeźwości okazało się, że jest nietrzeźwy - badanie alkomatem wykazało 2,5 promila alkoholu w organizmie. Dodatkowo mężczyzna nie ma uprawnień do kierowania pojazdami. Kolejnego nietrzeźwego zatrzymali policjanci z radomskiej drogowki na ulicy

Wernera w Radomiu. 44-latek kierujący pojazdem marki VW zdecydował się na kierowanie autem mając blisko 2 promile alkoholu w organizmie.

Policja przypomina, że wsiedanie za kierownicę po alkoholu stwarza realne zagrożenie dla życia i zdrowia wszystkich uczestników ruchu.

Za przestępstwo jakim jest kierowanie autem po alkoholu grozi kara do 3 lat pozbawienia wolności. ©©

REKLAMA

0010994420

22.01.2024
godz. 19.00

RADOMSKA ORKIESTRA KAMERALNA

Andrzej PIASECZNY
AKUSTYCZNIE

bil@tyna.pl eBilet

kup bilecik

eventim

BIO

Sprzedaż stacjonarna
ul. Wałowa 7

AUTOPROMOCJA

ibo TWOJE DOMOWE BIURO OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia drobne

w Twojej gazecie
zlecisz
bez wychodzenia
z domu
przez Internetowe
Biuro Ogłoszeń

ibo.polskapress.pl

Doroczna wystawa fotografii otwarta w Łaźni

Barbara Koś
Radom

Doroczna Wystawa Radomskiego Towarzystwa Fotograficznego otwarta została w Łaźni przy ulicy Żeromskiego 56 w Radomiu we wtorek, 9 stycznia.

Na otwarciu tej zawsze oczekiwanej ekspozycji przyszło bardzo wielu miłośników fotografii.

Powitali wszystkich Marcin Rusek - w imieniu Łaźni i Krzysztof Zdanowicz, prezes Radomskiego Towarzystwa Fotograficznego. Głos zabrał też Leszek Jastrzębiowski, wiceprezes Towarzystwa.

Jak podkreślił Krzysztof Zdanowicz - zasada wystawy jest zawsze jedna. Każdy z autorów pokazuje tę fotografię, którą sam uważa za najlepszą

w minionym roku. - A nasze doroczne wystawy powstają z potrzeby zaprezentowania swoich fotografii nie tylko przyjaciółom ze stowarzyszenia ale i szerszej publiczności. Przed wernisażem zadajemy sobie pytanie czy nasza wystawa trafi w gust i zapotrzebowania publiczności. Przy zalewie fotografii, które wykonują teraz niemal wszyscy, ocena jest trudna do przewidzenia. Miejmy nadzieję, że nasza wystawa spodoba się widzom - mówił Krzysztof Zdanowicz.

Jak określają sami autorzy - na tej wystawie widzimy fotografie będące pochwałą urody natury.

Ekspozycja obejmuje fotografie 44 autorów. Najliczniejsze są pejzaże, ale widzimy też portrety i martwe natury. Są zdjęcia reportażowe ale także i studyjne. ©©

POLSKA i ŚWIAT

NOWY JORK

Ambasador Korei Południowej przy ONZ Hwang Joon-kook oświadczył podczas posiedzenia Rady Bezpieczeństwa ONZ, że Korea Północna, przekazując Rosji swoje rakiety, traktuje Ukrainę jako poligon doświadczalny dla swojej broni. Jak podkreślił, niektórzy eksperci oceniają, że pociski wystrzelone w kierunku Ukrainy, to rakiety KN-23, które mogą przenosić głowice nuklearne.

”

Korea Północna wykorzystuje Ukrainę jako poligon doświadczalny. (...) Z jej punktu widzenia to symulowany atak na nasz kraj

Hwang Joon-kook ambasador Korei Południowej przy ONZ

PiS zorganizowało protesty w obronie swoich polityków

Anna Nagel
Warszawa

Jeszcze przed rozpoczęciem „Protestu wolnych Polaków” aresztowani byli szef CBA Mariusz Kamiński i jego zastępca Maciej Wąsik zostali przewiezieni do zakładów karnych poza stolicę.

W czwartek nad ranem w związku z manifestacją sympatyków Prawa i Sprawiedliwości przed gmachem Sejmu pojawiły się barierki. Decyzję o ich postawieniu skrytykował m.in. poseł PiS Zbigniew Kuźmiuk. Przypominał, że obecna koalicja rządowa zapowiadała, że Sejm będzie otwarty dla wszystkich obywateli, dlatego to, co się stało, było niezrozumiałe. Kuźmiuk podkreślił, że zwolennicy PiS kochają wolność i demokrację oraz zapewniał, że manife-



Szef Kancelarii Sejmu wyjaśniał, że „barierki postawiła policja po ocenie ryzyk związanych z manifestacją”

stacja będzie pokojowa. Pytany o cel „Protestu wolnych Polaków”, poseł PiS przypomniał, że na początku to była walka o wolność słowa. - Teraz to jest w ogóle walka o wolność. To jest pokazanie, że polska konstytucja oraz praworządność w naszym kraju są brutalnie łamane - mówił.

Decyzję o postawieniu barierki podjęła policja. Szef klubu parlamentarnego PSL Krzysztof Paszyk zapowiedział, że zabezpieczenia znikną po zakończeniu manifestacji. W jego ocenie nastroje w PiS są radykalne, dlatego istniała obawa, że na manifestacji pojawią się prowokatorzy, którzy będą zagrażać bezpie-

czeństwu policjantów chroniących Sejm.

Rzeczniczka Komendy Stołecznej Policji Marta Gierlicka podkreśliła, że barierki zostały postawione jako element wsparcia działań funkcjonariuszy. Zaznaczyła, że nie jest to nic nadzwyczajnego i policja może korzystać z właśnie takiego rodzaju środka wsparcia technicznego. Do ochrony demonstracji zostały ściągnięte także posiłki z innych garnizonów w kraju.

W środowym oświadczeniu prezydent mówił, że zdaje sobie sprawę z tego, że wydarzenia z ostatnich dni budzą wiele emocji i prosił o spokój tych, którzy zdecydowali się wziąć udział w manifestacjach. W podobnym tonie wypowiadał się szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Jacek Siewiera.

- W każdej sytuacji, przy takiej ilości emocji sytuacja może

się wymknąć spod kontroli, a odpowiedzialność za zarządzanie nastrojami społeczności spoczywa na sprawujących władzę - stwierdził Siewiera.

- Jako szef BBN zdecydowanie apeluję o obniżenie i bardzo odpowiedzialne zarządzanie emocjami społecznymi w nadchodzących dniach - wezwał.

Tymczasem jeszcze przed rozpoczęciem manifestacji przed Sejmem i późniejszym przemarszem protestujących pod siedzibę TVP aresztowani politycy PiS - byli szef CBA i minister spraw wewnętrznych i administracji Mariusz Kamiński oraz jego zastępca Maciej Wąsik - zostali przewiezieni z aresztu śledczego Warszawa-Grochów, gdzie również planowano zgromadzenie, do ośrodków penitencjarnych znajdujących się poza stolicą.

Jak poinformował w mediach społecznościowych syn Mariusza Kamińskiego, Kacper, jego ojciec został przetransportowany do Zakładu Karnego w Radomiu. Z kolei były wiceszef MSWiA Maciej Wąsik miał zostać przewieziony do Ostrołęki.

Rzecznik prasowy dyrektora okręgowego Służby Więziennej w Warszawie, ppor. Bartosz Muszyński, napisał w oświadczeniu, że SW nie udziela informacji o działaniach podjętych wobec konkretnych osadzonych. Dodał, że „zgodnie z obowiązującymi procedurami po dokonaniu wobec nowo przyjętych osadzonych wszystkich niezbędnych czynności związanych z pobytem w celi przejściowej w jednostce, do której osadzeni zostali przyjęci, i zakwalifikowaniu ich przez komisję penitencjarną do odpowiedniego typu i rodzaju zakładu karnego”. PAP

MATERIAŁ INFORMACYJNY

0010958878

WYGRAJ SOBIE BANK

Zostań zwycięskim franczyzobiorcą

Millennium
bank



DROBNE

Centralne Biuro Reklam i Ogłoszeń
al. IX Wieków Kielc 4, 25-516 Kielce,
tel. 41 349-53-10, fax 41 332-45-40
brio@echodnia.eu; www.echodnia.eu

RUBRYKI
W OGŁOSZENIACH
DROBNYCH

■ FINANSE BIZNES ■ GASTRONOMIA ■ HANDLOWE ■ KOMUNIKATY
■ MATRYMONIALNE ■ MOTORYZACJA ■ NAUKA ■ NIERUCHOMOŚCI ■ PRACA
■ ROLNICZE ■ RÓŻNE ■ TURYSTYKA ■ USŁUGI ■ USŁUGI KAMIENIARSKIE
■ USŁUGI POGRZEBOWE ■ ZDROWIE ■ ZWIERZĘTA ■ ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA

Usługi

BUDOWLANO-REMONTOWE

CYKLINOWANIE BEZPYŁOWE,
układanie, remonty, tel. 604-578-046.

PORZĄDKOWE

PRANIE dywanów, tapicerki,
pielęgnacja ogrodów, sprzątanie tel.
606 429 802, www.robson-pranie.pl

INNE

NAPRAWA pralek, lodówek.
Domagała, 41/332-32-24, 504-869-271.

Praca

ZATRUDNIĘ

NIEMIECKA firma zatrudni do
regipsów. 0049 170 540 50 90.

0010983079



Wyjedź jako opiekunka
do Niemiec lub Holandii i zarób nawet
do 2000€ netto
na rękę
+48 500 401 901

Różne

STARE książki - skup 881-934-948

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 535135507.

Izrael deklaruje, że nie planuje trwałej okupacji Strefy Gazy

oprac. Karolina Wrońska
Tel Awiw

Premier Izraela Benjamin Netanjahu oświadczył, że jego kraj nie ma zamiaru wysiedlać cywilnej ludności z palestyńskiego terytorium.

- Chcę to stwierdzić absolutnie jednoznacznie. (...) Izrael walczy z terrorystami Hamasu, a nie z palestyńską ludnością, i robi to w pełnej zgodności z prawem międzynarodowym - powiedział szef izraelskiego rządu w nagraniu w mediach społecznościowych.

Według Netanjahu celem wojsk Izraela „jest oczyszczenie Gazy z terrorystów i uwolnienie zakładników”. - Kiedy to zostanie dokonane, Strefa będzie mogła zostać zdemilitaryzowana i zderadykalizowana, tym samym stwarzając szanse na lepszą przyszłość tak dla Izraela, jak dla Palestyńczyków - dodał.

Agencja Reutersa pisze, że premier Izraela pierwszy raz zajął publicznie stanowisko sprzeczne z wezwaniami swoich skrajnie prawicowych ministrów, którzy twierdzą, że Palestyńczycy powinni dobrowolnie opuścić Strefę Gazy.

Rządząca w Strefie Gazy palestyńska organizacja terrorystyczna Hamas przeprowadziła 7 października 2023 roku atak na Izrael, w wyniku którego zginęło około 1200 osób, w większości cywilów, a około 240 zo-



Benjamin Netanjahu chce „zdemilitaryzowania i zderadykalizowania” Strefy Gazy w celu możliwości stworzenia „lepszej przyszłości zarówno dla Izraela, jak i Palestyńczyków”

stało uprowadzonych. W trwających do dziś operacjach odwetowych Izraela śmierć poniosło ponad 23 tys. Palestyńczyków, a 90 procent z ponad dwóch milionów mieszkańców Strefy Gazy musiało opuścić swoje domy. Zniszczeniu uległa połowa wszystkich budynków na tym terytorium.

Tymczasem organizacja pozarządowa UN Watch poinformowała, że kanał Telegram używany przez 3 tys. palestyńskich nauczycieli z finansowanych przez ONZ szkół UNRWA zawiera pochwały ataku Hamasu i wezwania do pomocy terrorystom. W swoim raporcie UN Watch stwierdza, że po ataku Hamasu na Izrael członkowie grupy pisali

o sprawcach jako o „bohaterach”, udostępniali zdjęcia zabitych i pojmanych Izraelczyków, a nawet wzywali do egzekucji zakładników. Jeden z nauczycieli, Abdallah Mehjez, nawoływał, by mieszkańcy Gazy nie słuchali wezwań izraelskiej armii do ewakuacji, tym samym służąc jako żywe tarcze dla Hamasu - twierdzi UN Watch, dodając, że nim Mehjez zatrudnił się w szkole finansowanej z międzynarodowych składek, pracował dla brytyjskiego nadawcy - BBC.

Na kanale grupy znajdują się również pliki zawierające nazwiska pracowników UNRWA, numery identyfikacyjne, harmonogramy lekcji i szkolne materiały edukacyjne. PAP

REKLAMA 0110988024

ANDRZEJ CHUDY **KURSY NA**

SZKOLENIE OKRESOWE
KWALIFIKACJA WSTĘPNA
ADR
WARSZTATY INSTRUKTORSKIE

KURSY PRAWA JAZDY

15 I	15 ⁰⁰	AB
UMÓŻLIWIAMY WYKŁADY PRZEZ INTERNET		
17 I	16 ⁰⁰	CD

KAT. AB CD C-E

Kielce, ul. Żytnia 20
www.szkolachudy.pl

41-366-08-62
602-299-279

TELEMAGAZYN

Twój wybór programów



czytaj
telemagazyn.pl

REKLAMA 0110990883

FERIE W TEATRZE

KTO Z WAS CHCIAŁBY ROZWESELIĆ PECHOWEGO NOSOROŻCA?
16,17,18 stycznia godz. 11:00

JAK ZOSTAŁAM WIEDZMĄ
25,26 stycznia godz. 11:00
27,28 stycznia godz. 17:00

DASZEŃKA
21,28 stycznia godz. 13:00
23,24 stycznia godz. 11:00

Zapraszamy!
www.teatr.radom.pl

Teatr Powszechny Radom

visitRadom.pl RZĄD ZASKAKUJE

Ster Sp. z o.o. VW

PULS

#94

Strony 14-15

Lewicki o tym,
dlaczego elity USA
tak boją się Trumpa

U NICH JESZCZE NIGDY NIE BYŁO TAK DOBRZE

Kabaret Skeczów Męczących hucznie obchodzi 20-lecie działalności. Z tej okazji przygotował innowacyjny program, który niedługo pokaże widzom. Jeden z występów odbędzie się w Radomiu. Panowie zdradzili, że będzie arcyzabawnie i intrygująco

Anna Bilska

W grudniu Kabaret Skeczów Męczących odpoczywał po intensywniej trasie a w styczniu rozpoczął prace nad najnowszym, jubileuszowym programem. - Wróciliśmy z wojaży i ostro wzięliśmy się do pracy - mówi Karol Golonka, który tworzy kabaret razem z Marcinem Szczurkiewiczem, Jarosławem Sadzą i Michałem Terczem. - Nowy, jubileuszowy program nazwaliśmy „Jeszcze nigdy nie było tak dobrze” i w naszej ocenie jest innowacyjny i intrygujący. Sama nazwa zresztą odnosi się do kilku wymiarów. Jakich? Nie będziemy tego wyjaśniać, bo to publiczność będzie musiała to rozgryźć i zinterpretować - mówi tajemniczo artysta.

W nowym programie Kabaret Skeczów Męczących zaskoczy widzów. To będzie absolutna nowość! - Chyba jako pierwszy kabaret na świecie, do tworzenia skeczy wykorzystamy sztuczną inteligencję. Chcemy stworzyć program, jakiego jeszcze nie było. W końcu 20-lecie nas do tego zobowiązuje. Chcemy podsumować ten czas w wyjątkowy sposób i zaprosić widzów na niepowtarzalne spotkanie z humorem - zdradza Karol.

20 lat minęło

Kabaret Skeczów Męczących został założony w Kielcach w 2003 roku. Dla czwórki studentów była to wówczas frajda i odskocznia. Nikt nie liczył, że ich skecze będą bawić Polaków w całym kraju i zagranicą. - 20 lat temu, kiedy bawiliśmy się w kabaret, nikt z nas nie myślał, że to tak się potoczy - wspomina Michał Tercz. - Zaczynaliśmy jako młodzi gniewni, nie mieliśmy wtedy żon i kredytów. Dziś to nasza praca i sposób na życie a na scenie mamy takie poczucie dojrzałości. Przez te wszystkie lata mogliśmy poznać się jak łysie konie, ale to nie znaczy, że nie potrafimy się zaskoczyć. Jeszcze nie powiedzieliśmy ostatniego słowa.

- Nigdy byśmy się nie posadzali o to, że dojdziemy do ta-



W nowym programie Kabaret Skeczów Męczących zaskoczy widzów. To będzie absolutna nowość!

kiego momentu. Jesteśmy jak stare małżeństwo, ale takie małżeństwo z iskrą. Cały czas odkrywamy się na nowo - mówi Karol Golonka.

- 20-letnia działalność kabaretowa to jest spełnienie naszych marzeń, ale i bardzo ciężka praca. To pochłonęło całe nasze życie, ale i odpłaciło setkami pięknych chwil - podkreśla Marcin Szczurkiewicz. - Spotkania z publicznością dają nam cały czas dużo frajdy. Wciąż nam się chce, jest chemia, jest energia a to jest kluczowe. Co ważne, nigdy jeden spektakl nie jest taki sam jak drugi. Czasem coś wynika z kontaktu z publicznością, czasem wręczamy się nawzajem podczas występów. Po tylu wspólnych latach, wiemy, że możemy sobie na to pozwolić. To się nie zmieniło przez ponad 20 lat.

Lekcja pokory

Czego działalność kabaretowa nauczyła kielczan? - Po mie-

kory. Na scenie, tak jak w życiu, czasem podejmujemy dobre, a czasem złe decyzje. Ponadto, nauczyłem się bycia wyrozumiałym i poznawać ludzi. Dziś, już po kilkuminutowej rozmowie, jestem w stanie ocenić, czy warto z kimś rozmawiać.

- Ja nauczyłem się, że nie ma patentów na dobry kabaret - mówi Karol. - Świat się zmienia, humor też. Stajemy w obliczu zmiany pokoleniowej. Kiedy zakładaliśmy kabaret, niektórzy z naszych widzów dopiero się rodzi. A my nadążamy za zmieniającym się światem i wciąż mamy młode umysły. Cieszymy się, że poza stałymi bywalcami, na nasze występy przychodzą młodzi ludzie, nowi odbiorcy. Nie jesteśmy „dziadersami”. Niektórzy nie dowierzają, że jesteśmy po 40-tce.

Choć kabaretowe trasy niosą ze sobą dużo wyrzeczeń, panowie nie wyobrażają sobie życia bez kabaretu. - Po mie-

siącu urlopu, już bardzo brakuje mi sceny, dlatego nie mogę się doczekać na pierwsze występy w tym roku. Właśnie to jest fajne w tym zawodzie, że to nigdy się nie nudzi. Nie ma rutyny, nigdy nie ma tak samo - mówi Michał.

- To sterująca praca, bo zawsze staramy się sprostać oczekiwaniom ludzi. Chcemy, by wychodząc ze spotkania z nami, mieli poczucie, że dobrze wydali swoje pieniądze i po prostu świetnie się bawili. To za każdym razem jest dla nas wyzwanie. I tak jak mówi Michał, w naszym zawodzie nie ma rutyny. Jest duża zmienność, której dziś pewnie trudno byłoby nas oduczyć.

- Kiedyś występowaliśmy za słodkie bułki, a dziś jest trochę ludzi, którzy chcą nas oglądać i śmiać się z tego, co robimy - mówi Jarek Sadza. - Cieszymy się z tego, co wyszło, choć nikt z nas tak naprawdę nie spodzie-

wał się takiego sukcesu. Dziękujemy widzom za ten czas i liczymy, że wciąż będą przychodzić na nasze występy. Wciąż jesteśmy w stanie coś dobrego przekazać, mamy dużo dobrej pozytywnej energii.

Kabaretowy top

Dziś Kabaret Skeczów Męczących jest jednym z najpopularniejszych polskich kabaretów, który wciąż zachwyca reagując na bieżące wydarzenia z Polski i ze świata. Panowie podbili serca Polaków charakterystycznymi postaciami, skeczami zaangażowanymi społecznie i politycznie, luzem scenicznym i umiejętnością rozbawienia każdej publiczności. Poza największymi festiwalami kabaretowymi, które trudno sobie wyobrazić bez udziału Kabaretu Skeczów Męczących, pokazywali się szerokiej publiczności wspólnie prowadząc z sukcesami wydarzenia muzyczne: Eska Music

Awards, Sabat Czarownic, Top Trendy; jak i kabaretowe. Na swoim koncercie mają również prowadzenie największej trasy rozrywkowej w Polsce - Polska Noc Kabaretowa. To także twórcy hitu telewizyjnego „Klinika Skeczów Męczących”.

Jak zapowiadają kielczanie, w tym roku, obok jubileuszowych spektakli, artystów będzie można nadal oglądać z innymi polskimi kabaretami podczas trasy Polskiej Nocy Kabaretowej.

Nowy program także w Radomiu

Najnowszy, przygotowany na 20-lecie program „Jeszcze nigdy nie było tak dobrze” zobaczymy w poniedziałek, 5 lutego 2024 roku o godzinie 18 i 20.30 w sali Radomskiej Orkiestry Kameralnej, przy ulicy Żeromskiego 53 w Radomiu. Bilety są już dostępne na kupbilecik.pl.

Będzie to jedyna okazja zasmakowania kwintesencji wszystkiego, co od dwóch dekad urzeka publiczność, zarówno w kraju, jak i za granicą. Jak twierdzi sam kabaret, „jeszcze nigdy nie było tak dobrze”. Pytanie, czy to zapowiedź najlepszej formy od lat? A może wnikliwa analiza sytuacji w kraju? Tego i wiele więcej dowiedzą się państwo z premierowych skeczów, nigdy wcześniej nieemitowanych w telewizji. Publiczność czeka niespełna dwugodzinna wyborna zabawa obfitująca w bezkompromisowe żarty, celne obserwacje społeczne, brawurowe kreacje kabaretowe i „to coś”, co można poczuć wyłącznie w trakcie widowiska na żywo. - Gwarantujemy fantastyczny kontakt z publicznością, która jest tutaj traktowana jako integralna część energetycznego show. I każdy, kto choć raz był na występie Kabaretu Skeczów Męczących na żywo, wie, że nigdy nie grzyziemy się w język. Zapraszamy do wspólnego uczczenia okrągłej rocznicy i przekonania się na własne oczy, dlaczego „jeszcze nigdy nie było tak dobrze” - zapowiadają artyści.

ANIKA DĄBROWSKA DORASTAŁA NA OCZACH CAŁEGO KRAJU

W 2019 roku, jako 14-letnia dziewczyna, została zwyciężczynią drugiej edycji programu dla dzieci „The Voice Kids”. Na koncie ma już trzy albumy. I muzyka wciąż jest dla niej bardzo ważna

Urszula Sobol

AniKa Dąbrowska to tak na prawdę Anna Dąbrowska, która urodziła się w Wesołej, miejscowości w gminie Nozdrzec w powiecie brzozowskim. Znana nie tylko na Podkarpaciu, ale w całym kraju jako zwyciężczyni drugiej edycji popularnego programu muzycznego „The Voice Kids”. Jako 14-latką trafiła wtedy pod skrzydła polskiej piosenkarki Cleo. Chociaż tak naprawdę jej przygoda ze śpiewaniem i pasją do muzyki zaczęła się dużo wcześniej, już w przedszkolu. - Zostałam wysłana na pierwszy konkurs wokalny przez moją nauczycielkę muzyki, który wygrałam i wtedy poczułam, że to jest to, co chcę robić w życiu - opowiada Anika. - Rodzice zapisali mnie do szkoły muzycznej (fortepian) i do szkoły wokalne w Rzeszowie. Tam przez kilka lat uczyłam się i zdobywałam doświadczenia.

Okazuje się, że rodzinny dom AniKi był też pełen muzyki. - Od zawsze, jak sięgam pamięcią - przyznaje Anika. - Organizowaliśmy sobie wieczory muzyczne z kultowymi polskimi hitami, które każdy zna. Dawały one dużo radości.

Dodaje, że każdy z rodziny gra na jakimś instrumencie. Tata - absolwent rzeszowskiego liceum muzycznego - na gitarze, brat i mama (jedyna, która jest samoukiem w tej materii) na saksofonie, siostra na skrzypcach i gitarze elektrycznej.

Ania, już jako mała dziewczynka występowała na wielu festiwalach w Polsce i za granicą. - Odnosiłam zwycięstwa, jak i porażki, które dużo mnie nauczyły - wspomina. - W końcu przyszedł czas na spełnienie największego marzenia, jakim był program telewizyjny. Po kilku próbach udało mi się dostać do „The voice kids”. Potem już wszyscy wiemy jak to się potoczyło. Dzięki temu jestem w miejscu, w którym jestem.

Potrzebuję chwili oddechu po pięciu intensywnych latach

Dzisiaj Anika ma prawie 19 lat. Dorastała na oczach nie tylko Podkarpacia, ale też całego kraju. Przez ostatnie pięć lat było o niej intensywnie słychać na rynku muzycznym. Koncertowała w całej Polsce, na dużych i małych scenach, na letnich scenach miast oraz wielkich scenach telewizyjnych, dla zwykłych ludzi, koleżanek, kolegów, a także dla przedstawicieli rodzin królewskich. Anika kilkakrotnie miała już okazję występować przed księżną Yorku, Sarah Ferguson, która mocno podkreśla jej ogromny talent.

Anika w ostatnim czasie zmieniła też adres zamieszkania. Od połowy września mieszka w Warszawie.

- Od dłuższego czasu wiedziałam, że jak skończę szkołę, będę chciała się przeprowadzić do stolicy - wyznaje artystka. - Do rodzinnego domu wracam co dwa, trzy tygodnie. Każdy taki powrót jest dla mnie swego rodzaju odskocznią od ciągłego pędu, jaki panuje w wielkim mieście. Najbardziej brakuje mi bliskich. Moich rodziców, rodzeństwa i przyjaciół ze szkoły. Za nimi zawsze tęsknię najbardziej, ale wiem, że są zawsze przy mnie i mocno wspierają.

Anika przyznaje się, że 2023 rok był zarówno najciekawszym, jak i najtrudniejszym rokiem w jej życiu. - Skończyłam 18 lat, pisałam maturę, zdałam prawo jazdy, wyprowadziłam się od ro-

dziców, wydałam album i poszłam na studia. Szaleństwo - uśmiecha się AniKa Dąbrowska, która aktualnie studiuje na kierunku: dziennikarstwo i nowe media w Warszawie. - Wynajmuję też mieszkanie z moją przyjaciółką - dopowiada dziewczyna. - Jeśli chodzi o karierę, jak na razie mam przerwę od wydawania muzyki. Potrzebuję chwili oddechu po 5 intensywnych latach ciągłej pracy na scenie. Nadal piszę swoje piosenki w domowym zaciszu, przy pianinie w pokoju. Wszystkie utwory chowam do tzw. „szuflady” i czekam na moment, w którym ujrzą one światło dzienne.

Wydała trzy płyty, z czego dwie autorskie

Anika na koncie ma już trzy albumy. - Jestem dumna z tego, że mając zaledwie 18 lat, wydałam trzy płyty, z czego dwa autorskie - wylicza artystka. - Najbliższe są mi utwory z ostatniego albumu „Ultimatum”, każda z piosenek na nim się znajdujących jest bardzo osobista i bardzo mi bliska. Jednak na wcześniejszych płytach również są piosenki, do których wracam z sentymentem. Są to, np. „Małe skrzydła”, „Do gwiazd”, „Ona albo ja”, czy „Jeden powód”.

Teraz ceni sobie spokój i ciszę

Jaka jest Anika na co dzień? - Przede wszystkim spokojna. Wiele osób pamięta mnie jako energiczną i szaloną dziewczynkę z telewizji - śmieje się Anika. - Jednak to się zmieniło. Teraz cenię sobie spokój i ciszę. Jestem też bardzo przyjacielską, empatyczną i wrażliwą osobą. Jedną z moich zalet jest również organizacja, której nauczyli mnie rodzice. Potrafię dobrze zaplanować swój czas, dzięki czemu mam przestrzeń na wszystko, czego potrzebuję.

Najważniejsi są dla niej bliscy. - Ludzie, których kocham. Rozłąka z rodziną uświadomiła mi, że powinnam jeszcze mocniej dbać o te relacje i doceniać je każdego dnia - podkreśla Anika. - Bardzo ważna jest też dla mnie muzyka, która jest odskocznią i moją największą pasją. Dzięki niej mogę przenieść się do innego, własnego świata. Brzydzą się nienawiścią i wojnami, które występują niestety w dzisiejszych czasach. Sytuacje te mnie przerażają.

Ma wiele pomysłów i planów

- Na pewno chciałabym skończyć studia, na których aktualnie jestem - zaznacza Anika. - Chcę również powrócić do wydawania swojej muzyki, mam już wiele planów i pomysłów na nowy materiał. Pragnę też pracować w zawodzie jako dziennikarka. Mam nadzieję, że uda mi się to wszystko ze sobą połączyć i żyć życiem, które sobie wymarzyłam.

Przypomnijmy też, że o Ani i jej siostrze pierwszy raz pisaliśmy kilka lat temu, przy innej niż muzyczna okazji. U obu dziewczynek wykryto mukowiscydozę. Prosiłyśmy o wsparcie w rehabilitacji i kosztownym leczeniu. Jak dziś wyglądają kwestie związane ze zdrowiem?

- Od ponad roku przyjmuję leki przyczynowe na chorobę, na którą choruję, czyli mukowiscydozę - mówi Anika.

Od tego czasu czuję się naprawdę świetnie. Choroba nie postępuje, dzięki czemu mogę śmiało snuć plany na przyszłość. Oby było tak jak najdłużej! ©©



W 2019 roku w drugiej edycji programu muzycznego „The Voice Kids” 14-letnia AniKa trafiła pod skrzydła Cleo

- Najważniejsi są dla mnie bliscy, ludzie, których kocham - podkreśla prawie 19-letnia AniKa Dąbrowska

FOT. IARCHIWUM PRYWATNE ANIKI DĄBROWSKIEJ (2)

Panie profesorze najbliższe miesiące w Stanach Zjednoczonych to będzie bardzo gorący politycznie czas, prawda?

Tak, zbliżają się nieoczywiste wybory, więc rzeczywiście będzie się działo. Rok wyborczy zawsze jest napięty i skomplikowany, ale ten akurat ze względu na dobór czy też na brak kandydatów, może być wyjątkowy.

8 lutego Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych pochylił się nad odwołaniem Donalda Trumpa od wyroku Sądu Najwyższego stanu Kolorado, który wykluczył Trumpa z możliwości startu w wyborach prezydenckich z powodu podlegania swoich sympatyków do ataku na Kapitol w 2021 roku. Jakże może być w ostateczności to orzeczenie, bo musimy poczekać na nie kilka dni?

Uporządkujmy parę rzeczy. Po pierwsze, sąd w Kolorado rzeczywiście orzekł o niemożności jego startu w prawyborach. To nie jest to samo, prawda? Prawyborcy rządzą się innymi regułami. Prawyborcy uważa się za część procesu wyborczego, ale jednak jest to wewnętrzna sprawa danej partii. Chociaż, oczywiście, partia nie ma pełnej dowolności w ustalaniu reguł tych prawyborów. Natomiast sąd nie mógłby wykluczyć Trumpa z wyborów jako takich, o tym musiałby zdecydować Sąd Najwyższy Stanów Zjednoczonych, bo sprawa dotyczy całej Ameryki. Niemniej chodzi o pewien precedens. Pamiętajmy jednak o tym, że Kolorado jest nieistotnym stanem. Ma bardzo mało delegatów, bardzo mało elektorów. Potem jeszcze prokurator generalna w stanie Maine podjęła jednoosobowo taką samą decyzję. Natomiast na przykład Kalifornia, która jest ogromnym stanem z wielką liczbą delegatów, i elektorów już się na to nie zdecydowała, chociaż była próba uniemożliwienia startu Trumpa w prawyborach, ale sąd taki wniosek odrzucił. Do tej rozprawy, o której pani mówi - 8 lutego, dwadzieścia kilka stanów wniosło do Sądu Najwyższego o uznanie odwołania Trumpa, więc sprawa bynajmniej nie jest taka oczywista. Nagłaśniane jest to nie-szczęście Kolorado, ale, jak mówię, to stan, w którym Demokraci rządzą od początku do końca, zajmują wszystkie stanowiska, ale nawet tam sąd orzekł w proporcji 5 do 4. Chociaż wszyscy sędziowie byli mianowani przez gubernatorów wywodzących się z Partii Demokratycznej. Natomiast większość Republikanów, przeciwników Trumpa w ramach prawyborów, mówi: „Absolutnie tego nie robić. To jest zakłócenie procesu wyborczego. To wymysł szkodliwy dla procesu wyborczego”.

–W niechęci do Donalda Trumpa, którą elity polityczne Ameryki objawiają, pomija się w ogóle fakt, że bardzo skutecznie działał jako prezydent. Pomija się to milczeniem, bo jest niewygodne, gdyż Trump swoją osobowością drażni – mówi profesor Zbigniew Lewicki, amerykańista

Dorota Kowalska



Profesor Lewicki: Nawet wyrok skazujący nie eliminuje Donalda Trumpa ze startu w wyborach prezydenckich

PROF. LEWICKI: TRUMP LEKCEWAŻY NORMY CAŁEJ ELITY. ALE JEST SKUTECZNY

Dla ścisłości: nawet gdyby Donald Trump nie mógł startować w prawyborach w Partii Republikańskiej w stanie Kolorado, to nie znaczy, że nie może startować w wyborach prezydenckich, prawda?

Absolutnie tak. Nawet wyrok skazujący, bo Trump ma kilka spraw sądowych, więc nawet wyrok skazujący nie eliminuje go ze startu w wyborach prezydenckich.

W Stanach Zjednoczonych w wyborach prezydenckich może startować osoba ska-

zana prawomocnym wyrokiem?

W wyborach prezydenckich na początku XX wieku startowała osoba przebywająca w więzieniu, to był kandydat Partii Socjalistycznej - siedział w więzieniu i kandydował. Ze startu w wyborach prezydenckich wyklucza tylko to, czego dwukrotnie próbowano w stosunku do Trumpa, a więc impeachment. Wtedy odbiera się prawo pełnienia funkcji publicznej, ale pierwsza próba impeachmentu w stosunku do Trumpa, kiedy był prezy-

dentem, i druga, kiedy już nim nie był, a chodziło o to, by zamknąć mu drogę kariery politycznej - nie zakończyły się powodzeniem. A więc nie ma możliwości wykluczenia go z możliwości startu w wyborach. Oczywiście, czternasta nowela konstytucyjna jest używana jako argument, bo ona także mogłaby stanowić powód do wykluczenia z udziału w wyborach prezydenckich, ale trzeba jeszcze wykazać, udowodnić, pokazać, że rzeczywiście Donald Trump brał udział w spisku przeciwko systemowi

politycznemu. Niczego takiego wykazać się nie udało. Są tylko domniemania, że podlegał do takich działań, ale to jest za mało.

No dobrze, zakładamy, że Donald Trump zostaje skazany prawomocnym wyrokiem, odbywa karę w zakładzie karnym i co? I startuje w wyborach prezydenckich?

Tak. Jego wyborcy bardziej się koncentrują, zwłaszcza ci wszyscy, którzy uważają, że wyrok jest sprzeczny z ideą wolności i demokracji, głosują

na niego i Trump jeszcze pewnie te wybory wygrywa, po czym automatycznie wychodzi z więzienia, ale tu już obowiązuje inna procedura, i z więzienia trafia do Białego Domu.

Skąd tak silna pozycja Donalda Trumpa wśród Republikanów, bo mówi się, że właściwie Trump może wszystko, że Partia Republikańska to tak naprawdę partia Donalda Trumpa?

To dobre pytanie. Trump jest po prostu bardzo charyzmatycznym, jednoznacznym, mocnym przywódcą, a partia na całym świecie potrzebuje takich wodzów. Ktoś, kto jest osobowością bardzo mocną, oczywiście robi sobie wrogów, ale też i bez większego problemu zdobywa zwolenników, a on jest właśnie postacią bardzo kontrowersyjną, ale zarazem fascynującą. Poza tym Trump niszczy swoich przeciwników bezwzględą krytyką, nikt nie używa takiego języka jak on, jeśli chodzi o debaty polityczne. Wreszcie, co się w ogóle pomija - jest bardzo skutecznym politykiem. W tej niechęci do Trumpa, którą elity polityczne Ameryki bardzo wyraźnie objawiają, pomija się w ogóle fakt, że Trump bardzo skutecznie działał jako prezydent. Zwraca się uwagę na formę, ale nie na treść. W książce, którą niedawno wydałem, przeprowadziłem pewną analizę, pokazałem jego obietnice przedwyborcze i to, co działo się z nimi później. Przynajmniej, jeśli chodzi o politykę zagraniczną Trump zrealizował prawie wszystkie obietnice. Ten fakt pomija się milczeniem, bo jest niewygodny, gdyż Trump swoją osobowością drażni.

Niektórych drażni swoim populizmem.

Tak, jest populistą, ale nie on jeden jedyny, prawda? Nie on jeden jedyny odwraca się tyłem do elity. Elita go przez to nienawidzi. Trump nie wywodzi się z dobrych uniwersytetów, jest z całą pewnością dorobkiewiczem, nuworyszem to też nie ma wątpliwości i to konserwatywnych polityków bardzo denerwuje, denerwuje liberalne elity, które nie potrafią sobie poradzić z jego wulgarnością, bo nie ma wątpliwości, że Trump przejawia zachowania wulgarne, żeby wspomnieć chociażby niektóre jego zachowania w stosunku do kobiet. On po prostu lekceważy normy, które są obowiązujące dla całej elity. Ale jest skuteczny.

I myśli pan, że właśnie Donald Trump będzie kandydatem Republikanów w najbliższych wyborach?

Nie bardzo mogę sobie wyobrazić, żeby tak się nie stało. Nie mogę sobie wyobrazić sytuacji, w której Republikanie odwracają się od niego.

cają się od Trumpa na rzecz, no właśnie, Nikki Haley czy Rona DeSantisa? Oni nie mają wielkiego poparcia w partii. Partia Republikańska chce wygrać wybory jak każda, i doskonale wie, że tylko Trump może dla niej to zrobić.

Z drugiej strony mamy Joe Bidena, który nie tak dawno powiedział, że gdyby w wyborach prezydenckich nie startował Donald Trump, on sam też może nie stanąłby do tego wyścigu. Niektóre media sugerują, że z powodu wieku Joe Biden powinien, mówiąc kolokwialnie, odpuścić, że Demokratów powinien reprezentować ktoś inny, ktoś młodszy. Co pan o tym sądzi?

Tragedia Partii Demokratycznej polega na tym, że poza Joe Bidenem nie ma tam żadnych kandydatów. Oczywiście mówi się o wiceprezydent Kamali Harris, która ma bardzo słabe poparcie i nie wykazała się jako wiceprezydent niczym, a w wielu momentach wykazała się brakiem umiejętności funkcjonowania na wysokim poziomie. Poza nią – nikogo.

Tak wielka partia, z takimi tradycjami nie ma jednego charakterystycznego polityka?

Tak się czasami zdarza. Ileż to razy Republikanie przegrywali wybory, gdyż nie mieli odpowiedniego kandydata. Zdarza się, że akurat, mówiąc kolokwialnie, jest posucha i tyle. Biden już cztery lata temu nie zdobyłby nominacji, gdyby nie to, że nie było nikogo innego. Wszyscy wiedzieli już wtedy, że jest za stary, za mało decyzyjny. O nim się zawsze mówiło, że jest to polityk wiceprezydencki, a nie prezydencki, że nie ma umiejętności podejmowania szybkich i dobrych decyzji. Został wybrany, bo nie było nikogo innego. W tej partii panuje kryzys. Oczywiście, jeżeli Joe Biden wystartuje, to prawdopodobnie zostanie nominacją. Po pierwsze, bo nie ma kontrkandydata, a po drugie dlatego, że – tylko raz w historii zdarzyło się, że partia odmówiła kandydowania urzędującemu prezydentowi, a Biden jako urzędujący prezydent ma zatem przewagę nad wszystkimi innymi politykami. Ale jego wystawianie jest naprawdę groźniejsze od kandydowania Trumpa. Wszyscy widzimy, w jakim stanie fizycznym i intelektualnym jest Biden. I jak pomyślimy, patrząc na tego człowieka, którego żona musi za rękę sprowadzać z podium, żeby się nie zgubił na scenie, że to ma być przywódca wolnego świata, mający dostęp do broni atomowej, to naprawdę ogarnia przerażenie.

Pan naprawdę nie widzi wśród Demokratów polityka, który mógłby być dobrym przeciwnikiem dla Donalda Trumpa?

Nie, specjalnie spojrzałem jeszcze raz na listę osób, które zadeklarowały się jako kandydaci w Partii Demokratycznej. Żadne z tych nazwisk kompletnie nic mi nie mówi i podejrzewam, że 95 procent Amerykanów również nie wie, kim są te osoby, chyba że to akurat ich sąsiad.

A Michelle Obama? Kiedyś mówiło się, że mogłaby wystartować z ramienia Partii Demokratycznej w wyborach prezydenckich.

Nie, ona nie ma żadnego doświadczenia, w niczym nigdy nie startowała. To takie myślenie życzeniowe, Michelle Obama nigdy się nie sprawdziła jako kandydat, jako osoba ubiegająca się o urząd lub pełniąca urząd.

Ronald Reagan miał takie doświadczenie?

Zaraz, zaraz – był gubernatorem największego stanu Ameryki i to przez dwie kadencje. Ten stan jest większy od większości państw europejskich. To nie jest Kolorado, to gigantyczne terytorium. Nie mówiąc o tym, że Reagan był przez lata przewodniczącym związku zawodowego w Hollywood. To też nie byle co, miał doświadczenie. Startował po raz pierwszy w wyborach prezydenckich, przegrał wyścig do Białego Domu, udało mu się dopiero za drugim razem. Był aktywistą partyjnym, wygłaszał przemówienia. Z gubernatora na prezydenta, to normalna droga politycznej kariery, Michelle Obama nawet nie jest na jej początku.

Panie profesorze obecne sondaże dają minimalne zwycięstwo, ale jednak zwycięstwo w wyborach prezydenckich, Donaldowi Trumpowi. Myśli pan, że taki będzie ostateczny wynik wyścigu do Białego Domu?

Do tych sondaży nie przywiązuję większej wagi. Po pierwsze – jest jeszcze prawie rok do wyborów. Po drugie – są to próby, które o niczym nie muszą świadczyć przy amerykańskim systemie wyborów, gdzie można zdobyć mniej głosów wyborczych od przeciwnika, ale więcej elektorów i zostać prezydentem, co się przecież zdarzało. Więc to są tylko dane pokazujące, że Trump jest rzeczywistym, poważnym kandydatem, co przeraża elity. Michelle Obama powiedziała ostatnio, że nie śpi w nocy przerażona myślą, że Trump może

wygrać wybory. Liberalowie amerykańscy bardzo się tego boją, ale tak naprawdę, co takiego Trump zrobił jako prezydent, co miałyby nas wszystkich przerażać? Jaką decyzję niewłaściwą podjął? Jak zagroził pokojowi światowemu? Ten strach nie jest niczym umotywowany.

Jak pan myśli, jakie wydarzenia mogą zadecydować, że Amerykanie oddadzą głos na kandydata Republikanów albo kandydata Demokratów? Co w tym roku może się w Stanach Zjednoczonych wydarzyć, co zaważy na tej ostatecznej decyzji?

Zawsze mówi się, że w Stanach Zjednoczonych o wyborze decyduje portfel – nie tylko w Stanach Zjednoczonych, ale tam szczególnie. To bardzo istotne, jak przez najbliższe pół roku będzie zachowywać się gospodarka. Na razie nie jest źle i to świadczy na rzecz Joe Bidena – nie ma żadnej katastrofy gospodarczej, wręcz przeciwnie, gospodarka jest w dobrym stanie. Natomiast decydować mogą kolejne, bardziej nawet dramatyczne momenty, w których Joe Biden jeszcze mocniej niż do tej pory pokaże swój brak sprawności. O żadnych wielkich wydarzeniach nawet nie chcę myśleć, jakiejś wojnie z Chinami, to poziom wróżbiarstwa, na który nie chcę wchodzić. Więc gospodarka jak zawsze i forma Bidena – te czyniki mogą decydować. Oczywiście, gdyby Trump został skazany, straci część wyborców, ale zachęci inną część, która powie: „System nie chce naszego kandydata, więc musimy na niego głosować”.

A tak swoją drogą, Donald Trump też nie jest młodzieniaszkiem! W tym roku skończy 77 lat.

Cóż, ja skończyłem 78 i czuję się nie mniej sprawny niż dawniej, przynajmniej intelektualnie. Ale serio – nie chodzi o wiek jako taki, gdyż różne osoby starzeją się różnie. Nic w zachowaniu Trumpa nie wskazuje, by wiek utrudniał mu funkcjonowanie jako polityka.

Co ewentualne zwycięstwo w wyborach prezydenckich Donalda Trumpa będzie oznaczało dla Polski i świata?

Podniecamy się za bardzo tym, że Trump jest niby propolski. Nie, bzdura. Trump po prostu reaguje negatywnie na wyrażanie artykułowaną niechęć polityków niemieckich do Stanów

Zjednoczonych. On umyślił sobie konkurencyjną strukturę, w której Polska odgrywała decydującą rolę w takim nieformalnym związku państw Europy Centralnej i Wschodniej z pominięciem Niemiec, nazwijmy to Inicjatywą Trójmorza, czy jakkolwiek inaczej. Rzeczywiście, Polska pełniła w tej wizji ważną rolę. Dlatego nasze znaczenie w polityce Trumpa było ponadnormalne. Nic nie wskazuje na to, by Trump bardziej przekonał się do Niemiec, a Niemcy do niego. Natomiast pozostaje wielkie pytanie, nie takie oczywiście, co naprawdę robi Trump wobec konfliktu rosyjsko-ukraińskiego?

Republikanie, póki co, blokują kolejny pakiet pomocowy dla Ukrainy.

Ale nie z powodu Ukrainy, tylko z powodu rozgrywki wewnętrznej, bo ten pakiet jest podpięty pod kwestię wzmocnienia ochrony granicy południowej Stanów Zjednoczonych. Republikanie mówią: „Jeżeli Demokraci lepiej będą bronili naszej południowej granicy, to ten pakiet przejdzie”, więc ten brak zgody nie jest powodowany niechęcią do Ukrainy, ale wewnętrznymi problemami i rozgrywkami. Bo rzeczywiście Republikanie są przekonani, że Biden nie spełnia się jako strażnik południowej granicy, o Kamali Harris nie mówiąc, choć to jej kompetencje. Więc nie wiemy, co się stanie, kiedy Trump zostanie prezydentem. On mówi, że porozmawia z Putinem i zakończy ten konflikt. To oczywiście jest typowy Trump – usiądę do stołu i wszystko załatwię, ale nikt nie jest w stanie tak naprawdę powiedzieć, co się stanie z tą wojną, gdyby Trump wygrał wybory. Z tym wiąże się pozycja Polski, która w tej chwili jest wyjątkowo duża właśnie dlatego, że jesteśmy państwem kluczowym dla udzielania pomocy Ukrainie. Jest też jeszcze jedna kwestia, o której Republikanie mówią otwarcie.

Jaka?

Nie wszystko, co dzieje się na Ukrainie, spotka się z aprobatą w Stanach Zjednoczonych. Chodzi o sprawę korupcji, o sprzedawanie broni, którą Amerykanie dostarczają Ukrainie, terrorystom. Trudno mówić o skali tego zjawiska, ale ono istnieje. Widoczna jest nie-moc systemu politycznego Ukrainy. Korupcja jest jednym z jej przejawów. Ten kraj nie miał kiedy wykształcić elit politycznych. Sami mieliśmy z tym problem po 1989 roku, kiedy trzeba było budować nowy system, chociaż nasza historia jest dużo, dużo bardziej bogatsza pod tym względem. Ukraińcy mają z tym poważny problem. W tej chwili coraz wyraźniej słyszymy o kłótniach, one są poniekąd

oczywiste, ale wśród Amerykanów panuje przekonanie, że gdyby Ukraina była lepiej zarządzana, lepiej dowodzona, to cały konflikt miałby zupełnie inny przebieg i tego też nie można wykluczyć. Jestem, jak cały świat, pełen uznania dla prezydenta Zełenskiego i tego jak postępuje. Mówiła pani o Reaganiu, ale w tym wypadku mamy naprawdę do czynienia z aktorem, który nie miał kompletnie żadnego doświadczenia politycznego, żadnej wiedzy politycznej, nic, zero i nagle jakimś przedziwnym zbiegiem okoliczności został prezydentem poważnego, dużego kraju.

I sprawdził się! Nie uciekł z Ukrainy, choć mógł, jeździ po świecie, skutecznie prosi o pomoc dla swojego kraju, od prawie dwóch lat stoi na czele państwa będącego w stanie wojny z, nie ma co ukrywać, dużo mocniejszym przeciwnikiem.

Oczywiście, mówię tylko, że w porównaniu z Reaganem, Zełenski nie ma doświadczenia. Sprawdza się oczywiście w czasie wojny, ale kiedy dojdzie, a musi dojść, do sytuacji budowania nowego państwa, tworzenia nowych struktur, to już widzimy, że dobrze mu to nie wychodzi. On działa siłą swojej osobowości jako bohatera, który nagle przyjął na siebie ogromne zadanie, co budziło powszechną sympatię. Pod tym względem świetnie się spisał. Tyle tylko że potem przychodzi moment budowy. Proszę pamiętać, to nie jest pełna analogia, ale powiedzmy, Anglicy po zwycięstwie w II wojnie światowej natychmiast odsunęli od rządów Churchilla. Jeszcze trwała konferencja w Poczdamie, a Churchill już przegrał wybory i Clement Atlee został premierem. To mądry naród, który wie, że kto inny jest dobry na wojnę, kto inny na pokój. I to jest zupełnie oczywiste, że tak to wygląda. Czy Zełenski będzie równie dobrym twórcą nowych struktur na Ukrainie po wojnie? Proszę pamiętać, że on wpędził Ukrainę w trochę ślepy zaułek mówiąc: ani pięćdziesiąt kilometrów ziemi, ani guzika, koniec. Takie deklaracje do niczego nie prowadzą, bo przecież oczywiście jest, że Rosja nie powie: „Skoro tak, to my wychodzimy, zwracamy wszystko, przepraszamy”. Polityk musi jednak brać pod uwagę nie tylko emocje, jak to robi Zełenski, ale także rzeczywistość polityczną, która wymaga umiejętności kompromisu, co Amerykanie opanowali do perfekcji. Więc te wszystkie sprawy powodują, że jego osobista popularność być może nie ponosi szwanku, ale uznanie dla niego jako polityka – już tak.

Wracając jeszcze do Stanów Zjednoczonych, ewentualne

zwycięstwo Joe Bidena oznacza prowadzenie takiej samej polityki wewnętrznej i zagranicznej, prawda?

To oznacza prowadzenie państwa przez kogoś, kto za te 4 lata czy nawet za 2, 3 może być do tego zupełnie niezdolny. To naprawdę jest przerażające! Nie mogę sobie przypomnieć żadnego kraju, nigdzie na świecie, nie mówiąc już o wielkim mocarstwie, jak Stany Zjednoczone, na czele którego stałaby osoba z tak dalece posuniętą niesprawnością. Reagan zaczynał mieć Alzheimera pod koniec swojej prezydentury. To było widać, prawda? Ale to było pod koniec pełnienia urzędu, pewne sytuacje dawało się zatuszować, a nie na początku.

Ale Joe Biden, człowiek inteligentny, zdaje sobie sprawę ze swoich ograniczeń i chce w tych wyborach startować!

Tak, bo mówi: „Tylko ja jestem w stanie pokonać Trumpa”. Czy tak jest, wcale nie jest tak pewne, ale on jest przekonany, że jest jedynym politykiem, który może powstrzymać tego „szaleńca” Trumpa. I rzeczywiście trochę tak jest. Gdyby w tych wyborach wystartował ktoś inny, Trump nawet nie będzie musiał się starać, żeby zostać prezydentem. Joe Biden jest jedyną osobą, na którą mogą zagłosować Amerykanie niechętni Trumpowi. Obaj kandydaci mają dużo więcej wad niż cech pozytywnych, zalet, to nie ulega wątpliwości. A zarażem obaj są przekonani, że jeśli nie on, to kraj padnie łupem „tego drugiego”, a to będzie katastrofa.

Ciekawe czasy przed nami, elektryzująca rozgrywka!

Jak to mówi przysłowie: „Obys żył w ciekawych czasach”.



Profesor Zbigniew Lewicki. Politolog i amerykańista. Kierował Instytutem Anglistyki i Ośrodkiem Studiów Amerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego. W latach 1990-95 był dyrektorem Departamentu Ameryki Północnej i Południowej w Ministerstwie Spraw Zagranicznych. Obecnie jest profesorem Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie.

Na nagraniu wideo z 1985 roku widać, jak lekarz mierzy i opisuje rany na twarzy księdza. Duchowny z zaschniętą krwią na policzkach jest zrezygnowany, ale jednocześnie niewzruszenie patrzy w obiektyw kamery. 21 lat później, podczas kręcenia filmu dokumentalnego o pobiciu, ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski mówi, że cała Ewangelia to jest bunt, a największym buntownikiem był Jezus Chrystus. - Jedną rzeczą, której bym nigdy nie chciał to popłynąć z prądem. Można bardzo łatwo, jako ksiądz i jako świecki, przybrać postawę konformizmu. U nas to się mówi tak zwane opływowe kształty - dodaje duchowny.

Marcin Banasik

KSIĄD TADEUSZ ISAKOWICZ-ZALESKI: NIEZŁOMY, NIEPOKORNY, ODDANY (1956-2023)

Film „Zastraszyć księdza” został zrealizowany przez Macieja Gawlińskiego i Ewę Nowicką w 2006 roku. Obraz mówi o działalności IV Wydziału SB powołanego do zwalczania Kościoła katolickiego w Polsce. Jednym z prześladowanych, i tym, który przez przypadek przeżył, jest bohater filmu ks. Tadeusz Zaleski.

Duchowny urodził się 7 września 1956 w Krakowie. Matka, z ormiańskiej rodziny Isakowiczów, osiadłej na Kresach Wschodnich, była nauczycielką. Ojciec, Jan Zaleski, urodzony w Monasterzyskach, woj. tarnopolskie, był językoznawcą, docentem w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie. Rodzina mieszkała w centrum Krakowa.

Otwarty umysł

Jan Franczyk, działacz opozycyjny w PRL i samorządowiec, redaktor naczelny „Głosu - Tygodnika Nowohuckiego”, poznał się z Tadeuszem w czasach licealnych, kiedy tworzyli się pierwsze oazy katolickie.

- Razem jeździliśmy na oazy wakacyjne. Pamiętam, że Tadeusz zawsze miał otwarty umysł. W drugiej klasie liceum mieliśmy ciekawą przygodę. Postanowiliśmy zwiedzić świątynię wyznawców innych religii. Poszliśmy do kościoła ewangelicko-augsburskiego przy ul. Grodzkiej, a później do bożnicy na Kazimierzu. Tam odbyliśmy ciekawą rozmowę z Żydem, który opiekował się synagogą. Powiedział nam, że nie wierzy w Boga, od czasu kiedy stracił rodzinę w Auschwitz. Dodał,

że to, co robi w synagodze, nie wypływa z wiary, a z szacunku do dziedzictwa. Bardzo nas to poruszyło. Pamiętam, że długo o tym rozmawialiśmy z Tadeuszem - wspomina Jan Franczyk.

Działacz opozycyjny wspomina, że w środowisku ministrantów i oazowiczów nastoletni Tadeusz był postacią znaną. - Już wtedy kiełkowała w nim chęć pójścia w drogę duchową. Bezpośrednio po maturze wstąpił do seminarium - wspomina.

Seminarium w... wojsku

Tuż po rozpoczęciu pobytu w seminarium przyszły ksiądz musiał pójść na dwa lata do... wojska. W latach 60. władze komunistyczne w ramach walki z Kościołem realizowały akcję wymierzoną w seminaria duchowne. Komuniści uznali, że seminaria nie są wyższymi uczelniami i z tego względu znaczna część kleryków była wcielana do wojska, zwłaszcza ci najmłodsi.

- Była to forma represji, bo studenci innych uczelni spędzali w wojsku rok i kończyli je ze stopniem oficerskim, a my dwa lata jako szeregowi. Ja byłem w wojsku w Brzegu Opolskim ponad dwa lata, ponieważ 56 dni spędziłem w areszcie wojskowym. Siedziałem za aktywny opór wobec władzy i nieprzychylnie wypowiedzi. Raz poszedłem do kościoła i mnie złapali, za co też wylądowałem w areszcie - wspomina pobyt w wojsku duchowny w filmie nagrany w 2020 r. przez dr. Marcina Chorażkę z krakowskiego oddziału IPN.

„Krzyż nowohucki”

Po powrocie do seminarium Tadeusz nawiązał kontakt ze środowiskami opozycyjnymi, m.in. środowiskiem podziemnego pisma „Krzyż Nowohucki”, środowiskiem Studenckiego Komitetu Solidarności, lubelskim środowiskiem „Spotkania”.

Od czasów liceum Tadeusza znała też Anna Hawlena-Drożdżak, która chodziła do klasy z młodszą siostrą przyszłego duchownego.

- Aśka zaprosiła mnie do domu i tak poznałam Tadeusza. Imponowała mi jego wiedza historyczna. Później Tadek poszedł do seminarium. Kiedy został księdzem, udzielał się w podziemiu. Zaangażował mnie tam, ale nie chcę o tym mówić. Dla mnie ważniejsze było to, że wciągnął mnie w pracę z niepełnosprawnymi intelektualnie. Razem zaczęliśmy tworzyć wspólnoty pomagające takim osobom - mówi Anna Hawlena-Drożdżak.

Przyjaciółka duchownego podkreśla jego bezkompromisowość.

- Nie znam Tadeusza, który potrafiłby chodzić na kompromisy. Pamiętam spotkanie w Klubie Dziennikarzy Pod Gruszą. Tadek płakał, bo kuria zagroziła mu zamknię-

ciem Radwanowic, jeśli nie przestanie namawiać księży do lustracji. Wszyscy wiemy, że udało mu się napisać książkę o lustracji i rozwinąć fundację pomagającą potrzebującym. Tadek nie był łatwym człowiekiem. Był bardzo stanowczy, ale nigdy się na nim nie zawiodłam - mówi.

Pobicie w piwnicy

Anna wspomina też brutalne pobicie księdza, do którego doszło 6 kwietnia 1985 roku w kamienicy, gdzie mieszkali jego rodzice przy ul. Zybkiewicza.

- Aśka dała mi znać, co się stało. Przybiegłam tam. Pamiętam, że był tam już kardynał Franciszek Macharski, od którego Tadeusz przyjął święcenia kapłańskie - wspomina.

Sprawę pobicia pamięta też Jan Franczyk, który przypomina, że w 1984 roku w kościele w Mistrzejowicach odbywały się czwartkowe msze za ojczyznę, u księdza Kazimierza Jancarza. Posługę pełnił tam też wtedy ks. Isakowicz-Zaleski.

- Po pobiciu ks. Jancarz mówił mi, że jego nie mogą dopaść, to za niego pobili ks. Tadeusza - wspomina przyjaciel duchownego.

Pobicie miało związek z tym, że w latach 80. ks. Tadeusz za-

angażował się w pracę duszpasterską na rzecz środowisk opozycyjnych. Ważną postacią okazał się w tym względzie ks. Kazimierz Jancarz - wikariusz nowohuckiej parafii Mistrzejowice i nieformalny kapelan „Solidarności”. Ksiądz Tadeusz regularnie przyjeżdżał do Mistrzejowic, by wspierać działania ks. Jancarza. Uczestniczył w czwartkowych mszach świętych za ojczyznę, koncelebrował je, wygłaszał kazania, spowiadał, głosił rekolekcje dla środowisk opozycyjnych.

Drugie pobicie

Adam Macedoński, artysta, działacz opozycji demokratycznej w okresie PRL i przyjaciel ks. Tadeusza, wspomina, że po ataku kardynał Macharski nakazał mu przenieść się pod Lasek Wolski do klasztoru.

- Tam też nie dano mu spokoju. Próbowano go udusić. Weszli tam pod pretekstem, że to jest pogotowie ratunkowe, i że jeden z księży starszaków potrzebuje pomocy. Zarzucili mu pętlę na szyję i przywiązali z tyłu do rąk. Tak go zostawili z myślą, że szamocząc się, doprowadzi do uduszenia. Księdzu udało się doczołgać do drzwi, za którymi były zakonnice. Uratował się. Ktoś wtedy kupił mu dużego psa, żeby go chronił - wspomina Adam Macedoński.

Ks. Jacek Stryczek, założyciel Szlachetnej Paczki, wspomina moment, jak zobaczył ks. Tadeusza z psem: „Dziwne to było. Wysiadł z samochodu w asyście ogromnego psa. Cały czas miał go „przy sobie”. Skupiony, schowany za swoją brodą. Pamiętam. Dopiero po-

tem rozszyfrowałem tę historię. Ks. Tadeusz został dwa razy napadnięty przez UB-ków. Pobili go, wylali na niego kwas. Broda chowała blizny” - pisze na swoim profilu facebookowym duchowny.

Dalej pisze: „Po drugim napadzie został odsunięty przez kardynała Macharskiego od polityki. Zaczynał nowe życie. Pies, bo trzeba było być ostrożnym. Muminki, Radwanowice - wieś pod Krakowem, Fundacja. Nowe życie”.

Duch ze stali

Adam Macedoński twierdzi, że pobicie tylko wzmocniły niepokorność duchownego.

- Miał mocny charakter. Jak był przekonany, że robił coś ważnego, to takie rzeczy jak pobicie nie były go w stanie powstrzymać. Miał zahartowanego ducha. Pokazał to w czasie strajków wiosennych w 1988 r. w Nowej Hucie. Przeszmuglowano go wtedy na kombinat. Odprawiał tam msze święte dla strajkujących robotników. Został złapany przez esbeków i oddany kurii krakowskiej - wspomina Macedoński.

Ks. Tadeusz to autor głośnej książki „Księża wobec bezpieki. Na przykładzie archidiecezji krakowskiej”, za którą w 2007 roku otrzymał Nagrodę Literacką im. Józefa Mackiewicza, oraz autobiografię „Moje życie nielegalne”. Jako jeden z pierwszych apelował o to, by Kościół przeprowadził lustrację duchownych. Przez te apele ściągnął na siebie sporo kłopotów. Ówczesny metropolita krakowski, kard. Stanisław Dziwisz, zabraniał mu publicznych wypowiedzi.

POBICIE MIAŁO ZWIĄZEK Z TYM, ŻE W LATACH 80. KS. TADEUSZ ZAANGAŻOWAŁ SIĘ W PRACĘ DUSZPASTERSKĄ NA RZECZ ŚRODOWISK OPOZYCYJNYCH



FOT. PAP/LEKASZ GAGULSKI

Ksiądz Tadeusz Isakowicz-Zaleski zmarł we wtorek w wieku 67 lat, po ciężkiej chorobie. Zostanie pochowany 18 stycznia na cmentarzu parafialnym w Rudawie

- Tadeusz uważał, że dopóki współpraca księży z SB będzie tylko wiedzą tajną, to będzie ona wykorzystywana do wpływania na wielu duchownych. Dlatego chciał oczyścić swoje środowisko, za co zapłacił wysoką cenę. On był sztandarem pamięci o zamordowanych w okrutny sposób Polakach na Kresach. Nie pozwalał zapomnieć o rzezi wołyńskiej. Chciał, żeby ta prawda nie była zamieciona pod dywan. Wystawiał się tym na niebezpieczeństwo i krytykę - mówi Adam Macedoński.

Przyjaciel duchownego odnosi się także do sprawy oczyszczenia Kościoła ze skandali, w tym pedofilskich.

- Był naśladowcą Chrystusa, bo przecież Jezus tak samo postępował, nie ukrywał niewygodnych rzeczy. Krytykował faryzeuszy i sztucznych kapłanów. W niektórych sprawach był bardziej wnikliwy niż Jan Paweł II, choćby w sprawie krzywd na Kresach. Jak papież pojechał do Lwowa z wizytą, to Polacy czekali na to, żeby wspomniał o zamordowaniu chłopów. Jan Paweł II nic wtedy nie powiedział, a ks. Tadeusz bezkompromisowo mówił o tym. Jego dewizą były słowa „Tylko prawda może wyzwolić”.

Ojciec ks. Tadeusza i jego rodzina przeżyli rzeź, której dokonali banderowcy we wsi Ko-

rościatyn. W wakacje 1975 roku odbył wraz z ojcem podróż o charakterze duchowej pielgrzymki na Kresy Wschodnie, odwiedzając rodzinne strony. Ta podróż wpłynęła na jego świadomość historyczną i późniejsze zaangażowanie na rzecz prawdy o zbrodniach zarówno nacjonalistów ukraińskich, jak i zbrodniach sowieckich.

Czysty i sprawiedliwy

- Dla mnie to jeden z najbardziej czystych i sprawiedliwych duchownych w polskim Kościele. Rzadko się zdarza, żeby w osobie jednego człowieka skupiło się tak wiele różnych skutecznych działań. To, jak rozwinął fundację im. Brata Alberta, to jest coś wielkiego. - podkreśla Adam Macedoński.

Największym dziełem ks. Isakowicza-Zaleskiego była pomoc osobom upośledzonym umysłowo i stworzenie ośrodka w podkrakowskich Radwanowicach. Ks. Tadeusz był współzałożycielem Fundacji im. Brata Alberta (powstała w 1987 roku), zajmującej się właśnie osobami potrzebującymi, prowadzącej schronisko w Radwanowicach, której praca rozwinęła się w kolejnych dekadach w skali całej Polski.

Agata Mamoń-Prokop, przyjaciółka duchownego, twierdzi, że był on pionierem, jeśli chodzi

o tworzenie miejsc opieki nad chorymi umysłowo, a także pokazywanie społeczeństwu, że osoby takie powinny żyć, uczyć się i bawić wśród nas.

- Ksiądz zaczął zbierać rodziny osób z upośledzeniem i umożliwiał im wychodzenie z ukrycia, które dzisiaj zwala się na komunę. Oczywiście, komuną miała swoje znaczenie, ale społeczeństwo wtedy tych osób nie dostrzegało. To był piękny czas wspólnot, obozów i wyjazdów. Wyjeżdżaliśmy do nieistniejącej już dziś „Chorążówki” w Rabce-Zdroju. Były tam bardzo kiepskie warunki, bez wody bieżącej, ręcznikami zatykało się szpary w oknach i paliło się w piecu drewnem. To były wspaniałe chwile, kiedy zawiązywały się przyjaźnie, które utrzymywały się przez wiele lat. Dziś walczący o prawo do aborcji zaprzeczają temu, o co on walczył, o prawo do życia dla każdego człowieka - zauważa Agata Mamoń-Prokop.

Fundację im. Brata Alberta powołali fundatorzy Zofia Tetełowska i inż. Stanisław Pruszyński oraz ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski. W kolejnych latach staraniem pracowników, przyjaciół tej organizacji, sponsorów i darczyńców wyremontowano stary dwór w Radwanowicach, który został macierzystą placówką fundacji.

Potem wznoszono tam kolejne budynki służące osobom niepełnosprawnym. Powstało schronisko, świetlica terapeutyczna, środowiskowy dom samopomocy oraz warsztat terapii zajęciowej. Z czasem kolejne placówki Fundacji im. Brata Alberta tworzone w wielu miejscach Polski. Obecnie jest ich 36 i korzysta z nich około 1000 osób niepełnosprawnych intelektualnie.

Przyjaźń potrzebna wszystkim

Ks. Tadeusz potrzebował pomocy, więc do współpracy zaprosił aktorkę Annę Dymną, a ona już po pierwszym spotkaniu zrozumiała, że jest potrzebna osobom niepełnosprawnym, a oni jej.

- Dla mnie to zawsze będzie Tadzik, bardzo ważna osoba. On sprowadził moje życie na inny tor. Zaprosił mnie do Radwanowic. W 1999 roku stanęłam przed osobami niepełnosprawnymi, zobaczyłam piękno, którego wcześniej nie znałam. Zobaczyłam wielkie wartości, przede wszystkim szczerość. Patrząc, rozumiałam, co oni mówią i czego nie mówią. Zostałam ich Anią, nie aktorką, nie znaną osobą. Wtedy ks. Tadeusz przyglądał się temu błyszczącymi oczami, uśmiechał się, już wiedział, że ryba połknęła haczyk -

tak Anna Dymna wspomina pierwsze kontakty z ks. Tadeuszem i osobami z ośrodka w Radwanowicach.

Zaczęła przyjeżdżać do Radwanowic na rowerze, robiła przedstawienia z niepełnosprawnymi. A z księdzem się zaprzyjaźnili.

- To jest waleczny człowiek, zdecydowany, pełen uporu i nieprzejednany. Dla mnie wciąż „jest”, bo nie umiem myśleć o nim inaczej. W jego walki się nie wdawałam, ale od początku podziwiałam go za to, jak zajmuje się ludźmi niepełnosprawnymi, jak szanuje osoby z niepełnosprawnością intelektualną, jak się nimi opiekuje, uczy, rozmawia i żartuje - mówi Anna Dymna.

Tenisistki na obiedzie u księdza

Przyjacielem fundacji i księdza Tadeusza był też Robert Radwański, ojciec i trener dwóch znakomitych polskich tenisistek Agnieszki i Urszuli. - Cały czas mam księdza przed oczami nad grobem mojego ojca, bo to on odprawiał mszę pogrzebową. Poznaliśmy się w okolicach 2004 roku po wygranej Isi w Wimbledonie. Przyznam, że przypadliśmy sobie do gustu, bo nie lubiliśmy tych samych osób - śmieje się Radwański.

Ojciec znanych sportsmenek przyznaje, że znajomość z duchownym chciał wykorzystać w wychowaniu córek.

- Chciałem pokazać Isi i Uli inny świat. Do tej pory przebywały głównie wśród ludzi herośców, wysportowanych i zdrowych. Z kolei ksiądz reprezentował świat ludzi niepełnosprawnych, świat, który nie zawsze był dostatecznie widoczny dla reszty społeczeństwa. Jak córki zaczęły zarabiać, to zaczęliśmy sponsorować fundację Brata Alberta - mówi Robert Radwański.

W pamięci zapadła mu jedna wizyta z córkami w Radwanowicach.

- Jak byliśmy na obiedzie, to córki wzrokiem pokazywały mi, że nie będą jadły, bo danie było zbyt tłuste jak na ich diety. Kiedy kładły nie patrzył, odkroiłem połowę mięsa od i Uli, a resztę dziewczyny schowały pod ziemniakami. Kiedy ksiądz pytał, czy smakowało, obie kiwały głowami, że bardzo. Ja z mojej strony mogę tylko powiedzieć, że obiad był wyśmienity - wspomina ojciec sportsmenek.

Robert Radwański zauważa jednak, że ksiądz Tadeusz otwierał zbyt wiele frontów, na których walczył.

- Zgadzałem się z nim, co do krytyki papieża Franciszka, ale w sprawie ukraińskiej miałem już inne, z pewnością mniej radykalne zdanie niż ks. Zaleski. Te ciągłe walki i próby naprawiania świata sprawiły, że zyskał zbyt wielu wrogów, a to przy działalności charytatywnej nie pomagało - uważa Radwański.

Autorytet dla Ormian

Marcin Mamoń, reżyser i dokumentalista, wspomina księdza jako wielkiego przyjaciela Ormian. Duchowny pochodził z rodziny ormiańskiej, jego mama była wnuczką Isakowicza z Podola, który był bratem biskupa Izaaka Isakowicza. Ks. Tadeusz nazwisko Isakowicz, świadczące o jego ormiańskich korzeniach, przyjął obok nazwiska swojego ojca. Duchowny od 2000 był duszpasterzem Ormian w Krakowie, od 2002 w Polsce. Od 2001 prezesem Oświatowego Towarzystwa Integracyjnego w Radwanowicach.

- On im bardzo pomagał, czuł się ich reprezentantem, co nie było łatwe, bo część Ormian w Polsce była kojarzona ze środowiskiem przestępczym. Mimo to nie odsuwał ich od siebie, wiedział, że tacy ludzie też potrzebują pomocy. Oni bardzo go za to szanowali. Był dla nich autorytetem - mówi Marcin Mamoń.

Ks. Tadeusz zmarł w wieku 67 lat. Miał nowotwór, cierpiał w ostatnim czasie. Niepełna rok temu, w lutym 2023 dowiedział się, że jest chory na raka prostaty. Odszedł 9 stycznia 2024 roku około godz. 8 rano w szpitalu w Chranowie.

Jeszcze w grudniu wydawało się, że ks. Tadeusz Isakowicz-Zaleski przejdzie kolejne operacje, że chorobę powstrzyma. Przed kilkoma dniami jego przyjaciel prof. Uniwersytetu Wrocławskiego Bogusław Paź po rozmowie z kapłanem informował w mediach społecznościowych o jego „dość poważnym” stanie. Zaznaczył, że ksiądz przebywał w szpitalu od początku świąt Bożego Narodzenia.

- Wydawało się, że wygrał z rakiem, ale jednak choroba się rozwija... Ksiądz w rozmowie ze mną mówił zmienionym głosem i z pewnym trudem, ale zachowując pogodę ducha. Jest wyraźnie osłabiony. Pozdrawia wszystkich Was - Bogusław Paź przekazał ostatnie wiadomości i po zdrowieniu od ks. Tadeusza.

W grudniu był bardzo słaby, bo choroba wróciła z wielką siłą, przerzutami. Jak mówią jego znajomi, był zmieniony bólem, lekami, o słabym głosie, ale wciąż pracował, odprawiał msze, był ze swoimi niepełnosprawnymi.

Uroczystości pogrzebowe potrwać dwa dni. W pierwszym dniu pogrzebu, w środę 17 stycznia 2024 roku, msza święta żałobna będzie odprawiona w kościele parafialnym w Radwanowicach o godz. 12.00 (modlitwa różańcowa od godz. 11.30). Natomiast w czwartek, 18 stycznia 2024 roku, w kościele parafialnym w Radwanowicach o godz. 12.00 zostanie odprawiona msza święta pogrzebowa, po niej zaś nastąpią obrzędy ostatniego pożegnania na cmentarzu parafialnym w Rudawie.

ARCHITEKT RYSUJE TO, CZEGO NIE MOŻE OPISAĆ

Nazwisko pochodzącego z Inowrocławia Przemka Gawędy w tym roku znalazło się na liście najlepszych młodych architektów w Europie do 40. roku życia

Anna Grochowina

Przemek Gawęda ma na swoim koncie dwie prestiżowe nagrody w dziedzinie światowej architektury. Jeden z jego projektów otrzymał pozytywne recenzje Adama Małysza, Kamila Stocha czy Dawida Kubackiego. Na każdym kroku podkreśla, że projektowanie to praca zespołowa. Dzisiaj może śmiało powiedzieć, że nie żałuje ani chwili, którą poświęcił, kształcąc się w tym kierunku.

Miniony rok młody inowrocławianin skończy z kolejną podwójną międzynarodową nagrodą: Architekta Roku 2023 na świecie, przyznawaną przez amerykańskie The Architecture Community.

Uznanie w oczach kapituły zdobyły dwa projekty: „Wielofunkcyjny Stadion Biathlonowy na Kubalonce” oraz „Inteligentny tunel na rozbiegu skoczni narciarskiej Wielka Krokiew w Zakopanem”, które znalazły się w gronie takich projektów, jak Wieża Muzyki w Tokio czy zespół budynków Palmer&Turner Consultants w Szanghaju.

Sztuka i nauki ścisłe

Przyszły architekt od zawsze dużo rysował. Miał duszę artysty, a z naukami ścisłymi musiał się zakolegować.

- My, architekci, pomiedzy sobą, ale i ze światem, porozumiewamy się za pomocą rysunku i grafiki. Rysunek pozwala przelać na papier to, co widzimy oczyma wyobraźni. Miewam tak zwariowane pomysły na architekturę, że bez narysowania tego nie byłbym w stanie znaleźć słów, aby o nich opowiedzieć - mówi.

Decyzję o studiowaniu architektury podjął w ostatnim momencie, po maturze.



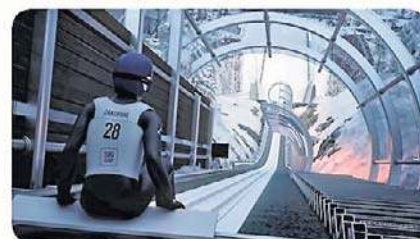
Projekty „inteligentnego” tunelu dla skoczków narciarskich

- Gdy skończyłem szkołę podstawową, za namową mojej mamy Wiesławy, która jest absolwentką „Medyka”, wybór padł na III LO im. Królowej Jadwigi w Inowrocławiu. I zapewne gdyby nie osoba, którą w liceum poznałem, być może nigdy nie zostałem architektem. Mój ojciec również poparł moją decyzję, a finalnie zachęcił. Z dzisiejszej perspektywy wiem jedno: nie żałuję ani chwili, ani godziny, ani dnia, który poświęciłem, kształcąc się w tym kierunku. Nie było łatwo, ale było warto. Jeżeli o liceum mowa, to był to wspaniały czas w życiu. Tutaj zawierałem przyjaźnie, które utrzymuję po dziś dzień. Trafiłem na wspaniałych nauczycieli. W przyszłym roku minie 20 lat,

jak opuściłem ten licealny gmach. To dobra rocznica, aby wrócić i wspominać - zdradza Przemek Gawęda.

Inowrocław to jego miasto

Mieszka w Bydgoszczy, lecz pochodzi z miasta na soli. - Inowrocław jest moim rodzinnym miastem. To tutaj się urodziłem. Tutaj uczęszczałem do szkoły muzycznej na lekcje fortepianu u wybitnej nauczycielki, pani Marii Berg. Tutaj ukończyłem „Królowkę”. Grałem w piłkę w klubie Goplania Inowrocław. Tutaj mam przyjaciół. Poznałem w tym mieście wielu fantastycznych ludzi. W chwili obecnej, z racji wykonywanego zawodu, niestety nie bywam w Inowrocławiu tak często, jakbym sobie tego życzył, ale odwiedzam miasto, kiedy pozwala mi na to czas. Mam tutaj rodzinę. Tutaj też zaprojektowałem swój pierwszy poważniejszy studencki projekt, „Muzeum Soli”, jako podsumowanie studiów inżynierskich. Inowrocław to moje miasto. To moja historia - podkreśla.



FOT. NADESŁANE

Recenzje topowych skoczków narciarskich

Trudno wybrać jeden, przełomowy projekt, który powstał w pracowni Przemka.

- Moje projektowanie, ale użyję właściwszego słowa: „nasze”, ponieważ pracujemy w zespole, przypomina wspinanie się po drabinie. Każdy po sobie wydaje się mieć większą rangę i znaczenie. Który z projektów nadał mojej karierze rozprędu? Myślę, że te sportowe, jak zespół skoczni narciarskich „Średnia Krokiew” w Zakopanem. Uznawany jest za najnowocześniejszy na świecie. Zebrał pozytywne recenzje Adama Małysza, Kamila Stocha, Dawida Kubackiego i reszty zawodników ze światowej czołówki skoków, a także trenerów, między innymi Stefana Horngachera - wymienia.

Architekt idzie pod prąd, żeby udowodnić, że jego projekty mają sens.

- Czerpię dużą radość i satysfakcję z wykonywanej pracy. Kiedy decydowałem się na ten zawód, powiedziałem sobie, że jako architekt chcę mówić własnym głosem, że chcę nadawać ton. Moi współnicy nie mają ze mną łatwego życia, ponieważ mam trudny charakter, ale każdy z nas ma świadomość, dlaczego jest w tym zawodzie - wyznaje Przemek.

Upór i konsekwencja

Historia Przemka Gawędy motywuje młode pokolenie do realizacji ambitnych planów. - Jeżeli mógłbym poradzić coś młodym ludziom, którzy być może chcieliby związać swoje życie z architekturą, ale i nie tylko, to powiem tak: zróbcie to, nie będzie łatwo, bo nic nie przychodzi łatwo, ale z tak prostym dostępem do zasobów wiedzy i edukacji, jakimi dziś dysponuje współczesna cywilizacja, każdy może osiągnąć cel, który sobie ustanowi. Bądźcie zdeterminowani, konsekwentni i uparci w nauce i pracy, nie odpuszczajcie, a wszystkie ograniczenia, jakie przed wami stoją, zejdą na dalszy plan. To jest moja dewiza, którą kieruję się od 20 lat, gdy opuściłem „Królowkę” - podsumowuje.



FOT. NADESŁANE

Gawęda w Inowrocławiu zaprojektował „Muzeum Soli”

BĄDŹCIE ZDETERMINOWANI, KONSEKWENTNI I UPARCI W NAUCE I PRACY, NIE ODPUSZCZAJCIE - RADZI PRZYSZŁYM ADEPTOM ARCHITEKTURY PRZEMEK

Najpierw był płomienny romans, później ślub, a jeszcze później proza małżeńskiej wojenki. Przerwana - co jest przyczynkiem do studiów na celebryctwem - oszałamiającym sukcesem komedii „Mężczyźni wolą blondynki”, który przyniósł Monroe sławę. Po prostu Joe DiMaggio się Marilyn znudził.

Futbolista marzeń

W 1952 r., gdy Marilyn poznała Joego, nic nie wskazywało na to, że zostaną małżeństwem. On był uznanym sportowcem, choć właśnie pojawił się na stadionie New York Yankees ostatni raz, ona wschodzącą gwiazdą kina. On bardziej stronił od ludzi, ona nieustannie poszukiwała mentorów. Jemu do szczęścia wystarczyły telewizor i piwo, ona potrzebowała innych, znacznie silniejszych bodźców.

A jednak we wspomnieniach Marilyn Monroe wyznała, że mieli z Joem DiMaggio więcej wspólnego, niż można przypuszczać: oboje marzyli „o dużej, szczęśliwej i kochającej się rodzinie”. Odkryli, że oboje lubią chodzić do kameralnych włoskich knajpek. Joe nauczył Marilyn łowić ryby, grać w bilard i w karty. Mówił: „Nauczyłem ją grać w bilard - opowiadał kiedyś ze śmiechem. - Bardzo się przykładała i szybko doszła do takiej wprawy, że zaczęła ze mną wygrywać”.

We wspomnieniach aktorki jest coś jeszcze: obawiała się, że „jak każdy znany sportowiec cierpi na przerost ego”. Zaciekał ją, bo inaczej niż mężczyźni, z którymi się spotykała, nie próbował jej z miejsca uwieść. Na pierwszej randce tylko się jej przyglądał. „Traktował mnie wyjątkowo” - napisała. Za to on zakochał się od pierwszego wejrzenia.

„Kim jest Babe Ruth?”

W tomie „Wszystko z miłości” Megan Gressor i Kerry Cook znaleźć można taki oto opis pierwszej randki sportowca i aktorki: „Umówiono ich na randkę w ciemno. Marilyn najwyraźniej nie miała pojęcia, że spotyka się z legendą baseballu, bo kiedy jej go przedstawił, zapytała:

- Gra pan we włoskich filmach, panie DiMaggio?

- Żartujesz? - oburzył się któryś z uczestników imprezy. - Joe jest najlepszym baseballistą od czasów Babe Ruth.

- Kto to jest Babe Ruth? - zapytała Marilyn z rozbijającą szczerością dziecka.

Joe był zauroczony. Nie dość, że powalająca uroda, to jeszcze szczerza, otwarta i z figlarnym poczuciem humoru. Zaczął się uganiać za blond włosą gwiazdą (...).

Przypomnijmy: Babe Ruth, czyli George Herman Ruth Jr. był największą sławą amerykańskiego baseballu.



We wspomnieniach Marilyn Monroe wyznała, że mieli z Joem DiMaggio wiele wspólnego, oboje marzyli „o dużej, szczęśliwej i kochającej się rodzinie”

BOSKA MARILYN MONROE POŚLUBIA JOEGO DIMAGGIO

14 stycznia 1954 roku cała Ameryka wstrzymała oddech, gdy tych dwoje mówiło sobie „tak” w San Francisco. Podobnie jak dziewięć miesięcy później, gdy się rozwodzili

Mariusz Grabowski

Rozwiane złudzenia

Ceremonia ślubna odbyła się 14 stycznia 1954 r. w San Francisco. Była to nader skromna uroczystość, bez zbędnego splendoru i przepychu. Było mało prasy, co mogło dziwić, zważywszy że Monroe była dość popularna, nie mówiąc już o jej mężu. Para zaprosiła na ślub tylko najbliższe osoby. Zdjęcia robili wyłącznie zakontraktowani fotografowie, byli za to spr-

wozdawcy radiowi. Aktorka założyła na tę okoliczność elegancką, skromną garsonkę z białym kołnierzykiem, natomiast Joe - klasyczny, czarny garnitur i krawat w rzucik. Oboje emanowali szczęściem.

W podróż poślubną młoda para poleciała do Japonii i natychmiast pojawił się pierwszy małżeński kryzys. Po tygodniu karczemnych awantur Joe zrozumiał, że nie ma nad Marilyn żadnej władzy. Zostawiła go

w Japonii i poleciała do Korei, aby zaśpiewać dla ponad 100 tys. amerykańskich żołnierzy. „Wtedy po raz pierwszy poczułam się jak gwiazda” - zdradziła po latach.

Ponoć powodem awantur był fakt, że DiMaggio okazał się toksycznym damskim bokse-rem. Bijatyka z rękoczynami były w ich domu na porządku dziennym. Jak wspominał Joe jr., syn DiMaggio, wielokrotnie był świadkiem ostrej szarpa-

niny między ojcem i jego drugą żoną. „Spałem na dole, gdy usłyszałem ich wrzaski. Nagle Marilyn zbiegła po schodach i wybiegła z domu. Ojciec pognał za nią. Dopadł Monroe, złapał ją za włosy i siłą wciągnął z powrotem do domu - opisywał. - Gdy rano zapytałem Marilyn, co się stało, odpowiedziała: »Nic się nie stało, Joe, wszystko jest w porządku«”.

„Wolna jak ptak”

W owym czasie Marilyn była uznawana przez media za „it girl”, czyli najbardziej atrakcyjną kobietę Ameryki. Wprawdzie próbowała zdjąć z siebie odium seksbomby i pragnęła bardziej ambitnych ról, to jednak producenci przestrzegali ją przede wszystkim przez pryzmat seksapilu, wskutek czego występowała w dość podobnych kreacjach aktorskich.

Za musical „Mężczyźni wolą blondynki” aktorka otrzymała 18 tys. dol. Film został dobrze przyjęty przez krytyków i znalazł się na liście najbardziej dochodowych filmów 1953 r. Magazyn „Life” pisał: „Marilyn śpiewa i tańczy z zaskakującą sprawnością. Pełna kobiecości, wolna jak ptak”. To zapewne sprawiło, że mąż o ciężkiej ręce przestał jej być potrzebny.

Zwłaszcza że to właśnie on miał namawiać aktorkę, by zerwała z wizerunkiem „głupiej blondynki ze słodkim głosem”. Oprócz tego decydował też, ile ciała może pokazać jego żona, a scena ze „Słomianego wdowca”, w której podmuch wiatru unosi białą sukienkę Marilyn, wywołała w nim „oburzenie i zniechęcenie”. Po powrocie żony z planu do nowojorskiego hotelu St. Regis zrobił jej podobno potworną awanturę. Miał też ją dotkliwie pobić. Na nic się zdały tłumaczenia aktorki, że w scenie tej miała na sobie nie jedną, a dwie pary kryjących białych majtek.

Kwiaty na grób

Z kolei 40-letni wówczas DiMaggio, ongiś sława stadionów, przechodził kryzys życiowy. Lubił zainteresowanie swoją osobą, ale wyłącznie na murawie. Strzegł prywatności, zaciekle uciekał przed popularnością. Nie znosił, gdy ujawniano informacje o jego życiu osobistym. Co więcej, to życie pozabawione było pikantnych szczegółów, które mogłyby trafić na pierwsze strony brukowców. Małżeństwo z Marilyn musiało być zaskoczeniem także dla niego.

W październiku 1954 r., po dziewięciu miesiącach pretenzji, awantur i mordobic, Marilyn Monroe złożyła pozew o rozwód, w którym jako powód rozstania podała „przemoc psychiczną”. Chorobliwie zazdrośny Joe nie mógł się z tym pogodzić. Błagał Monroe

o wybaczenie i obiecywał poprawę. Spotkał się nawet ze swym dobrym znajomym, Frankiem Sinatrą, by prosić go o radę. Ten zaproponował... wynajęcie prywatnego detektywa i śledzenie małżonki.

W efekcie DiMaggio znał każdy krok Monroe, jej telefon był na podsłuchu, a jeśli pojawiła się w miejscu publicznym z mężczyzną, DiMaggio natychmiast dostawał wiadomość. Ponoć czasem sam siadał w lobby hotelu Waldorf-Astoria, gdzie zatrzymała się Marilyn, i godzinami wyczekiwał żony, zasłaniając się gazetą. Według świadków wyglądało to jak farsa z filmów klasy C.

Najlepszy kumpel

Jak już wspomnieliśmy, kluczem do udanej relacji Marilyn Monroe i Joego DiMaggio okazał się... rozwód. Oboje nie tylko nie zerwali ze sobą kontaktu, ale także zbliżyli się do siebie - Joe stał się najlepszym przyjacielem aktorki. Wybrali się na Florydę, odpoczywali na plaży i chodzili na mecze bejsbolowe. Świętowali nawet wspólnie jego urodziny. Prasa sugerowała, że znowu są razem, oni zapewniali, że jest inaczej.

Kiedy aktorka zaczęła mieć myśli samobójcze, zgłosiła się do szpitala. Potraktowano ją jak chorą z zaburzeniami psychicznymi, zakazano jej nawet rozmów telefonicznych. „Jeśli będziecie mnie traktować jak wariatkę, to będę się tak zachowywać” - groziła. Pomogła dopiero interwencja jej byłego męża. Zagroził, że rozbije szpital „cegła po cegle”, jeśli jej nie wypuszczą. Ponownie otoczył ją opieką, zaproponował jej nawet ponowne małżeństwo. Nie zgodziła się, ale wyznała przyjaciółce: „Gdyby nie on, dawno już bym się zabiła”.

„Kochałem ją...”

Marilyn zmarła w nocy z 4 na 5 sierpnia 1962 r., w wieku zaledwie 36 lat. Oficjalnie poniosła śmierć w wyniku przedawkowania środków nasennych, ale w tej kwestii pojawiło się dużo wątpliwości. Kiedy Joe DiMaggio usłyszał tragiczne wieści, kompletnie załamany przybył do Los Angeles, aby zidentyfikować i odebrać ciało Marilyn z kostnicy. To on zajął się również organizacją ceremonii pogrzebowej. Przez długie lata posyłał świeże kwiaty na jej grób.

Już nigdy nie przyrzekał żadnej kobiecie dożgonnej miłości, pozostał sam do śmierci. Namawiany na wywiady, odmawiał lub zastrzegał sobie, że nie będzie odpowiadał na pytania dotyczące ekszony. Wiadomo, że nie znosił świata filmu, uznawał go za przepelniony fałszem. Jednocześnie pozostał najwierniejszym z jej mężczyzn. Gdy umierał 8 marca 1999 r., miał powiedzieć: „Nareszcie znowu ją zobaczę”.

Dla większości pacjentów (choć zdarzają się wyjątki) poznańskie Hospicjum Palium to ostatni przystanek. O to, by był domem, a pacjenci nie cierpieli z powodu samotności, troszczy się rzesza wolontariuszy.

- Niektórzy trochę się śmieją z nadchodzącej śmierci. Pewnego razu powiedziałem pacjentce, że pójde do drugiej sali i zaraz wrócę. Ona na to: „mam nadzieję, że jeszcze będę żyła” - opowiada Piotr Jędras, wolontariusz medyczny.

Hospicjum to jasny, jednopiętrowy, składający się z kilku segmentów budynek na os. Rusa. Odwiedzający wchodzą od frontu przez tonący w bujnej roślinności hall z oczkiem wodnym, w którym pływają ozdobne karpie.

To spełnienie marzenia założyciela hospicjum prof. Jacka Łuczaka. - Pragnął, żeby ktoś, kto wchodzi do hospicjum, nie czuł się tu jak w szpitalu, miało to wyglądać jak wejście do pięknego hotelu - mówi Anna Głowacka, koordynatorka wolontariuszy.

Pacjent - przeważnie leżący, przybywa inaczej - tylnym wyjściem, które prowadzi do windy. Trafia na 1 piętro. Mieszczą się tam 3 oddziały z obszernymi tarasami i antresolą. Ta ostatnia, podobnie jak hol, pełna jest okazałych roślin.

- To taka nasza dżungla - mówią przedstawiciele hospicjum. - Żeby było pięknie i przytulnie.

Teraz tarasy są opustoszałe, w lecie jest na nich gęszcz przepięknych kwiatów, stoliki, parasole. Zarówno na antresole, jak i na taras można wyjechać łóżkiem.

- Jest to zrobione tak, aby każdy pacjent mógł tutaj być i korzystać z radości, którą chcą się podzielić z nami inni - wyjaśnia Anna Głowacka. - Mamy tutaj pacjentów w trudnych sytuacjach, dlatego staramy się zapewnić im odskocznię od codzienności - dodaje.

Kamery umieszczone w kaplicy i holu, w którym odbywa się większość wydarzeń, pozwalają obserwować to, co się dzieje na ekranach telewizorów umieszczonych w pokojach.

W dzień naszych odwiedzin w hospicjum, 29 grudnia, odbywał się koncert kolędników.

Dom na czas choroby

Tuż po przyjeździe do hospicjum opiekę nad pacjentem przejmują pielęgniarka i opiekun medyczny. Wypakowuje się rzeczy chorego i przeprowadza wywiad - mówi o tym, jakie są jego potrzeby, co mu do kucia czy co lubi jeść.

Taki sam wywiad przeprowadza się z rodziną - aby po wyrwaniu z warunków domowych, zapewnić pacjentowi takie, które będą jak najbardziej do domowych zbliżone, a czasami nawet i lepsze.



Odpowiedni sprzęt jest bardzo ważny. - Osób, których nie da się wyleczyć, nie można skazywać na ograniczenia czy zbędne uciążliwości - mówi Anna Głowacka

NIE MA MIEJSCA NA TEMATY TABU, ALE JEST NA MARZENIA

- Nawet nie wiemy, ile możemy zrobić dla drugiego człowieka - mówią wolontariusze z Hospicjum Palium. To tutaj spełniają marzenia, śmieją się i odchodzą śmiertelnie chorzy

Emilia Ratajczak

- Mottem, które się pojawia na naszych akcjach jest: „Stworzyć dom na czas choroby”. I tak staramy się to robić razem z wolontariuszami medycznymi, choć te dwie funkcje bardzo często się zazębiają - mówi Barbara Garbacz, wolontariuszka medyczna, koordynatorka wolontariatu akcyjnego.

- Dla mnie piękne jest to, że hospicjum to miejsce, które spełnia marzenia. Życie to przede wszystkim marzenia, nasi pacjenci bardzo często są ograniczeni przez chorobę, ale wciąż je mają. Bardzo często na coś czekają. Kilka miesięcy temu mieliśmy pacjentkę, która marzyła, żeby pojechać do stadniny koni, dzięki deter-

minacji naszych wolontariuszy to się udało. Spędziła tam czas tak, jak sobie wymarzyła. Najpiękniejszą rzeczą było to, że zobaczyliśmy jej uśmiech - opowiada Justyna Krysztofiak.

Hospicjum ma trzy oddziały. Łącznie może tam znaleźć miejsce od 55 do 60 pacjentów. Zdarza się, że pojawiają się

dostawki na korytarzach. To wtedy, gdy ktoś natychmiast potrzebuje pomocy. Jednak na każdym oddziale jest również pokój pojedynczy - gdy pacjent wymaga izolacji.

Oddział A jest najstarszy w hospicjum. Został przeniesiony z pierwotnego miejsca, w którym narodziło się hospi-

cjum Palium - niewielkiego szpitala przy ul. Łąkowej.

- Nie jest to oddział naszych marzeń ze względu na wyposażenie czy topografię. Jest jedna wspólna łazienka. Akurat ta część hospicjum powstała w zaadaptowanym budynku - opowiada Anna Głowacka. - Pamiętam ten czas, kiedy opieki paliatywnej nie było w ogóle, kiedy ludzie umierali w ogromnych cierpieniach. Miałam to szczęście być przy tym, kiedy to miejsce, jeszcze na Łąkowej, zaczęło się tworzyć - dodaje.

Choć wspólna łazienka nie brzmi zachęcająco, to akurat ta jest całkiem nieźle wyposażona, tym bardziej że w tym roku przeszła gruntowny remont. Z pewnością są tam sprząty, o które pacjentowi w domu trudno, jak np. podnośnik do wanny. - Z nim jedziemy do chorego do łóżka, przekładamy go, a w tym czasie przygotowywana jest kąpiel. Zanurzamy daną osobę i może ona sobie spędzić tu tyle czasu ile chce - wyjaśnia Głowacka.

Odcinek C to najnowocześniejsza część hospicjum. Ta część została dobudowana, gdy poznaniacy wybrali ten projekt w budżecie obywatelskim.

W tej części w każdym pokoju jest łazienka i aneks kuchenny. W końcu jest to takie miejsce, jakie powinno być - komentują przedstawiciele hospicjum. Jest tu również świetlica, sala gimnastyczna, do fizjoterapii czy pokój do rozmów dzieci z psychologiem.

- W końcu jest to takie miejsce, jakie powinno być - komentują przedstawiciele hospicjum.

- Mamy 38 pacjentów przy pełnym obłożeniu plus jeszcze trzech na dostawkach. Możemy mieć 41 chorych - mówi Głowacka.

W hospicjum dużą wagę przykłada się do wyposażenia: są profesjonalne, komfortowe łóżka i materace przeciwdrożdżynowe, które kosztują nawet kilkadziesiąt tysięcy złotych, szereg innych przydatnych na o dzień sprzętów.

- Osób, których nie da się wyleczyć, nie można skazywać na ubóstwo, ograniczenia czy uciążliwości - podkreśla Anna Głowacka.

Dwa kroki za pacjentem

Gdy mowa o wolontariacie w hospicjum - na myśl przychodzi głównie wolontariusze medyczni - pracujący bezpośrednio z pacjentami. Na oddziałach hospicjum pracuje 55-60. Oprócz nich ważną rolę do spełnienia mają wolontariusze akcyjni. Jak sama nazwa wskazuje, na ich barkach spoczywa praca dla hospicjum na zewnątrz. - Przede wszystkim są to akcje, które pozwalają nam odczarowywać to miejsce. Krążące opinie bywają bardzo krzywdzące - mówi Barbara

Garbacz. - Wolontariusz akcyjny mówi też o wolontariacie i hospicjum - w szkołach, przedszkolach i wszędzie tam, gdzie możemy edukować - dodaje.

Bez wolontariuszy trudno sobie wyobrazić codzienne funkcjonowanie hospicjum. Każdy z kandydatów musi przejść szkolenie. Najpierw odbywają się rozmowy - z lekarzem, z pielęgniarką, psychologiem, fizjoterapeutą czy osobą duchowną - właściwie każdym, kto pracuje na oddziale.

- Posługa wolontariusza medycznego polega na bezpośredniej opiece nad pacjentami, co ja osobiście postrzegam jako zaszczyt - mówi Justyna Krysztofiak, wolontariuszka medyczna i akcyjna. - Jestem niesłychanie dumna, że mogę tu być i towarzyszyć pacjentom. Pomagam przy czynnościach pielęgnacyjnych. Pacjent jest naszym przewodnikiem, to on sygnalizuje nam swoje potrzeby. My zawsze jesteśmy dwa kroki za nim. - Przekonałam się jak ogromną moc ma sama obecność. Jedną z pacjentek poprosiła mnie kiedyś, żeby z nią została. „Czy możesz ze mną posiedzieć? Zostań ze mną dopóki nie zasnę” - poprosiła. Miała jakieś dolegliwości bólowe, poprawiłam jej poduszkę, potrzymałam za rękę i po wyrażeniu jej twarzą wdziękam, że czuje się bezpiecznie. Po kilkadziesiąt minutach zasnęła - podkreśla.

Nie ma tu również miejsca na tematy tabu. - Każdy nasz wolontariusz wie, że droga każdego pacjenta prowadzi w jedną stronę. Jest to kwestia czasu - mówi Głowacka. - Chodzi o to, żeby zanim ten chory i my z nim, dotrzemy do tego punktu, każdemu wiadomego, który nie jest tematem tabu, bo o śmierci mówimy, to chcemy, żeby ta droga była wypełniona wszystkim najlepszym, co możemy mu dać - dodaje Justyna Krysztofiak.

- Milczenie czy potrzymanie za rękę pacjenta jest sprawą bardzo prostą, ale jakże ważną. To pozwala nam się zatrzymać i zastanowić się nad życiem, pędem i tym, co jest ważne w życiu - opowiada Barbara Garbacz. - Niektórym wydaje się, że tutaj wszystko jest trudne. Moim zdaniem przez to, że są tu prawdziwe emocje, to wiele ułatwia. Wszystko jest jasne i przejrzyste. Satysfakcja, jaką się ma z posługiwania osobom chorym i to, że najbardziej prozaiczne czynności czy nawet samo bycie, potrafią być ważne, jest wspierające, więc ja nie widzę w tym trudności - twierdzi.

Mimo wszystko śmierć pacjenta jest trudnym przeżyciem dla wolontariusza. - Przychodzi się do hospicjum i widzi się, że tej osoby już nie ma - mówi Anna Głowacka. - Mimo że wiemy, że śmierć jest czymś naturalnym, szczególnie w tym miejscu, to zawsze jest to trudny moment - kończy.

Zima to doskonały okres do obserwacji w lesie zwierząt i ich śladów. Warto więc czasami spojrzeć pod nogi, na śnieg. Albo też na pośniegowe błoto. Co można tam dostrzec?

Marta Chmieleńska

KAŻDY MOŻE SIĘ ZABAWIĆ W LEŚNEGO DETEKTYWA

Ślady pozostawiane przez dzikie zwierzęta to nie tylko tropy odcisknięte w śniegu lub błocie, ale też wiele innych oznak bytowania poszczególnych gatunków. Najciekawsze jest odkrywanie ciągu zdarzeń na podstawie różnych przesłanek. Ze szczątków zwierząt, ich odchodów i odcisków ciała wyczytać można wiele. Wystarczy tylko pilnie słuchać i mieć w lesie szeroko otwarte oczy.

Tropy i krew na śniegu

Najlepszy do obserwacji śladów zwierząt jest świeży, klejący się śnieg. Biała pokrywa zdecydowanie ułatwia tropienie, bo trudno jest zgubić ślady. Ale warto wiedzieć, że nie każdy śnieg sprzyja obserwatorom przyrody. W takich warunkach, jakie mieliśmy w Puszczy Białowieskiej w mijającym tygodniu, trudno jest wypatrzyć jakiegokolwiek ślad. Zmarznięta wierzchnia warstwa grubej pokrywy śnieżnej łamie się pod naciskiem łap czy racic i nie zachowuje ich kształtu.

- Nie tylko jest nam trudno rozpoznać zwierzę, jakie przeszło, ale też sami podchodząc do zwierzyny nie możemy zrobić tego cicho - wyjaśnia Wojciech Furmanek, przyrodnik mieszkający w leśnej osadzie Topiło w powiecie hajnowskim. - Zmarznięta warstewka śniegu, pękając, straszy zwierzęta, ale też odgłos ten sprawia, że nie słyszymy tego, co dzieje się wokół nas.

Biały śnieg ułatwia obserwację - pozwala nam widzieć z daleka ciemniejsze elementy, także krew, której czerwień mocno kontrastuje z bielą.

- Ze śladów krwi jestem w stanie wyczytać dość dużo. Na przykład jeśli ptak zjada drugiego ptaka, to jest mniej śladów, ponieważ ptak drapieżny zwykle zabiera swą ofiarę - opowiada przyrodnik. - A jeśli ptaka zjada ssak, na przykład lis, to wówczas poza krwią znajdujemy także tropy, lis ma krótkie nóżki i dzięki temu można go rozpoznać.

Po wyglądzie odciskniętej łapy czy racicy jesteśmy w stanie ocenić, jak dawno przechodziło tędy zwierzę, które ten ślad zostawiło.



Wilk i jego ślady w śniegu i błocie

- Zupełnie inaczej wygląda łapa wilka dopiero odcisknięta, a inaczej taka z poprzedniego dnia - tłumaczy Furmanek. - Uważnie przyglądając się śladowi, możemy dostrzec, czy spadł na niego następny śnieg, a może była lekka odwilż lub ścigał mróz. To wszystko jest widoczne i pozwala na określenie czasu, w którym zwierzę pozostawiło ów ślad. Obserwowanie pogody i śladów pozwala z większym prawdopodobieństwem ocenić, kiedy zwierzę przeszło w danym miejscu.

Trudna nauka rozpoznawania

Jak nauczyć się rozpoznawania tropów? Przyrodnik wyjaśnia, że najlepiej robić to oglądając tropy na żywo.

- Oczywiście jest wiele publikacji, choćby w internecie znajdziemy poradniki na temat tropów pozostawianych przez zwierzęta, jednak uważam, że najlepiej uczymy się doświadczając czegoś i tak jest też w przypadku tropów - przekonuje. - Gdy sami zobaczymy odcisk łapy czy racicy, to zapamiętamy go lepiej niż nawet najbardziej wyraźne zdjęcie czy rysunek. Czyli widzę jelenia i odcisk racicy, albo żubra i jego ślad i w ten sposób zapamiętujemy kształt.

Dobrze jest więc wybrać się w teren z kimś doświadczonym, kto potrafi wyjaśniać różne zależności i podzieli się ciekawostkami.

- Wiadomo, że jak jest duże zwierzę, to trop będzie wyciągnięty. Na przykład łos, który ma długie nogi, pozostawia taki właśnie trop - opisuje przyrodnik. - Łosia trop jest duży - długi i szeroki. Jest większy niż żubra! Dlatego łatwo go rozpoznać, choć trzeba oczywiście mieć tę podstawową wiedzę.

Tropiciel jest jak detektyw

- Jest to wciągające, bo można sobie opowiadać historie, domyslać się, jaka była sekwencja zdarzeń. Jak układały te historie na podstawie nie tylko tropów, ale otarć, pozostawionej sierści, nadgryzionych czy złamanych gałązek, albo miejsc, gdzie zwierzę leżało - dzieli się wiedzą przyrodnik z Puszczy Białowieskiej.

I przekonuje, że niezwykle ciekawe jest też wnioskowanie na podstawie znalezionej w terenie ofiary - świeżych zwłok zwierzęcia, szkieletu, a nawet poszczególnych kości.

- Jeśli znajdujemy świeżą ofiarę, wówczas tropy wskażą nam kierunek, z jakiego podchodziło zwierzę polujące, a to

oznacza, że tam czuło się bezpiecznie - snuje opowieść przyrodnik. - Jeśli jest to ofiara wilka, to możemy policzyć, ile osobników posilało się w tym miejscu, a także jakie inne zwierzęta skorzystały z tego posiłku. I tak wokół tego znaleziska tworzę sobie całą historię.

Najbardziej pobudzające wyobraźnię są spotkania z wilkami, choć w Puszczy Białowieskiej te drapieżniki częściej można usłyszeć niż zobaczyć. Zdarza się też, że spacerując po tym pięknym lesie, znajdujemy miejsce, gdzie wilki upolowały jakieś inne zwierzę.

- Kiedyś w taki mroźny dzień w trudno dostępnym terenie zaobserwowałem plamy krwi na śniegu i poszedłem tym śladem - wspomina Furmanek. - Następnie znalazłem zawartość jelit ofiary, bo trzeba wiedzieć, że zwykle drapieżniki zostawiają je w innym miejscu niż jedzą. I krew, mnóstwo krwi. A następnie spory kawał skóry jelenia, było jej naprawdę dużo, myślałem, że około półtora metra kwadratowego. Zacząłem chodzić wokół i znajdowałem kolejne części ofiary - miednicę, łopatkę, kończyny... i w pewnym momencie blisko mnie zaczęły wyć wilki... Stałem za takim dużym wykrotem sosnowym, a one były po drugiej stronie.

Ciekawostką jest to, że z reguły taka ofiara zostaje rozczłonkowana. Kiedy więc znajdujemy pojedyncze kości w jednym miejscu, wówczas możemy domyslać się, że jesteśmy na miejscu dawnej uczty wilków i innych drapieżników.

- Najpierw jedzą i roznoszą kawałki upolowanego zwierzęcia wilki, a później kolejne drapieżniki - opowiada przyrodnik.

Wojciech Furmanek często spotyka się z pytaniem, jak odróżnić ślad wilka od śladu psa.

- Stuprocentowej pewności nigdy od razu nie ma - przestrzega. - Pewność może przynieść dopiero dalsza obserwacja. Aby się przekonać, czy dany ślad zostawił wilk, idę znaleźć trop i zwracam uwagę na to, co się dalej dzieje. Czy trop kieruje mnie do lasu, czy jest jeden, czy pojawiają się inne. Wilki rzadko kiedy chodzą w pojedynkę, a nawet jeśli idą samotnie, to później w jakimś miejscu schodzą się z innymi, więc to jest ważny element układanki - wskazuje. - Wilk też na skrzyżowaniach dróg drapie ziemię i znaczy teren moczem, a gdy idzie grupa wilków, to bawią się ze sobą, przeskakują i się ganiają. Dobrym wskaźnikiem są też odchody, w których znajdziemy sierść i fragmenty

kości - wówczas wiadomo, że tropimy wilki - dodaje. I zaznacza, że aby tropić wilki, trzeba bardzo dużo chodzić.

Okres zrzucania poroży

Początek roku to wyjątkowy czas, w którym jelenie i łosie Puszczy Białowieskiej zrzucają poroża. Tu także przyda się umiejętność wnikliwej obserwacji i kojarzenia faktów, a także znajomość zachowań dzikich zwierząt.

- Kiedy zobaczymy na śniegu kropelki krwi, które układają się w ścieżkę, to możemy się domyslać, że przechodził tędy na przykład jelen, który dopiero co zrzucił jedną tyczkę, czyli część poroża wyrastającą z jednej strony głowy - podpowiada. - Wytrawny przyrodnik wie, co to oznacza - to sygnał, że zaraz może zrzucić drugą tyczkę. Ale też jest to dla nas informacja, że gdzieś niedaleko może leżeć ta, którą już zgubił.

Łosie kładą się we własnym moczu

Jak podkreśla przyrodnik, niezwykle fascynujące jest też tropienie łosi.

- Zwierzęta te zapuszczają się na obszary porośnięte krzaczastymi wierzbami i obcinają końcówki pędów zgryzając je - opowiada Furmanek. - Łosie w ogóle są bardzo interesujące i pozostawiają ciekawe ślady swojego bytowania. Na przykład lubią kłaść się we własnym moczu i wówczas na śniegu odbija się ich postać, czyli przednie i tylne odnóża oraz brzuch. Wygląda to dość ciekawie.

Nasz rozmówca podkreśla, że mając już pewne doświadczenie, można przewidzieć pewne zachowania zwierząt.

- Zwierzęta nie chodzą po lesie bez celu - albo szukają pożywienia, albo jedzą, albo szukają ukrycia czy też miejsca spoczynku - tłumaczy Furmanek. - W przyrodzie jednak trudno jest wszystko przewidzieć, więc nie można tak do końca zaplanować wycieczki po lesie, ani tego, że danego dnia uda nam się zaobserwować coś interesującego. Ale właśnie ta nieprzewidywalność jest niezwykle wciągająca - kończy z uśmiechem.

Ltej książki się nie wyrasta. I na tym przede wszystkim polega fenomen książki A.A. Milne'a o Kubusiu Puchatku i jego przyjaciółkach.

Ba, z tej książki się nie tylko nie wyrasta, ale wręcz przeciwnie - do niej się dorasta. Dopiero podczas czytania jej swoim własnym dzieciom dorosli zaczynają widzieć i rozumieć to, czego nie zauważyli w dzieciństwie.

Bo każda książka mówi do nas inaczej w każdym wieku, jej odbiór zależy bowiem od stopnia naszej intelektualnej dojrzałości i od zasięgu doświadczeń, jakich nabywamy w ciągu życia.

Są książki, którymi nie da się zachwycić, jeśli nie przeczytamy ich w odpowiednim wieku, na określonym etapie naszego rozwoju. Z „Kubusiem” tak nie jest.

- Z „Kubusiem” zetknęłam się po raz pierwszy chyba na studiach (!). I dlatego odebrałam go bardziej jako filozoficzną oraz pełną humoru i uroczych gier słownych powiastkę. Wiele powiedzonek z tej książki przeszło wtedy do języka mojego i kolegów. Nie byliśmy w tym oryginalni, bo np. „krewnych i znajomych królika” mają chyba wszyscy po dziś dzień, a o tym, że „myślenie nie jest łatwe, ale można się do niego przyzwyczaić”, także niektórym wiadomo itp. itd. - mówi Sylwia Plucińska, emerytowana dziennikarka „Dziennika Zachodniego”.

No właśnie. I nie jest to przypadek odosobniony. Z „Kubusiem” w dzieciństwie nie zetknęła się również Grażyna Jurek, polonistka, dyrektorka ZS 1 im. Gustawa Morcinka w Tychach. Odkryła go dopiero w dzieciństwie swojej córki. I to nie w formie książkowej, ale w Disneyowskiej kreskówce.

- Oglądałam z przyjemnością, ale bez jakiegos szczególnego stosunku do tej postaci - mówi. - Natomiast książka Milne'a ma swoją ogromną wartość ze względu na piękne pokazanie relacji. Wszystko to dzieje się w bajkowym świecie fikcyjnych postaci, nawet zwierzątek, ale to tak naprawdę idealny świat, w jakim powinniśmy funkcjonować, pomagając sobie, wspierając się. To piękna opowieść o przyjaźni, którą rozumiemy dopiero jako dorośli - mówi Grażyna Jurek.

Swojskość tej książki i sympatia do niej bierze się też - jak mówi - z tej trochę gapowatości Kubusia.

- Ta książka daje nadzieję na to, że mimo błędów, jakie popełniamy, wszystko jakoś się w końcu układa - podkreśla Grażyna Jurek.

W dzieciństwie swoich dzieci „Kubusia Puchatka” odkryła również Izabela Ptak-Marczewska, artystka malarka,



Od czasu do czasu Kamilla Baar czyta „Kubusia Puchatka” w Przedszkolu Niepublicznym Kubusia Puchatka w Tychach, które prowadzi jej rodzice Maria i Konrad Baarowie

CORAZ MNIEJ CZYTANY, ALE NIEZAPOMNIANY

18 stycznia jest Międzynarodowym Dniem Kubusia Puchatka, który jako rówieśnik królowej Elżbiety II kończy w tym roku 98 lat. Jak to jest z sukcesem książki o tym misiu?

Jolanta Pieronczyk

specjalistka od rozwoju osobistego.

- Podobał mi się „Kubus Puchatek”, ale jeszcze bardzo spodobała mi się późniejsza seria „Tao Kubusia Puchatka” i „Tao Prosiaczka”. To już były głębsze treści z tego wyciągane i to pięknie dopowiadało pierwszą Kubusiuową część. Tak od strony filozoficznej było poprowadzone, pokazując, jakimi portretami osobowościowymi były poszczególne postaci i to było bardzo fajne - mówi Izabela Ptak-Marczewska.

Pisząca te słowa wprawdzie z „Kubusiem Puchatkiem” zetknęła się w dzieciństwie, ale nie nazwałaby go porównującą lekturą.

Pozostawił w mojej pamięci wrażenie raczej nudnej książki. Jej urodę doceniłam dopiero w dzieciństwie moich synów, kiedy wspólnie oglądaliśmy „Domowe przedszkole” w telewizji i w jednym z odcinków był fragment „Kubusia” w mistrzowskiej interpretacji Janusza Gajosa o tym, jak to Kubus chciał się upodobnić do chmurki, by

zmylić pszczoły i dostać się do ich miodu.

Trzeba przyznać, że w XX w. Kubus chyba nie był taką gwiazdą literacką, jaką stał się w XXI w. Chyba się o nim za bardzo nie mówiło. Nie sięgało się po niego z jakąś wiedzą o nim. To były przypadkowe odkrycia małych moli książkowych, które zaczytywały się w ogóle w literaturze dziecięcej. I jedną z pozycji, na jakie przypadkowo w bibliotekach natrafiały, był „Kubus”. Z naszej sondy wynika, że nie wszystkich porwał. Ale zdarzały się dojrzałe dzieci, które od razu dostrzegły wartość książek Milne'a.

- To moja ulubiona książka dzieciństwa - zapewnia Kamilla Baar, aktorka, która

od czasu do czasu czyta dzieciom tę książkę w Przedszkolu Niepublicznym Kubusia Puchatka w Tychach prowadzonym przez jej rodziców, Marię i Konrada Baarów.

- „Kubus” był jedną z pierwszych książek - jeśli nie pierwszą - którą przeczytałam samodzielnie i do dzisiaj pozostaje jedną z ulubionych. To najlepsza opowieść w dziejach o tym, co w życiu ważne. O tym jak być dobrą istotą, przyjacielem i opiekunem, oraz jak się cieszyć życiem w jego najmniejszych, ale i najlepszych przejawach i nie przejmować rzeczami, które za chwilę nie będą mieć żadnego znaczenia. I że nawet mając mały rozumek, można mieć wielkie serce - mówi Walde-

mar Cichoń, pisarz, autor serii książek o psotnym kocie Cukierku, której pierwsza część („Cukierku, ty łobuzie!”) jest lekturą szkolną dla klas I-III.

- Z „Kubusiem Puchatkiem” Milne'a zaprzyjaźniłam się już w klasie IV, w Szkole Podstawowej nr 14 przy ul. Brzozowej w Tychach. Otrzymałam książkę na 10. urodziny, i do końca liceum stała ona obok „Historii gałankowej Balbisi” Janiny Broniewskiej - mojej nagrody po ukończeniu III klasy, jeszcze w SP nr 3 w Tychach na osiedlu A - mówi Krystyna Konecka, dziennikarka i pisarka związana od lat z Białymstokiem. - Kubus Puchatek i jego dialogi z Krzysiem oraz zwierzątkami nauczyły mnie - od dziecka wrażliwą na słowo - że nie był to „miś o bardzo małym rozumku”, skoro potrafił powiedzieć coś tak ogromnie ważnego jak: „Kiedy się kogoś kocha, to ten drugi ktoś nigdy nie znika”. Ta refleksja okazała się pomocna, gdy wkrótce osierocił mnie ukochany tato, i jeszcze parę razy w życiu... Kiedy moja córka Ewa była w tyskim

przedszkolu, podarowałam jej nową edycję „Kubusia Puchatka”, a ona po latach zaprzyjaźniła z tym misiem oraz ukochanymi Muminkami dwóch swoich synów. Czasem witaliśmy się dialogiem Puchatka i Kłapouchego: „Jak się masz? - Nie bardzo się mam. Już nie pamiętam czasów, że bym jakoś się miał”. Kapitalna szkoła języka - wspomina Krystyna Konecka.

W dzieciństwie Kubusia Puchatka pokochała także Barbara Konieczna, dziś przewodnicząca Rady Miejskiej w Tychach.

- „Kubusia” czytała mi mama. Ta książka podbiła moje serce. Jest cudowna, a przede wszystkim pokazuje uroczego misia i jego kompanów. Przekazała myśl o tym, jak ważna jest przyjaźń i miłość. Również że trzeba zawsze pomagać bliskim. I żeby nie wstydzić się strachu i łez - mówi Barbara Konieczna.

W Barbarze Kantor, tyższance od lat mieszkającej w Niemczech, „Kubus” przywołuje od razu wspomnienie przedszkola.

- Siedzieliśmy na dywanie, a pani czytała i pokazywała obrazki. To książka jedna z bardzo lubianych przeze mnie, śledziłam pilnie przygody tej książkowej grupy - wspomina.

Kubus Puchatek jest patronem wielu przedszkoli. Jednym z nich, od 20 lat, jest wspomniane Przedszkole Niepubliczne Kubusia Puchatka w Tychach, które prowadzi Maria i Konrad Baarowie.

- Dzięki przygodom Kubusia Puchatka i jego przyjaciół dziecko dowiadyuje się, jakie wartości są w życiu najważniejsze - tłumaczy swój wybór Maria Baar, dyrektor przedszkola.

Kubus Puchatek zbliża się do setki. Pierwsze wydanie książki, której jest bohaterem, ukazało się 14 października 1926 r., ale Międzynarodowy Dzień Kubusia Puchatka wyznaczono na dzień urodzin autora, 18 stycznia.

Pierwsze polskie wydanie Kubusia Puchatka ukazało się w 1938 r., w przekładzie Ireny Tuwim, siostry autora „Lokomotywy”.

Czy często jest wypożyczany z bibliotek?

- Jeszcze dziesięć lat temu był wypożyczany często, ale teraz coraz mniej - mówi bibliotekarka Elżbieta Włodarczyk-Ayel z Tychów.

- Nie jest zapomniany, ale nie należy do często wypożyczanych. Przypominają o nim święta jak właśnie Misia. Wtedy dzieci sięgają po różne książki o misiach i nie tylko Kubus Puchatek jest na tę okoliczność ściągany z półki, ale i nasz Miś Uszatek również - mówi Magdalena Polok, kierownik filii nr 3 Miejskiej Biblioteki Publicznej w Tychach.

Oczywiście kluczowa dla rosyjskiej gospodarki pozostaje wojna. Pod różnymi względami. Choćby wpływu strat ludzkich. Ciągła walka oznacza ciągłe wydatki. Kontynuacja walk oznacza, że one nie ustaną. Dla gospodarki oznacza to ubytek siły roboczej i zwiększone płatności. Już teraz rosyjska armia „wycofała” z gospodarki prawie milion osób (300 000 zmobilizowanych plus 640 000 kontraktowych). W 2024 r. proces ten będzie kontynuowany (choćby po to, by zastąpić zabitych i rannych). Pompowanie budżetu przedsiębiorstw wojskowych będzie kontynuowane. Sektor wojskowo-przemysłowy będzie nadal czerpał z zasobów pracy, zasobów finansowych i materialnych, a jego udział w gospodarce będzie nadal rósł. Niedobór siły roboczej i wysokie oprocentowanie kredytów doprowadzą najpierw do stagnacji w cywilnym sektorze gospodarki, a następnie do zmniejszenia produkcji dóbr konsumpcyjnych.

Czynnik wyborczy

Kolejnym zagrożeniem są zbliżające się wybory prezydenckie w Rosji w marcu 2024 roku. Nazwisko zwycięzcy jest znane od dawna, ale po zwycięstwie ponownie mianuje na premiera - ikto wie, czy Michaił Miszustin pozostanie na swoim miejscu. Putin nie zasugerował ani zastąpienia Miszustina, ani utrzymania go na stanowisku, co oznacza, że obie opcje są prawdopodobne.

Z jednej strony w systemie narosło napięcie, ludzie czekają na przetasowania personalne, które zostały wstrzymane z powodu wojny. Z drugiej strony, zmiana rządu stawia system w dysfunkcyjnym stanie na okres formowania nowego gabinetu, aparatu wicepremierów, ministrów i tak dalej. Po wprowadzeniu poprawek do konstytucji w 2020 r. Putin ma możliwość zmiany tylko premiera, zachowując nienaruszony rząd. Ale nawet ten krok jest obarczony nieoczekiwanymi konsekwencjami. Tymczasem rząd stoi przed zadaniem schłodzenia przegrzanej gospodarki, utrzymania finansowania wojny i zaopatrzenia frontu bez podważania stabilności makroekonomicznej i społecznej.

Zbrojeniówka najważniejsza

Szybki wzrost gospodarki w 2023 r. był napędzany rekordowymi wydatkami budżetowymi - 32 bln rubli, z czego znaczna część przypada na rozbudowany kompleks obronno-przemysłowy. Produkcja przemysłowa stale rośnie o 3,6 procent. Branże związane z wojną rosną w tempie dwucyfrowym. Wojna zmieniła strukturę rosyjskiego przemysłu - przemysł obronny zdominował przemysł cywilny. Moce produkcyjne są wykorzy-

WOJNA ZABIJE GOSPODARKĘ ROSJI?

Rosyjska gospodarka zaskakująco dobrze poradziła sobie w 2023 roku – jeśli wierzyć oficjalnym danym. Prognoza na rok 2024 nie wygląda jednak dobrze. Ręczne sterowanie gospodarką przez państwo nie rozwiąże wszystkich problemów

Grzegorz Kuczyński



Przemysł zbrojeniowy stał się kołem zamachowym rosyjskiej gospodarki. Moce produkcyjne są wykorzystywane w 80 proc., a fabryki pracują na trzy zmiany

stywane w 80%, a fabryki pracują na trzy zmiany. Dane dotyczące bezrobocia wskazują na prawie pełne zatrudnienie w gospodarce, podczas gdy dwucyfrowy wzrost płac wskazuje na spiralę płacowo-cenową: zarobki ludzi rosną, wydają coraz więcej, a ceny nadal rosną.

Wszystko to oznacza, że nie ma już rezerw na zwiększenie podaży w gospodarce: każdy wzrost popytu przełoży się na wyższe ceny. Rosnące płace sprawiają również, że rosyjski eksport towarów nie będących surowcami staje się mniej konkurencyjny - stają się one droższe niż ich odpowiedniki. Na 2024 r. wydatki budżetowe planowane są na 36,5 bln rubli, z czego ponad jedna trzecia zostanie wydana na rozbudowany kompleks wojskowo-przemysłowy i płatności wojskowe dla ludności.

Oznacza to, że podczas gdy rząd będzie wydawał, podnosząc ceny, Bank Centralny będzie nadal walczył z inflacją. Aby schłodzić gospodarkę, bank centralny podniósł stopę procentową do 16% na ostatnim posiedzeniu w 2023 roku.

Wojna. Z inflacją?

Podnosząc stopę procentową i utrzymując neutralny sygnał przy ścisłej polityce pieniężnej, bank centralny pozostawił sobie pole do szerokiego manewru w 2024 roku. Chociaż regulator jest prawdopodobnie bliski zakończenia cyklu zacieśniania polityki pieniężnej, stopa procentowa pozostanie dwucyfrowa przez cały 2024 rok. Warto zauważyć, że jeszcze trzy lata temu poziom stóp procentowych taki jak obecny był uważany za niezwykle wysoki i wywołał falę krytyki pod adresem regulatora. Zdrowa gospodarka nie potrzebuje dwucyfrowej stopy procentowej, a ceny rosną w sposób przewidywalny i umiarkowany. Jednak po dwóch latach wojny ocena musi być inna.

Dla Rosjan będzie to oznaczać niemal zaporowe oprocentowanie większości rodzajów kredytów, z wyjątkiem tych dotowanych przez państwo. Jednak to właśnie dotacje państwowe wraz z wydatkami budżetowymi są głównym powodem wzrostu stóp procentowych. Rząd już wcześniej uciekał się do subsydiowania gospodarki

na dużą skalę. Na przykład podczas pandemii koronawirusa wysokość pomocy antykrzysowej dla gospodarki oszacowano na 2,7% PKB. Ale w latach 2022-2023 wielkość impulsu budżetowego była wielokrotnie większa - według oficjalnych danych Ministerstwa Finansów odpowiadała 10 procentom rocznego PKB. W 2024 r. ekspansywna polityka fiskalna będzie kontynuowana.

Sankcje, sankcje...

Struktura wydatków budżetowych jest wypaczona na korzyść kompleksu wojskowo-przemysłowego, a stopy procentowe nadal będą utrzymywać się na wysokim poziomie. Ekspansja produkcji będzie również utrudniona przez sankcje, które nie znikną nawet jeśli Rosja i Ukraina, wbrew oczekiwaniom, rozpoczną negocjacje w sprawie zawieszenia broni. Gotowość europejskich członków NATO do zwiększenia wydatków wojskowych zmusi Rosję do zwiększenia wydatków wojskowych i związanych z wojną. Jest mało prawdopodobne, aby problemy budżetowe ujawniły się w pełni

do późnej jesieni 2024 r., ale ryzyko ich wystąpienia będzie rosło przez cały rok zarówno po stronie dochodów, jak i wydatków.

Po zaakceptowaniu faktu, że konfrontacja ze współczesną Rosją będzie długa i że jej całkowite odizolowanie nie jest możliwe, Zachód stopniowo zmienia swoją strategię sankcji. Szerokie sankcje importowe staną się bardziej ukierunkowane. USA (przede wszystkim) i Europa (w mniejszym stopniu) będą próbowały zaostriżyć zakazy importu technologii podwójnego zastosowania, mikroprocesorów i sprzętu produkcyjnego. Obecnie Rosja omija zakazy z pomocą państw trzecich i ukrytych dostaw. Nadzór skupi się na przezwaniu tych łańcuchów. Uderzone zostaną firmy z krajów trzecich, od Turcji i Chin po Zjednoczone Emiraty Arabskie i Kazachstan. Kraje zachodnie będą starały się podnieść cenę ryzyka naruszenia litery i ducha sankcji do poziomu, na którym same firmy i rządy tych krajów zaczną ograniczać odsprzedaż. Efekt sankcji będzie mniejszy, jeśli cena ropy spadnie, ale wpływ na przychody będzie taki sam.

Co z ropą?

Jeśli chodzi o przychody, prognozy budżetowe mogą okazać się zbyt optymistyczne zarówno w odniesieniu do ropy naftowej, jak i przychodów niezwiązanych z ropą i gazem. Zaplanowana w budżecie cena ropy (85 USD za baryłkę) jest już wyższa niż średnia cena na ten rok oczekiwana przez amerykańską Administrację Informacji Energetycznej (EIA) w jej najnowszym raporcie - 82,6 USD za baryłkę. W listopadzie dochody Rosji z ropy i gazu spadły do najniższego poziomu od lipca.

W 2024 roku średnia roczna cena ropy może jednak spaść poniżej 60 USD. Powodem będzie spowolnienie globalnej (przede wszystkim chińskiej) gospodarki. Drugim najważniejszym czynnikiem będzie zmniejszenie zużycia benzyny i oleju napędowego ze względu na przyspieszony rozwój transportu elektrycznego. Główne ograniczenie - brak niezbędnej infrastruktury do ładowania akumulatorów - zostało wyeliminowane w większości krajów o rozwiniętej gospodarce (w tym w Chinach). Prawie wszystkie światowe firmy motoryzacyjne oferują na rynku własne wersje samochodów elektrycznych. Spadający popyt na paliwa zmusi OPEC+ do nakładania coraz większej liczby „dobrowolnych ograniczeń”. Członkowie organizacji będą jednak regularnie naruszać kwoty. Ponadto ich miejsce zajmą inni główni eksporterzy (przede wszystkim USA, gdzie w 2023 r. produkcja ropy ustanowiła rekord wszech czasów). W rezultacie Arabia Saudyjska po raz kolejny postanowi pozbyć się niezależnych producentów i rozpocząć wojnę

cenową, aby odzyskać swój udział w rynku energii. Wszystko to doprowadzi do spadku przychodów z eksportu w Rosji.

Gospodarka Rosji w 2024

Sama działalność gospodarcza w 2024 r. będzie ograniczana przez wysoką stopę procentową, sankcje i nieprzewidywalność systemu podatkowego. W 2023 r. rosyjski biznes został już zmuszony do zapłacenia „podatku od nadwyżki zysków” (wpływy z tego tytułu szacowane są na 305 mld rubli). Istnieje duże prawdopodobieństwo, że władze, przyzwyczajone do ręcznego zarządzania gospodarką, wprowadzą kolejną opłatę. W związku z tym nie ma motywacji do wykazywania wysokich przychodów. Co więcej, biznes z wyprzedzeniem mówił o swojej gotowości do płacenia wyższych podatków po wyborach, jeśli sprawi to, że potrącenia budżetowe będą bardziej przewidywalne. Innym źródłem niepewności dla biznesu jest postępująca reprivatyzacja i redystrybucja aktywów w Rosji do nowych właścicieli.

W warunkach stagnacji produkcji dóbr konsumpcyjnych popyt napędzany hojnymi zastrzykami budżetowymi może być zaspokojony jedynie importem. Spadek dochodów z eksportu doprowadzi do nowej rundy dewaluacji rubla. Zaostrenie regulacji walutowych nie przyniesie rezultatów, a po ponownym wzroście kursu dolara powyżej 100 rubli, Bank Rosji podejmie decyzję o zaprzestaniu handlu walutami „nieprzyjaznych” krajów na moskiewskiej giełdzie. Urzędnicy poinformują o całkowitej i ostatecznej dedolaryzacji rosyjskiej gospodarki i powiedzą, jak skutecznie Rosja przechodzi na handel z partnerami w walutach krajowych. Główną parą walutową będzie jua - rubel. Dolar i euro pozostaną tylko na czarnym rynku, a ich kurs przekroczy 150 rubli za dolara.

Siła nabywcza rubla spadnie nie tylko na rynku walutowym. Jest to również wina Ministerstwa Finansów. Już w grudniu 2023 r. wydatki budżetu federalnego zbliżyły się do 5,5 biliona rubli. To ponad dwa razy więcej niż Ministerstwo Finansów wydawało średnio miesięcznie od początku roku. W styczniu lutym 2024 r. ministerstwo finansów będzie nadal wydawać pieniądze w przyspieszonym tempie, przyspieszając porządek wojskowy.

Próby walki z podwyżkami cen przez Bank Rosji poprzez podnoszenie stóp procentowych zadadzą dodatkowy cios produkcji żywności i towarów konsumpcyjnych, podczas gdy hojna indeksacja płatności socjalnych (przed wyborami prezydenckimi) i porządek wojskowy będą nadal wspierać efektywny popyt, który będzie coraz trudniejszy do zaspokojenia.



FOT. T23RF

Ostatnio coraz częściej mówi się, że może nie warto wyznaczać celów czy robić postanowień. Wynika to często z obawy przed porażką

wspomniane przeze mnie badania, być może nie będzie korzystne publiczne ogłaszanie swoich planów, ponieważ przykładowo, jeśli cel rzucenia papierosów nie zostanie osiągnięty, to poczucie wstydu może zniechęcić i sprawić, że dana osoba przestanie wychodzić i spotykać się z przyjaciółmi, ale i tak dalej będzie palić papierosy, tyle, że zrobi to w zaciszu domowym. Wstyd - zauważmy - podziałał tu w taki sposób, że nie dość, że ta osoba nie uniknęła palenia papierosów, to dodatkowo zaczęła unikać relacji towarzyskich. W takiej sytuacji zdecydowanie nie warto ryzykować poczucia wstydu i upokorzenia. Jednak są też i takie osoby, które lubią skrajne wyzwania do tego stopnia, że zrobią wszystko, nawet jeśli będą cierpieć, po to żeby komuś coś udowodnić. Takie osoby zwykle bardzo dobrze znają taką stronę swojego charakteru. Taki typ osobowości może być jak najbardziej wspierany deklaracją publiczną. A zatem wszystko uzależniłbym od tego, jakim typem osoby jestem. Ludzie dorośli znają siebie dobrze, więc niektórym pewnie nie zaszkodzi spróbować. Niemniej, raczej nie polecałbym deklaracji publicznych większości znanych mi osób.

Istnieje jakaś liczba postanowień, którą warto próbując, aby

nie stracić skupienia i utrzymać wysoki poziom zaangażowania w ich realizację? Tak, istnieje i cieszę się, że mogę tu być konkretny, bo to są trzy postanowienia.

Tak mało?!

Może wydawać się niewiele, ale ta liczba opiera się na badaniach, związanych z menu decyzyjnym. Ta teoria, wzięta także z psychologii sprzedaży, mówi o tym, że mózg klienta jest w stanie maksymalnie przeanalizować trzy rodzaje czy warianty danej oferty. Jeżeli dostanie dwie lub jedną propozycję, może mieć poczucie, że nie ma wyboru. Jeżeli natomiast dostanie cztery lub więcej, to może odczuwać przytłoczenie ilością propozycji. Dlatego trzy postanowienia są optymalne. Nie bez powodu w wielu reklamach widzimy trzy warianty jednej oferty, skoncentrowane na tej najbardziej atrakcyjnej. Przekładając to na postanowienia noworoczne, nasz umysł prawdopodobnie jest w stanie skoncentrować się na trzech zadaniach. Jeśli będzie ich zbyt mało, to możemy odczuwać, że moglibyśmy zrobić więcej, ale jeśli będzie ich za dużo, prawdopodobnie gdzieś czegoś nie zrealizujemy. A wówczas - i tu znowu odwołam się do wstydu - będziemy się bardzo mocno wstydzić. Ciekawe jest też, że jeśli sobie zaplanujemy pięć rzeczy i nie zrealizujemy

z nich tylko jednej, to istnieje duża szansa, że będziemy raczej niezadowoleni z siebie. To paradoks, który mówi o tym, że poczucie straty i winy jest znacznie silniejsze niż poczucie dumy. Myślę, że warto podejść do tego bardzo konkretnie i zaplanować trzy rzeczy. Weźmy na przykład jedno postanowienie z każdej dziedziny życia: finansowej, rodziny/relacyjnej, i zdrowotnej/fizycznej. Mamy jedno konkretne zadanie do realizacji w każdej dziedzinie. Teraz uwaga, być może do tego jednego celu doprowadzi nas więcej nawyków. Na przykład nawyk zdrowego jedzenia może przyczynić się do tego, że zrzucimy kilogramy, ale też, mając więcej czasu na gotowanie w domu, zadowolimy swoją rodzinę, wypełniając jednocześnie ten cel z obszaru rodzinnego. A może nawet oszczędzimy, mając na uwadze cel finansowy?

I za jednym zamachem można zrealizować więcej celów przy tej okazji?

Dokładnie.

Wyobraźmy sobie, że ktoś ma cel - zarabiać 20 tysięcy złotych miesięcznie. Napisał sobie listę, co mógłby zrobić, aby ten cel osiągnąć. Na tej liście znalazły się między innymi takie postanowienia: wstawać godzinę wcześniej niż zwykle, czyli o godzinie 6, a nie 7. Uczyć się angielskiego albo in-

nych języków obcych. Zadbac o zdrowy styl życia. I tak dalej.

Czy prawdą jest, że już zrealizowanie jednego z tych postanowień bardzo mocno przybliży go w kierunku realizacji głównego celu?

W kontekście biznesowym takie podejście jest jak najbardziej realne, choć odnosi się do nieco innej płaszczyzny niż życie osobiste. W biznesie każda podjęta akcja, która pozwala nam zbliżyć się do wyznaczonego celu, nawet jeśli nie osiągniemy od razu 20 tysięcy złotych, ale na przykład, dodatkowe 5 tysięcy złotych, może być uznana za sukces. To zależy od punktu, z którego startujemy, ale taki wynik jest godny zadowolenia i jest dobrym punktem wyjścia do dalszego zwiększania przychodów. Wróć tu jeszcze do teorii silnej woli traktowanej jako mięsień. Każde działanie, do którego musimy się nieco zmusić, podnosi naszą silną wolę. To analogiczne do treningu na siłowni, gdzie męczymy się, ale dzięki temu nasze mięśnie się wzmacniają. Podobnie działa to na płaszczyźnie woli - podejmowanie trudniejszych działań może rozwijać naszą zdolność do podejmowania decyzji i działania w innych obszarach życia. To jakbyśmy trenowali naszą wolę. Im więcej małych wysiłków podejmujemy, tym łatwiej przychodzi nam podej-

mowanie większych wyzwań. Kształtowanie silnej woli to proces, w którym każde wysiłkowe działanie może sprawić, że staniemy się bardziej zdeterminowani, co ułatwia nam osiąganie różnych celów, zarówno większych, jak i mniejszych. Tak naprawdę całe życie szlifujemy swoją silną wolę.

Czym różni się podejście do pracy ze sportowcami od podejścia do pracy z przedsiębiorcami, jeśli chodzi o osiąganie celu i dotrzymywanie postanowień? No i jak to się ma do zwykłego człowieka, który nie jest ani biznesmenem, ani sportowcem? Czy istnieje jedna uniwersalna metoda, z której mogliby skorzystać wszyscy? Rzeczywiście istnieje zasadnicza różnica między sportowcami a biznesmenami. Sportowcy są przyzwyczajeni do ciągłej, codziennej, monotonicznej pracy. W treningu mentalnym ze sportowcem skuteczne może być wprowadzanie dodatkowych zadań do codziennych nawyków treningowych zawodnika. Zadań takich jak pięciominutowy trening wyobraźniowy, praktyka mindfulness czy lista wdzięczności, co doskonale wpisuje się w ich rutynę treningową. Biznesmeni zaś Kochają cyfry, statystyki i analizy danych. Dla nich liczy się sprawdzalność naukowa, potwierdzone badaniami i do-

brze udokumentowane metody. Zatem osoby związane z biznesem mogą być bardziej skłonne do korzystania z twardych metod akademickich i lubią widzieć wyniki na liczbach. Kluczem jest dostosowanie metody do charakterystyki danej grupy. Oczywiście istnieją również takie uniwersalne metody, o które Pani pytała. Dobrze się składa, że jako ludzie mamy pewne wspólne struktury psychologiczne. Na przykład są metody zarządzania stresem takie jak kontrolowany oddech czy medytacja i mogą one być skuteczne zarówno dla sportowców, jak i biznesmenów i w ogóle dla innych ludzi. Takie techniki pomogą im regulować impulsy i obniżyć poziom stresu. Choć możemy różnić się w swoich preferencjach, to wszyscy możemy korzystać z treningu mentalnego w różnych obszarach życia. Najważniejszym wnioskiem jest zrozumienie, że trening mentalny może być skutecznym narzędziem w kształtowaniu naszych nawyków i podnoszeniu przydatnych kompetencji. Gorąco polecam wiarę w wewnętrzny potencjał, zastanowienie się nad tym, co ja mogę zrobić w swoim życiu dla siebie, na co mam wpływ. Jakość naszego życia wynika z naszych decyzji i działań. Natomiast do tematu dokonywania zmian podejźmy z uczciwą życzliwością wobec siebie: „OK, pewnie nie wszystko, co będę chciał w życiu, mi wyjdzie, ale wiem, że dzięki małym krokom w budowaniu dobrych nawyków będę w stanie tę jakość mojego życia podnosić”. Tego życzę wszystkim Czytelnikom, którzy mieli okazję zapoznać się z naszą rozmową.

CV



FOT. MATPRAS

Leszek Furmann

Trener mentalny i przedsiębiorca, który w swojej działalności skupia się przede wszystkim na uczeniu Polaków efektywnego zarządzania swoim życiem poprzez tworzenie pozytywnych nawyków, zmianę podejścia do organizacji czasu i naukę skutecznej komunikacji. Jest wykładowcą Akademii Trenerów Mentalnych Jakuba B. Bączka.

AUTOPROMOCJA 0010995759

GALA FINAŁOWA

piątek, 2 lutego 2024 r., godz. 18:30
Zespół Szkół Muzycznych
im. O. Kolberga w Radomiu

**Transmisja on-line
na www.echodnia.eu/radomskie**

PATRONAT HONOROWY

Anna Kwiecień – Poseł na Sejm RP
Andrzej Kosztowniak - Poseł na Sejm RP
Zbigniew Kuźmiuk - Poseł na Sejm RP
Radosław Witkowski – Prezydent Miasta Radomia
Kamil Witkowski – Prezes Radomskiego Okręgowego Związku Piłki Nożnej

Sylwester Korgul - Starosta Powiatu Białobrzskiego
Krzysztof Wolski - Starosta Powiatu Kozienickiego
Sławomir Śmieciuch – Starosta Powiatu Lipskiego
Waldemar Trelka - Starosta Powiatu Radomskiego
Stefan Bernaciak – Starosta Powiatu Zwoleńskiego

Adam Bolek - Burmistrz Miasta i Gminy Białobrzegi
Władysław Czarnecki - Burmistrz Miasta i Gminy Gielniów
Hubert Czubaj - Burmistrz Gminy Głowaczów
Dariusz Gwiazda – Burmistrz Gminy i Miasta Grójec
Piotr Kozłowski – Burmistrz Gminy Kozienice
Sławomir Chmielewski – Burmistrz Gminy i Miasta Mogielnica
Robert Kowalczyk – Burmistrz Miasta Pionki
Dariusz Piątek - Burmistrz Miasta i Gminy Skaryszew
Tomasz Matlakiewicz - Burmistrz Miasta i Gminy Przysucha
Dariusz Wołczyński – Burmistrz Miasta i Gminy Przytyk
Mariusz Strąg- Burmistrz Miasta i Gminy Sienno
Dariusz Gizka – Burmistrz Miasta i Gminy Warka
Arkadiusz Sulima – Burmistrz Miasta i Gminy Zwoleni

Robert Fidos - Wójt Gminy Borkowice
Janusz Witczak - Wójt Gminy Chotcza
Paweł Dziewit - Wójt Gminy Gózd
Wojciech Ćwierz – Wójt Gminy Jastrzębia
Kamil Dziewierz - Wójt Gminy Jedlińsk
Teresa Pancerz-Pyrka - Wójt Gminy Kazanów
Piotr Papis – Wójt Gminy Kłwów
Dariusz Bulski – Wójt Gminy Kowala
Artur Siwiorek - Wójt Gminy Mirów
Tomasz Adamiec - Wójt Gminy Policzna
Marek Klimek – Wójt Gminy Potworów
Eugeniusz Andrzej Wolszczak - Wójt Gminy Przytyk
Marcin Strąg - Wójt Gminy Stara Błotnica
Krzysztof Stykowski - Wójt Gminy Stromiec
Arkadiusz Baran - Wójt Gminy Tczów
Zdzisław Dulias – Wójt Gminy Wierzbica
Ewa Markowska-Bzducha - Wójt Gminy Wolanów
Zdzisław Margas - Wójt Gminy Zakrzew

PARTNER GŁÓWNY

ORLEN

PARTNER PLEBISCYTU

LZS

PARTNER WYDARZENIA

Dworek Anna
ZESPÓŁ SZKÓŁ MUZYCZNYCH im. Oskara Kolberga w Radomiu

SPONSORZY GŁÓWNI

COMPENSA
VIENNA INSURANCE GROUP

EMAR
Markus Wolski

kratki

Muzeum Wsi Radomskiej

carex
Kopalinia wapienia Ilo

Spółdzielnia Mieszkaniowa NASZ DOM

TEKOM
technologia

Mazowieckie Centrum Sztuki Współczesnej ELEKTROWNIA

wodociągi miejskie

SPONSORZY STRATEGICZNI

LOTNISKO WARSZAWA-RADOM

ZAKŁADY AUTOMATYKI KOMBUD

CONFIRME SP. Z O.O.

BMW ZK Motors

SPONSORZY

UNIWERSYTET RADOMSKI
im. Kazimierza Pułaskiego

ALBA

BETIS
www.ekspertyzy-szkolenia.pl

BRAT MET

BUDOPOL DELTA

CKZU NR 2 RADOM

RADOM

MEBLOMAX

DUNCAN

EKONAF
AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR MOBIL

FigAnd

Hostel GROUP POLAND
hostelgrouppoland.pl

IMPRESSJA

WOSZTYL.EU

KPS FOOD

kadex AG

MAX-POL
TRANSPORT & SPEDYCJA

MIMI
PRALNIA CHEMICZNA

BRYMOREX

MOTO SERVICE

WACYN
PIEKARNIA

NUNO
KAWA & AKCESORIA

BHP OPTIMA
www.bhpoptima.pl

PATA THAI

Kwiaciarnia Pod Katedrą

POLDOM

HYUNDAI

M. i R. PRASEK

PRINT PACK GROUP

PRO-FLEX

RADMOT
TOCZENIE I FREZOWANIE CNC

STOLRAD

Shintai
DAY SPA

ewitalizacja

Flas

TECHMATIK
A COLUMBIA MACHINE, INC. COMPANY

TOHO Poland Sp. z o.o.

JARMEX
... dostarczamy głaz chlebny...

de L ta

MB
TŁOCZNIA BANKIEWICZ

DRUŻDŻEL
—MIĘSO—WĘDLINY—

adver
media

aga Sport

apetyt

WINDOOR

ENERGY HYDRO

Jobspot

KRAWCZYK
TRADYCJA RODZINNA 1990

100 lat
Muzeum im. Jacka Malczewskiego w Radomiu

Zyko-Dro

BATOR
BIURO OCHRONY

MIRAX

ZDZ
ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO RADOM

SGB
Południowo-Mazowiecki Bank Spółdzielczy w Jedlińsku

Smakosz
ROK ZAŁOŻENIA 1999

SYLPOL
WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR CIGARET 1991

Tymex
OKNA I DRZWI

SKARPOL-II
PRODUCENT KOSTKI BRUKOWEJ

YCEK

administrator

TOP
Sp. z o.o.

RODEX
SALON ROWEROWY

Co włożyć do plecaka, szczególnie zimą, by nie skończyć górskiej przygody w szpitalu? Niezbędne wyposażenie

Anna Kowalska
Przed feriami

Pierwsza grupa uczniów polskich szkół rozpocznie ferie zimowe 2024 już w poniedziałek, 15 stycznia. Oto mały poradnik dla tych, którzy zamierzają spędzić je w górach.

Każde wyjście w góry, nawet na pozornie łatwy szlak, wymaga odpowiedniego przygotowania. To, czy górską wycieczka będzie bezpieczna, zależy w głównej mierze od nas samych. Oczywiście, różnego rodzaju zdarzenia losowe, takie jak choćby zmiana pogody, mogą popsuć nam plany - dlatego właśnie tak ważne jest przestrzeganie pewnych zasad.

Jedną z podstaw bezpieczeństwa jest odpowiedni strój wraz z właściwym spakowaniem plecaka. Są pewnie przedmioty, bez których w góry nie należy wychodzić wcale. O czym nie możesz zapomnieć, szczególnie zimą?

Mapa

W podstawowym wyposażeniu podczas wycieczki w góry musi znaleźć się mapa. Nie ma znaczenia, że szlak jest nam znany lub krótki. Mapa z oznaczonymi szlakami turystycznymi jest podstawą nawigacji, a więc i bezpieczeństwa w górach. Nie zastąpi jej żadna aplikacja w telefonie, szczegól-



FOT. JAROSŁAW JAKUBCZAK / POLSKA PRESS

Szybko zmieniająca się pogoda, rosnące niebezpieczeństwo po zapadnięciu zmroku i trudne warunki atmosferyczne - wszystko to sprawia, że idąc w góry, musimy się dobrze przygotować

nie gdy smartfon się rozładuje lub straci zasięg.

Telefon z powerbankiem

Podstawą wyposażenia górskiego jest oczywiście także telefon. W razie wypadku to dzięki sprawnemu telefonowi będziemy w stanie szybko wezwać pomoc. Numer ratunkowy, pod który należy dzwonić, to 601 100 300. Warto w góry zabrać ze sobą również powerbank. W niskich temperaturach wiele smartfonów rozładowuje się lub nieoczekiwanie wyłącza. By nie stracić kontaktu ze światem, powerbank może okazać się niezbędny.

Płyn

Czwartym obowiązkowym punktem górskich wycieczek jest odpowiednie nawodnienie organizmu. Zimą poza wodą (najlepiej otuloną rękawicami i schowaną w głębi plecaka, by nie uległa zamrożeniu) świetnie sprawdzi się ciepły napój. Może być to herbata w termosie, może być ciepła woda z elektrolitami.

Idąc w góry, miej pod ręką numer do Górskiego Ochotniczego Pogotowia Ratunkowego. W sytuacji awaryjnej: 601100 300

Folia NRC

Folia NRC, czyli koc termiczny, to przedmiot, bez którego nie należy wychodzić w góry zimą. Złoto-srebrna folia jest kluczowa w procesie opóźniania wychłodzenia organizmu i niejednokrotnie może nam uratować życie, szczególnie przy niskich temperaturach. Może okazać się przydatna nie tylko przy potencjalnym urazie czy wypadku, ale nawet przy odpoczynku na postojach.

Ważne! Przy okrywaniu się folią w celu ogrzania organizmu, srebrna strona musi być zawsze skierowana do ciała.

Czołówka

Idąc w góry, musimy być zawsze przygotowani do tego, że może nas na szlaku zastać zmrok. Dlatego też do niezbędnego wyposażenia turysty należy latarka czołowa. Absolutnie nie wolno polegać na latarce w telefonie - wystarczy niższa temperatura, by telefon momentalnie się rozładował. Czołówka z naładowaną baterią, która jest w stanie wytrzymać w niskich temperaturach wiele godzin, jest podstawą bezpieczeństwa w górach.

Apteczka

Na górski szlak warto zabrać ze sobą podstawową apteczkę.

Powinniśmy być zaopatrzeni w bandaże, coś do dezynfekcji, środek przeciwbólowy i wspomnianą wcześniej folię NRC.

Odpowiedni sprzęt

Pozornie łatwe i łagodne szlaki pod wpływem śniegu i lodu mogą zamienić się w ciężkie do przebycia odcinki. Dlatego tak ważne jest zabranie ze sobą kijków trekkingowych, a czasem nawet raków na buty. Na niewielki lód świetnie sprawdzą się nakładki antypoślizgowe - są lekkie, zwiększają tarcie, a także pasują do wszystkich modeli butów górskich. Niezależnie od pory roku w góry należy założyć porządne, wysokie buty chroniące kostkę i wysokie skarpety. Odpadają skarpety stopki, sandały, klapki, trampki czy adidasy. Zimą warto wybrać grube skarpety chroniące przed zimnem oraz zaopatrzyć się w stuptuty - nakładki na kostki chroniące cholewki buta przed wpadającym do środka śniegiem.

Prowiant

Dobrze postawić na coś kalorycznego, co szybko dostarczy naszemu organizmowi energii. Świetnie sprawdzają się wysokoenergetyczne batony, orzechy, czekolada, a także kanapki.

A i jeszcze jedno - nie żałuj sobie. W górach spala się naprawdę masę kalorii, co oznacza, że apetyt dopisuje.

Jakie sanki wybrać, żeby były bezpieczne, a dziecko mogło komfortowo podróżować albo zjeżdżać z górki?

Anna Kowalska
Przed feriami

Sanki nieodłącznie kojarzą nam się z zimą i śnieżnym szaleństwem. Który pojazd będzie spełniał zarówno dziecięce potrzeby szybkiej jazdy, jak i zapewni rodzicielski spokój?

W sklepach znajdziemy modele wykonane z plastiku, metalu oraz klasyczne drewniane, które starszym pokoleniom towarzyszyły, każdej zimy:

- sanki drewniane - klasyczny wybór, warto wybierać te z litego drewna, najlepiej dębowego lub bukowego. Sanki powinny być pokryte wodoodpornym lakierem;
- sanki plastikowe - dużą zaletą tych sanek jest ich niewielka waga. Ponadto, by produkt był bezpieczny dla zdrowia dziecka,



FOT. ARCHIWUM

Starszym dzieciom spodobać się zjazdy z górki. Jak wybrać sanki, które będą bezpieczne i wygodne?

powinien być wykonany z wysokiej jakości plastiku oraz oznaczony jako HDPE lub LDPE;

- sanki metalowe - powinny być lekkie i wytrzymałe. Warto wybrać te odporne na rdzewienie.

W sklepach znajdziecie wiele modeli sanek dostosowanych do wieku dziecka.

Podczas zakupu warto zastanowić się, czy sanek używać będziemy do zjeżdżania, czy jedynie do ciągnięcia dziecka:

- sanki do ciągnięcia - wybór idealny dla małych dzieci. Koniecznie muszą być wyposażone w sznurek do ciągnięcia lub drążek do pchania. Najczęściej wykonane z drewna;

• sanki zjazdowe - bezpieczna opcja, która daje możliwość szybkiej jazdy. Powinny być wykonane z solidnego i wytrzymałego materiału;

- ślizgacze - najczęściej wykonane z plastiku, przeznaczone do zjazdów z wyższych wzniesień. Wyposażone w kierownicę, która umożliwia utrzymanie się toru jazdy, oraz hamulec, który pomaga redukować prędkość;

- nartosanki - sanki wyposażone w trzy płozy, pozwalają na zjazdy z górki, jak i poruszanie się po ubitym śniegu. Posiadają kierownicę, która ułatwia na zmianę kierunku jazdy;

- sanki uniwersalne - pozwalają na zjeżdżanie oraz ciągnięcie.

stronaZDROWIA

stronazdrowia.pl

czytaj

REKLAMA

0010991198

NAJLEPSZA DOMOWA KUCHNIA

I znakomita Pizza!

POLECAMY:

ŚNIADANIA
OBIADY
FAST FOODY
PIZZA
MAKARONY

ORGANIZUJEMY:

WESELA, CHRZCINY
KOMUNIE
OSIEMNASTKI
URODZINY
JUBILEUSZE I INNE

ZADZWOŃ
41 222 50 20

RESTAURACJA BAJKA

ul. Kolejowa 31 (wyjazd na Jędrzejów), 28-500 Kazimierza Wielka
restauracjabajka.eu bajka.kazimierzawielka@gmail.com
 bajka.kazimierzawielka

eprasa.pl e1eb9a0e76

RADOSŁAW WITKOWSKI, KATARZYNA KALINOWSKA Na studniówce VI Liceum

W ostatnim czasie ruszyły pierwsze studniówki w regionie radomskim. Wśród szkół, które mają za sobą już bal studniówkowy znajduje się, między innymi, VI Liceum Ogólnokształcące z Oddziałami Dwujęzycznymi imienia Jana Kochanowskiego w Radomiu. Na imprezie pojawili się prezydent miasta Radosław Witkowski oraz wiceprezydent Katarzyna Kalinowska, którzy życzyli maturzystom udanej zabawy, a przede wszystkim powodzenia na zbliżającym się egzaminie dojrzałości. - To był naprawdę wspaniały wieczór i cieszę się, że mogłam Wam towarzyszyć. Życzę, by ten bal na zawsze pozostał w Waszej pamięci jako wyjątkowo piękny moment, a nadchodzące miesiące również obfitowały w radosne chwile. Studniówkowe bale będą się odbywały przez cały styczeń. Wszystkim, którzy swoją studniówkę mają dopiero przed sobą, także życzę wspaniałej zabawy - napisała w mediach społecznościowych Katarzyna Kalinowska.

BOHDAN CZACHAROWSKI Odznaczony medalem zasług

Profesor Bohdan Czacharowski został odznaczony medalem Zasłużony dla Powiatu Grójeckiego. Wniosek w sprawie odznaczenia medalem „Zasłużony dla Powiatu Grójeckiego” Bohdana Czacharowskiego wpłynął do kapituły 12 grudnia. Jego inicjatorem był Klub Radnych „Przyjazny Powiat”. Kapituła rozpatrzyła i wydała pozytywną opinię. Radni jednogłośnie przegłosowali wniosek w sprawie nadania honorowego wyróżnienia. Za uchwałą pozytywnie opowiedziało się 17 radnych, a jeden wstrzymał się od głosu. Uhonorowanie profesora w dowód uznania za wiedzę, profesjonalizm, pasję i poświęcenie w wychowywaniu wielu pokoleń mieszkańców Powiatu Grójeckiego oraz propagowanie osobistym przykładem sportu i kultury fizycznej ma nastąpić podczas jednej z najbliższych sesji rady powiatowej. Profesor Bohdan Czacharowski od 1973 roku udziela się w grójeckiej oświacie. Ma za sobą pracę w wielu szkołach na terenie powiatu. Dodatkowo propaguje swoją pasję - sport.



FOT. ZOOM

PAWEŁ DOMAGAŁA Debiutuje w stand-upie

Paweł Domagała to aktor, piosenkarz i muzyk z Radomia. Teraz artysta próbuje swoich sił w stand-upie. Już niebawem z okazji swoich 40. urodzin

rozpocznie trasę ze swoim debiutanckim programem pod nazwą „Zresztą nieważne...”. - Paweł postanowił zrobić sobie prezent na 40. urodziny i zadebiutować z własnym programem stand-upowym! To będzie jazda bez trzymanki, pełna radykalnych żartów i bezpośredniego kontaktu z publicznością. Po latach na-

mawiania ze strony przyjaciół i fanów Paweł Domagała wychodzi ze swojej strefy komfortu, by zabrać widzów w śmiałą podróż przez świat jego dowcipów i spostrzeżeń. Debiutancki program „Zresztą nieważne” obiecuje pyszne emocje i niezapomnianą zabawę! Będzie grubo, bezczelnie, a czasem nawet żenująco

- wszystko w duchu najlepszego humoru - czytamy w zapowiedzi stand-upu. Pierwszy występ już w marcu. - Zawsze marzyłem o własnym stand-upie. O tym, żeby pozwolić sobie na mocniejsze żarty i bezpośredni kontakt z Wami, z publicznością - pisze Paweł Domagała w swoich mediach społecznościowych.



FOT. ARCHIWUM

MARTA MICHALSKA-WILK Spotkała się z uczniami

Uczniowie zerówki z Publicznej Szkoły Podstawowej numer 31 w Radomiu mieli okazję udać się do Urzędu Miejskiego w Radomiu. Dzieci zwiedziły budynek i spotkały się, między innymi, z obecną wiceprezydent Radomia - Martą Michalską-Wilk. - Pojedliśmy trochę słodczy i porozmawialiśmy o pracy w urzędzie. Do zobaczenia następnym razem. Przynki też będą - napisała w mediach społecznościowych.



FOT. ARCHIWUM

RAFAŁ RAJKOWSKI Zaśpiewał z Guzowiankami

W Zespole Szkół Muzycznych w Radomiu odbył się noworoczny koncert Guzowianek. Zabrzmiały znane kolędy, nie zabrakło także autorskich pastorałek. W pewnym momencie z mikrofonem wystąpił Rafał Rajkowski, wicemarszałek województwa mazowieckiego, który zaśpiewał kolędę „Przybieżeli do Betlejem”. Do wspólnego śpiewania włączyła się cała widownia, a całość zakończyła się brawami.



FOT. ALEKSANDRA SZYMAŃSKA

LESZEK GIEMZA Poprowadził poloneza

Na studniówce Zespołu Szkół Ponadpodstawowych imienia Stanisława Staszica w Iłży poloneza w pierwszej parze poprowadził dyrektor szkoły Leszek Giemza. - To wielki zaszczyt być dzisiaj z Wami. To wielka radość móc z Wami dzielić tę wyjątkową chwilę, w której tak wyraźnie widać, jak z nastolatków, którzy trzy i pół roku temu przekroczyli progi naszej szkoły, staliście się dorosłymi ludźmi - mówił.

ŁUKASZ BARANOWSKI Kibicował Radomce

W ostatnim czasie odbył się mecz Moya Radomki z Rysicami Rzeszów. Niestety pojedynek zakończył się porażką. Mimo tego na trybunach trwał nieprzerwany doping, a na widowni znalazło się mnóstwo osób. Na meczu pojawiło się wiele znanych osobistości świata sportu, polityki, biznesu. Wśród oglądających był pułkownik Łukasz Baranowski - komendant Ośrodka Reprezentacyjnego Wojsk Obrony Terytorialnej.



FOT. MACIEJ KWATKOWSKI

TRE VOCI Wystąpili w Białobrzegach

W hali sportowej Publicznej Szkoły podstawowej numer 1 w Białobrzegach odbył się noworoczny koncert Tre Voci. Tenorzy połączyli w nim operowe brzmienia głosów z przebojami muzyki popularnej. Były muzyka filmowa, musical, ballady rockowe, piosenka włoska, bossanovy i latynskie rytmy. - Za nami pierwsze koncerty w 2024 r.! Wejherowo Kielce Białobrzegi dziękujemy! - napisał zespół w mediach społecznościowych.



FOT. ALEKSANDRA SZYMAŃSKA



FOT. FACEBOOK/POLSAT

ANDRZEJ PIASECZNY

Odchodzi z Tańca...

W ostatnim czasie telewizja Polsat poinformowała o zmianie w składzie jurorskim Tańca z Gwiazdami. Nie zobaczymy, już między innymi, Andrzeja Piasecznego z Pionek, który oceniał taneczne występy przez ostatnie dwie edycje znanego show. Całą sytuację skomentował Andrzej Piaseczny, który dodał w mediach społecznościowych krótki filmik z podpisem: „Dziękujemy za wspólną, wspaniałą, taneczną przygodę”.

KINGA ZAWODNIK

Szykuje nową piosenkę

Kinga Zawodnik, influencerka pochodząca z Kozienic, szykuje się do premiery swojego kolejnego utworu muzycznego. W trakcie tworzenia jest również teledysk. - Ostatnie poprawki makijażu i zaczynamy odliczanie do premiery mojego najnowszego singla i teledysku „Świat jest lepszy” - a tę muzyczną niespodziankę usłyszycie już w niedzielę o godzinie 12:00 - napisała Kinga Zawodnik w mediach społecznościowych.



FOT. FACEBOOK/KINGA ZAWODNIK



FOT. UG JASTRZĘBIA

LEOKADIA HERNIK I HELENA PIWNICKA

Wydały specjalną publikację na 30-lecie gminy Jastrzębia

Leokadia Hernik i Helena Piwnicka ze stowarzyszenia wspierania rozwoju gminy Jastrzębia Gościniec wydały publikację „30 lat minęło...” o gminie Jastrzębia. Dzieło opowiada o trzech dekadach samorządu. Publikacja powstała w oparciu o kilkadziesiąt wywiadów z uczestnikami życia społecznego gminy Jastrzębia, głównie samorządowcami, radnymi, sołtysami, a także osobami działającymi w sferze oświaty, kultury czy służby zdrowia, którzy mieli wkład w rozwój społeczności od chwili odrodzenia samorządu terytorialnego.

WIEŚCI NIE Z TEJ ZIEMI

MAŁGORZATA FOREMNIAK

Jest spokojniejsza

Popularna aktorka ma za sobą kilka dłuższej lub krócej trwających relacji. Obecnie jest związana z polskim producentem filmowym mieszkającym w Anglii - Pawłem Jodłowskim. Przyjaciółka aktorki opowiedziała tygodnikowi „Na Żywo” nieco o tej relacji: - Gośka bardzo sobie chwali życie na Wyspach. Dobrze się tam czuje, jest dużo spokojniejsza, bo nikt za nią nie biega i jej nie obserwuje. Do tego lubi tamtejsze kawiarenci, styl życia, czas na spotkania towarzyskie i herbatę, której jest fanką (...). Propozycja przenosin ukochanej nad Tamizę zapewne scementowałyby tę relację jeszcze mocniej. Kto wie, może poszłyby za tym i kolejne kroki.

MARCIN HAKIEL

Grozi fankom

Mimo że związek tancerza z dziewczyną o imieniu Dominika nie trwa długo, para raz za razem stara się deklarować w internecie, że będzie to trwała relacja. Najpierw zakoniani poinformowali fanów, że wytatuowali sobie pierwsze litery swych imion, a teraz zasympali Instagram „gorącymi” zdjęciami, na których widać, jak Hakiel przytula i całuje swą partnerkę w windzie. Erotyczna sesja nie przypadła jednak internautom do gustu. „To może teraz cycki pani Dominiki?” - zirytowała się jedna z nich. „O nie kochana, mogłabyś tego nie przeżyć” - odpisała partnerka Hakiela. A on sam zagroził: „Albo może się skuszę”.

ANDRZEJ CHYRA

Turlał się

Ceniony aktor był jakiś czas temu „królem życia”: wkiadał się w kolejne romanse i sięgał po różne używki. Kiedy niedawno był gościem Żurnalisty, prowadzący zapytał go, czy miało to negatywny wpływ na jego karierę. Chyra odpowiedział: - Alkohol na pewno mi przeszkodził. To znaczy, wydawało mi się przez długi czas, że to gdzieś się turla czy nawet się nieźle toczy. Czasem o tym, jakby przypominać, bo może jestem jakimś egzemplarzem pokazywanym, że można z tego wyjść i warto się do tego na pewno



FOT. SYLWIA DĄBROWA

Marcelina Zawadzka deklaruje, że najpierw chce ślubu, a dopiero potem dzieci

przed sobą, przynajmniej, przyznać, nie?

MARCELINA ZAWADZKA

Najpierw chce ślubu

Celebrytka jest od dłuższego czasu związana z niemieckim przedsiębiorcą Maxem Gloecknerem. Nic więc dziwnego, że dziennikarze pytają ją o ślub i założenie rodziny. I Zawadzka coraz odważniej wypowiada się w tych kwestiach. - Moje siostry mają po dwoje dzieci. Też widzę, jak moja Karolka, która została piękną mamą, w późniejszym wieku mówi, że to jest coś niebywałego. Mówi, że to jest taka miłość, której się nie da opisać. Namawia mnie na to, abym się otworzyła na tę piękną podróż. Max bardzo też by chciał - twierdzi Zawadzka w rozmowie z serwisem Jastrzab Post. Ale zaznacza: - Jeśli mogę o to poprosić Kogoś tam na górę, to chciałabym, aby to było tak: będziemy małżeństwem, a potem będziemy mieć dziecko.

MAREK KONDRAT

Nosi kimono

W zeszłym roku popularny aktor i jego żona Antonina Turnau zdecydowali się na powrót do Polski z Hiszpanii. Stało się tak, ponieważ ich córka rozpoczęła szkolną edukację. Przeprowadzka nad Wisłę sprawiła, że Antonina rozkręciła w kraju swój krawiecki biznes - zaczęła projektować i szyć ubrania stylizowane na japoń-

skie kimono. Na premierowym pokazie kolekcji pojawiły się tłumy celebrytów. W ubraniach swej córki występuje na koncertach nawet jej tata - piosenkarz Grzegorz Turnau. Być może to sprawiło, że sprzedają się całkiem nieźle, choć kosztują od 1600 zł wwyż. Kondrat nie pojawił się na pokazie mody żony. Zamieścił tylko jedno swoje zdjęcie w kimonie na Instagramie. „Dobry Tydzień” donosi, że praca stała się obecnie dla Antoniny priorytetem.

ANNA LEWANDOWSKA

Nie wytrzymała

Wszyscy wiemy, że celebrytka jest nie tylko trenerką personalną, ale prowadzi wiele różnych biznesów. Nic więc dziwnego, że jedna z internautek podała w wątpliwość to, czy Lewandowska jest dobrą mamą. „Biedne dzieci... Pieniądzy może im nie zabraknie, ale jak widać rodzice zajęci sobą 24 godziny na dobę. Taniec, hobby, aplikacje, diety, treningi, Instagramy, siłownie, ćwiczenia” - napisała na profilu celebrytki. Lewandowska nie wytrzymała i odpowiedziała: „Dzieci są na pierwszym miejscu! Zawsze! Biedna ty, jeśli myślisz, że Instagram to całe życie. To my udostępniamy to, co uważamy za słuszne, nasze profile to przede wszystkim praca, mało pokazujemy życia prywatnego, bo tego nie chcemy! Dzieci uczestniczą w całym naszym życiu! Ręce opadają, jak ludzie żyją tylko przez pryzmat Instagrama. To bardzo smutne”.

HOROSKOP

Wodnik (20.01 - 18.02)

Popatrzysz na świat przez różowe okulary. Horoskop dzienny zapowiada, że uśmiech będzie Twoim nieodłącznym towarzyszem.

Ryby (19.02 - 20.03)

Będziesz liczyć się ze zdaniem innych ludzi. Horoskop na dziś mówi, że uzależnisz od nich swoje decyzje.

Baran (21.03 - 19.04)

Nie przesadzaj z troską o drobniaki. Horoskop dzienny na piątek mówi, że czepianie się błahostek może skończyć się awanturą.

Byk (20.04 - 20.05)

Horoskop dzienny zapowiada, że poczujesz dzisiaj wpływ energii. Trudno Ci będzie dotrzymać kroku.

Bliznięta (21.05 - 21.06)

Dopadnie Cię znużenie. Horoskop na dziś mówi, że bardzo trudno będzie czymkolwiek Cię zainteresować.

Rak (22.06 - 22.07)

Ktoś zaproponuje Ci udział w ważnym przedsięwzięciu. Horoskop dzienny na piątek radzi przed podjęciem decyzji skonsultować się z bliskimi.

Lew (23.07 - 22.08)

Przed Tobą dzień idealny na wyciąganie ręki do zgody. Horoskop dzienny zapowiada, że nikt jej nie odrzuci.

Panna (23.08 - 22.09)

Wiele osób będzie mogło liczyć na Twoją wyrozumiałość. Horoskop na dziś to wskazówka, by z tą pobłażliwością nie przesadzać...

Waga (23.09 - 22.10)

Poświęć więcej niż zazwyczaj czasu na swoje życie osobiste. Horoskop dzienny na piątek przypomina, że masz trochę do nadrobienia.

Skorpion (23.10 - 21.11)

Dzień przyniesie Ci stan błogiego spokoju. Horoskop na dziś zapowiada: zero stresu, wszechobecna życzliwość i niewiele obowiązków.

Strzelec (22.11 - 21.12)

Zaczyna się weekend, więc nie jest wykluczone, że ktoś zapuka do Twoich drzwi. Horoskop na dziś radzi przygotować się do tej wizyty...

Koziorożec (22.12 - 19.01)

Horoskop dzienny na piątek mówi, że znajomy zainspiruje Cię do szlifowania umiejętności w dziedzinie, która dotychczas była Ci obca.

pies myśliwski		łaciate w kartonie		flama-ster, mazak		kolega posła		łoskot altówka miłosna		samo-zwańczy władca		krzew ozdobny, dzie-gława		ustrój dawnej Rosji		nadaje na falach dopływ Dunaju		szkodnik upraw zbóż		spiekota kraj w Afryce		ogrzewa miesz-kanie		1		orszak ta-neczny pycha		powieść Emila Zoli	
wynosi 36,6°C																		27		studentka uniwer-sytetu		przewód w in-stalacji C.O.							
wielka ryba morska kabza		4				Klio lub Erato				16		kraik w Europie stolica Georgii								tkanina na sukienki									
nożyce ogrod-niczne								ukojenie w cier-pieniu		imię Hay-worth ciepłe okrycie pudło skrzy-piec						zielen na pustyni		2		senne widzia-dło		12		płynie zbo-czem podczas erupcji				6	
kraj z Raba-tem wydatek		mączka z pnia palmy		ekspert, biegły		waga opako-wania		element krys-tianii		5		an-gielski college		dramat Witka-cego		dawny tygodnik dla mło-dzieży		ryba słodko-wodna		przy-budówka przed domem				dawna broń z długim drzewcem		kauczu-kowata piłka			
efekt poje-dynku						kol-czasty				skle-powa lada				3						zły los								30	
bokserska zasłona brat Lecha i Czecha		24								operowa pieśń				kró-lewska siedziba								11		Orła", serial					
wytwór-nia piwa		wieży, kajdany		często-chowskie w wierszu		17		czarno-biały ptak morski												drogowy lub karny				górna część insektu		imię Lubośa, aktora		wolny chód konia	
rywali-zowała z Atenami																										22		piewca starej War-szawy	
następca w rodzinie		ark-tyczny gatunek siei		obóz tatarski				wyspa Napo-leona												hazar-dowa gra w karty		znak doda-wania		rosły opry-szek				23	
imię Rodo-wicz																				pod-ziemny korytarz									
maure-tański pałac		kłoc drewna		nocne widmo		7		głos króla sa-wanny												opiekun sądowy		poroże jelenia		kromka z opie-kacza		dawne porwa-nie panny			
maszyna budow-lana		tykwa pos-polita		19		porów-nanie, podo-bieństwo		platforma prze-ladun-kowa		syn Adama i Ewy		odkryty wagon kolejowy		dzieło Bocca-ccia		wykwintny produkt spożywczy		zespół pięciu mu-zyków		Kelvina lub Rich-tera		weeken-dowy dzień		bohater filmu „Matrix”		15		film Piotra Trzaskał-skiego	
wsad do martena								14		niewy-godne posłanie						przed siewem		szka-tułka na klejnoty											
miasto w stanie Wy-oming								osie-dłowy budynek				25		skow-ronek borowy								przewlekła choroba przemiany materii				kiwi z Nowej Zelandii		artys-tyczny gobelin	
lek lub kos-metyk		druh Aramisa		ślaska gra w karty		29		płynie przez Liege		imię Bem własne „ja”		9		uroda, powab						rodzaj szko-lenia		uko-chana, miła		imię Turner, piosen-karki					
szwaj-carski zegarek								przy-znany za zasługi		Neeson, aktor				10		rzeka z żołnierskiej piosenki				wore-czek na pie-niądze									
Wojciech, aktor typ wiatru								8		kolejka w sklepie						wypiek ze świecz-kami				20		młody, tłusty śledz						21	
		26						lek na chore gardło								pies Stasia i Nel				z piekła rodem									
1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13	14	15	16	17	18	19	20	21	22	23	24	25	26	27	28	29	30

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 30 utworzą rozwiązanie – myśl Mirosława Kubackiego.

ROZWIĄZANIE: FOTEL WYZNACZA KSZTAŁT KRĘGOSŁUPA.

Słownik: Akron alkarz | aramie nadawa

Pech Igi Świątek w losowaniu drabinki Australian Open

Jacek Kmiecik
redakcja@polskapress.pl

TENIS. Światowa „jedyńka” w pierwszej rundzie zmierzy się z mistrzynią roku 2020 Sofia Kenin, a w drugiej – potencjalnie – ze zwyciężczynią z roku 2016 Angelique Kerber.

Rywal poznali także pozostali Polacy. Magda Linette już na starcie zagra z Caroline Wozniacki, byłą mistrzynią AO i dawną liderką rankingu. Magdalena Fręch wylosowała Australijkę Darię Saville, a Hubert Hurkacz walkę w Melbourne zacznie od pojedynku z kwalifikantem. Losowania mające na celu wyłonienie drabinek gier pojedynczych turnieju głównego odbyło się w czwartek, 11 stycznia.

Byłe mistrzynie – Naomi Osaka, Angelique Kerber i Caroline Wozniacki – wróciły do Melbourne Park po przerwach macierzyńskich, co zaowocowało kilkoma emocjonującymi rundami otwarcia.

Trzykrotna zwyciężczyni turniejów wielkoszlemowych,

Kerber, wystartuje pojedynkiem z Danielle Collins, która w 2022 roku pokonała w półfinale AO Igę Świątek. Dla Amerykanki był to jak dotąd najlepszy występ w Melbourne. Właśnie z lepszą z tej pary zagra aktualna liderka światowego rankingu w drugiej rundzie, jeśli wcześniej upora się z Kenin.

W tej samej części drabinki co Świątek znalazły się także dwukrotna mistrzyni Australian Open Wiktoria Azarenka, zwyciężczyni French Open 2017 Jelena Ostapenko oraz najlepsza tenisistka ubiegłorocznego Wimbledonu Marketa Vondrousova. Z jedną z tych zawodniczek Iga może jednak zmierzyć się dopiero w ćwierćfinale. Wcześniej, w czwartej rundzie, możliwy jest pojedynek z Ukrainką Eliną Switoliną, która pokonała naszą tenisistkę w ćwierćfinale ubiegłorocznej wielkoszlemowej imprezy rozgrywanej na kortach w Londynie.

Wozniacki, mistrzyni z 2018 roku, w pierwszej rundzie zmierzy się z półfinalistką z 2023 roku i rozstawioną z numerem 20. Magdą Linette. Druga polska ra-

kietapoewentualnym pokonaniu Dunki polskiego pochodzenia może trafić na inną zawodniczkę startującą z dziką kartą – Francuzkę Alize Cornet. Następnie na drodze Magdy może stanąć Brazylijka Beatriz Haddad Maia (nr 10), a w walce o ćwierćfinał Greczynka Maria Sakkari lub Ukrainka Marta Kostiuik.

Magdalena Fręch na początek trafiła na reprezentantkę gospodarzy Darię Saville, a gdyby udało jej się przejść Australijkę, spotka się ze zwyciężczynią pary Caroline Garcia (nr 16) – Osaka.

Obrończyni tytułu w Melbourne, Aryna Sabalenka, rozpocznie mecz z kwalifikantką. Rozstawiona z trójką Jelena Rybakina, mistrzyni Wimbledonu 2022, która w zeszłym roku przegrała finał Happy Slam z Sabalenką, stoczy trudny mecz otwierający byłą liderką światowego rankingu Karoliną Pliskovą. Możliwe ćwierćfinały kobiet to: Świątek (nr 1) kontra Marketa Vondrousova (nr 7) oraz Rybakina vs. Jessica Pegula (nr 5) w górnej połowie; Sabalenka (nr 2) kontra Ons Jabeur (nr 6) i Cori Gauff (nr 4) vs. Maria Sakkari (nr 8) w dolnej połowie.

Rozstawiony z numerem 9 Hubert Hurkacz w pierwszej rundzie zmierzy się z kwalifikantem, a w drugiej może trafić na Kanadyjczyka Denisa Shapovalova. W 1/16 finału możliwy jest pojedynek „Hubiwo” z Chińczykiem Zhangiem Zhizhenem, którego ograł ostatnio w United Cup 6:3, 6:4, lub rozstawionego z numerem 21 Francuzem Ugo Humbertem. W walce o ćwierćfinał na drodze wrocławianina znalazł się Duńczyk Holger Rune (nr 8).

Oprócz potencjalnego rewanżu finałowego między Novakiem Djokoviciem a Stefanosem Tsitsipase (nr 7) w 2023 roku inne ćwierćfinały mężczyzn mogą obejmować: Jannik Sinner (nr 4) kontra Andriej Rublow (nr 5) w górnej połowie; Carlos Alcaraz (nr 2) kontra Alexander Zverev (nr 6) i Danił Miedwiediew (nr 3) kontra Rune lub Hurkacz w dolnej połowie.

Tegoroczny pierwszy turniej wielkoszlemowy rozpocznie się w niedzielę, 14 stycznia, i po raz pierwszy potrwa aż piętnaście dni. ©

Weekend w Polsce ze skokami narciarskimi. Na początek Wisła

Łukasz Konstanty
redakcja@polskapress.pl

SPORTY ZIMOWE. Dziewięciu Białoczerwonych i niemal cała światowa czołówka rozpocznie w piątek w Wiśle rywalizację w Polskim Turnieju w skokach narciarskich.

Zaliczana do Pucharu Świata impreza rozpocznie się kwalifikacjami zaplanowanymi na godzinę 18. Wyłonionych w ten sposób pięćdziesięciu najlepszych skoczków w niedzielę (14 stycznia, 16) powalczą o triumf indywidualny. Dzień wcześniej o tej samej porze odbędą się pierwsze w tym sezonie zmagania duetów.

W Wiśle i innych konkursach zaplanowanych na polskich skoczniach – w Szczyrku i Zakopanem wezmą udział przedstawiciele czterech krajów (Białoczerwoni wystąpią w składzie: Kamil Stoch, Dawid Kubacki, Piotr Żyła, Aleksander Zniszczoł, Paweł Wąsek, Maciej Kot, Klemens Murańka, Andrzej Stękała i Jakub Wolny). O triumf w Polskim Turnieju powalczą niemal

wszyscy najlepsi obecnie skoczkowie świata, w tym również Norweg Halvor Egner Granerud, który po Turnieju Czterech Skoczni nosił się z zamiarem rezygnacji z przyjazdu do naszego kraju, jednak zmienił zdanie i znalazł się w kadrze na najbliższe zawody.

Jedynym z grona skoczków, którzy obecnie plasują się w czołowej dwudziestce Pucharu Świata, a którego zabraknie w Wiśle, będzie Austriak Daniel Tschofenig. Decyzję, by nie zabierać zajmującego 12. lokatę w klasyfikacji generalnej skoczka do Polski podjął trener Andreas Widhölzl, niezadowolony najwyraźniej z formy, jaką zaprezentował jego podopieczny podczas Turnieju Czterech Skoczni (tylko raz uplasował się w czołowej dziesiątce). W jego miejsce został dokooptowany młody Stefan Embacher, który dziś obchodzi osiemnaste urodziny. Opiekun austriackiej kadry zrobił więc niezły prezent skoczkowi, który pod koniec grudnia w Engelbergu po raz pierwszy w karierze wygrał konkurs Pucharu Kontynentalnego. ©

AKCJA SPECJALNA „PUCHAR TYMBARKU”

0010992779

Adam Buksa: Puchar Tymbarku może być pierwszym krokiem w karierze zawodowego piłkarza. Pozostał ostatni miesiąc zapisów do turnieju!

Finał na PGE Narodowym, uczestnictwo w meczu reprezentacji Polski oraz spotkanie z kadrą narodową – to najważniejsze atrakcje czekające w XXIV edycji Pucharu Tymbarku, największego turnieju piłkarskiego dla dzieci w Europie. Zapisy trwają do 31 stycznia.

Od 24 lat Puchar Tymbarku spełnia piłkarskie marzenia wielu młodych piłkarek i piłkarzy, którzy po raz kolejny mogą spróbować swoich sił na krajowych boiskach. – Jesteśmy dumni, że z roku na rok poziom turnieju wchodzi na coraz wyższy poziom, a rozgrywki zyskują większą popularność wśród dzieci, kibiców i trenerów. Obecnie przygotowujemy się do kolejnej edycji turnieju i mamy nadzieję, że jeszcze większa liczba dzieci odważy się sięgnąć po marzenia. Wierzymy, że – podobnie jak w poprzednich edycjach – dużą część uczestników będą stanowiły dziewczynki. Znamy historię z tego roku, gdy jedna z piłkarek zmobilizowała koleżanki z klasy do udziału w turnieju – liczymy, że w XXIV edycji Pucharu Tymbarku takich sytuacji będzie jeszcze więcej – mówi wiceprezes PZPN ds. Piłkarstwa Amatorskiego, Adam Kaźmierczak.



– Puchar Tymbarku to przede wszystkim świetna zabawa dla każdego miłośnika piłki nożnej oraz możliwość rozegrania meczu na Stadionie Narodowym. Dla młodych piłkarek i piłkarzy to również idealna okazja do pokazania talentu przed trenerami kadr młodzieżowych i powołanie na zgromadzenie, a kilka lat później do pierwszej reprezentacji. Puchar Tymbarku może być pierwszym krokiem w karierze zawodowego piłkarza – mówi Adam Buksa, reprezentant Polski w piłce nożnej, były uczestnik Pucharu Tymbarku.

Co istotne, aby wziąć udział w turnieju, nie trzeba regularnie trenować, wystarczy zaangażowanie oraz chęć przeżycia wspaniałej przygody. Nie

ma znaczenia, czy zawodnicy pochodzą z dużego miasta, czy małej wsi – w Pucharze Tymbarku każdy ma równe szanse. Potwierdzają to wyniki zeszłorocznej edycji, kiedy do Finału Ogólnopolskiego zakwalifikowało się wiele drużyn z mniejszych miejscowości, m.in. z Malechowa (Zachodniopomorskie, ok. 600 mieszkańców), Żelkowa (Małopolskie, ok. 1 tys. mieszkańców) czy Bystrzycy (Lubelskie, ok. 500 mieszkańców).

– Sport i edukacja to najlepsze inwestycje w przyszłość, kształtują nasz charakter i kompetencje. Dlatego w naszych działaniach z zakresu społecznej odpowiedzialności angażujemy się właśnie w te obszary. Jesteśmy spon-

sorem generalnym Pucharu Tymbarku już od ponad 17 lat. To projekt, który przekłada się na pozytywne efekty społeczne i sportowe. Mam nadzieję, że rozpoczynająca się właśnie XXIV edycja Pucharu Tymbarku przyciągnie jeszcze więcej drużyn i szkół. Historia turnieju pokazuje, że warto, bo korzyści z udziału w rozgrywkach płyną do dzieci, nauczycieli, szkół i rodziców – mówi Krzysztof Pawiński, CEO Grupy Maspeks, do której należy marka Tymbark.

Wielki Finał na PGE Narodowym przed meczem reprezentacji

Jak co roku, drużyny zmierzą się najpierw na poziomie gminnym, powiatowym, a także wojewódzkim, by następnie powalczyć o Nagrodę Główną w Wielkim Finale, który tradycyjnie odbędzie się na największym stadionie w kraju – PGE Narodowym. Na najlepsze drużyny XXIV edycji Pucharu Tymbarku czekają niezapomniane i pełne piłkarskich emocji nagrody. Zwycięzcy nie tylko zostaną zaproszeni na mecz reprezentacji Polski, ale również będą mieli możliwość zadania pytań swoim idolom podczas specjalnego spotkania z zawodnikami kadry narodowej. Dodatkowo, nagrody i me-

dale przewidziane są również na wcześniejszych etapach rozgrywek.

Co więcej, w tegorocznej edycji drużyny będą mogły również wykazać się kreatywnością i wziąć udział w konkursach na najlepszą nazwę i logotyp drużyny. Od XXIII edycji Pucharu Tymbarku przyznawane są również nagrody specjalne dla szkół w postaci sprzętu sportowego. W każdym województwie zwycięża jedna szkoła, reprezentowana w turnieju przez największą liczbę drużyn.

Jak zgłosić drużynę? Zapisy do XXIV edycji Pucharu Tymbarku trwają do 31 stycznia 2024 r.

Do udziału w turnieju mogą zgłosić się drużyny szkolne dziewcząt i chłopców z całej Polski w trzech kategoriach wiekowych: U-8 (rocznik 2016 i 2017), U-10 (rocznik 2014 i 2015) oraz U-12 (rocznik 2012 i 2013). Zgłoszenia mogą dokonać nauczyciele, trenerzy oraz opiekunowie (np. rodzice za pisemną zgodą dyrektora szkoły), wypełniając formularz zgłoszeniowy dostępny na stronie www.zpodworkanastadion.pl.

Zespoły dziewcząt i chłopców rywalizują w oddzielnych



kategoriach, jednak istnieje również możliwość stworzenia drużyn mieszanych. Co więcej, w zespołach w kategorii U-10 i U-12 może wystąpić dwóch zawodników z młodszych roczników. Co szczególnie ważne dla szkół z mniejszych miejscowości, placówki z jednej gminy mają możliwość zgłoszenia jednej wspólnej drużyny w poszczególnych kategoriach wiekowych, pod warunkiem, że wszystkie podmioty mają łącznie nie więcej niż 350 uczniów w rocznikach 2012-2017.



SPORT

www.sportowy24.pl

XXX PLEBISCYT SPORTOWY

Radomianie kochają siatkówkę i... Radomkę

Radosław Olchowski
Radom

SIATKÓWKA. **W 30. Plebiscy- cie Sportowym Echa Dnia w nominacjach do drużyny roku nie mogło zabraknąć zespołu siatkarek Moya Radomki Radom.**

Klub siatkarski kobiet Radomka Radom założony został w 1971 roku. W 1980 roku awansował do I ligi, najwyższej wówczas klasy rozgrywek, w której uczestniczył przez kilka sezonów. W 1998 roku nastąpiła fuzja z AZS Politechnika Radomska.

Od sezonu 2017/2018 klub i nazwa Radomka wrócił na mapę polskiej siatkówki. Rozpoczął od występów w I lidze. Drużyna była budowana od razu pod kątem występów na boiskach zaplecza ekstraklasy. Grając w pierwszej lidze, 14 lutego 2018 roku Radomka Radom osiągnęła historyczny sukces. Pokonując Mistrza Polski Grupę Azoty Chemik Police (3:2), awansowała do 1/4 Pucharu Polski.

Rok później prowadzone przez trenera Jacka Skroka grały już w najwyższej lidze w Polsce, czyli Tauron Lidze (wtedy Lidze Siatkówki Kobiet). No i do tej pory radomianki mają stałe miejsce w elicie.

W sezonie 2020/2021 radomianki zajęły czwarte miejsce w rozgrywkach. Rok później były piąte, a w następnym,

który kończył się wiosną 2023 roku, zajęły dziewiąte miejsce.

Przed bieżącymi zmaganiem zespół prowadzony przez trenera z Włoch Stefano Micoliego został mocno przebudowany. Do ekipy z Radomia dołączyły między innymi reprezentantki Polski: Maria Stenzel i Monika Gałkowska. Natomiast z kadry Niemiec przyszła do Radomki Marie Scholzel, a Kanady Hilary Johnson. Obie stanowią trzon radomskiego zespołu. Drużyna klubowa została uzupełniona też o klasową rozgrywającą Martę Łyczkowską.

No i sezonie 2023/2024 radomianki jak na razie spisują się średnio, choć cały czas mają szansę na czołowe lokaty. Po 14. meczach zajmują szóste miejsce. Mają w dorobku siedem zwycięstw i siedem porażek. Ale są bliskie gry w play - off. Oczywiście by tak się stało, ekipa trenera Micoliego musi punktować w kolejnych ligowych starciach.

- Stworzyliśmy mocny zespół, ale jak to w sporcie bywa niczego nie można być pewnym. Ja jednak wierzę, że na koniec tego sezonu będziemy zadowoleni z osiągnięć. Nasze zawodniczki potrafią wiele, są w stanie wygrywać z każdym.

Myślę, że radomscy kibice mogą być zadowoleni z meczów, które im proponujemy - powiedział Echo Dnia Łukasz Kruk, dyrektor klubu. ©©

TYMEX LIGA OKRĘGOWA

Maciej Lesisz, znalazł nowy klub

Nowowyrbnay zarząd Jodły Jedlnia - Letnisko dokonał pierwszej decyzji. Podziękowano, po krótkiej przygodzie Andrzejowi Koniarczykowi, a jego miejsce zajmie znany trener, młodego pokolenia, Maciej Lesisz. W ostatnim czasie prowadził rezerwy Radomiaka Radom. Był nawet w zastępstwie trenerem Zielonych w meczu ze Śląskiem Wrocław. **SZS**



FOT. MACIEJ KWIAKOWSKI

PIĘKA NOŻNA.

W sobotę XVI piłkarski Memoriał Jacka Narożnika Impreza odbędzie się w hali sportowej szkoły nr 17 w Radomiu. Pierwsze mecze od godziny 10. Wystartuje 16 drużyn, które utworzą cztery grupy. **SZS**

Enea Czarni rozpoczynają rundę rewanżową Plus Ligi

Radosław Olchowski
Radom

SIATKÓWKA. **W piątek, 12 stycznia siatkarze Enea Czarnych Radom rozpoczną zmagania w rundzie rewanżowej sezonu zasadniczego PlusLigi. Rywalem będzie Bogdanka LUK Lublin.**

Na razie radomianie są w „czarnej dziurze” elity. Wszak po 15. kolejkach zajmują ostatnie miejsce w tabeli, które skutkuje spadkiem o klasę niżej. W rundzie pierwszej radomianie wywalczyli sześć punktów, na które złożyły się zwycięstwa z Norwidem Częstochowa 3:2, Barkomem Lwów 3:1 oraz punkcik za porażkę w tie - breaku z Asseco Resovią Rzeszów.

Ale tamte osiągnięcia idą w zapomnienie. Wszak 12 stycznia radomianie rozpoczną rundę rewanżową, a a co za tym idzie, spróbują zaważać o ligowy byt. W starciu z lublinianami liczy się tylko zwycięstwo. Radomianie są w stanie osiągnąć sukces, ale jeśli liczą na zwycięstwo, to muszą zadbać o wysoką jakość sportową.

Przed rewanżami w sezonie zasadniczym Bogdanka jest na szóstym miejscu w klasyfikacji. Zespół prowadzony przez włoskiego trenera Massimo Bottiego zdążyli w lidze zdobyć już 26 punktów. Wygrali dziewięć spotkań i przegrali sześć. Lublinianie są na najlepszej



FOT. MACIEJ KWIAKOWSKI

O pierwszej rundzie w wykonaniu zespołu Enea Czarnych Radom trzeba, jak najszybciej zapomnieć. Co przyniesie Wojskowym, runda rewanżowa Plus Ligi?

drodze, by grać w dalszej części sezonu w fazie play - off o medale mistrzostw kraju. A radomianie? Każy punkt zdobyty przez graczy trenera Waldo Kantora może wspomóc radomski zespół w walce o zachowanie ligowego bytu.

Co by nie napisać, to Enea Czarni nie będą faworytami piątkowej konfrontacji. W drużynie przyjezdnych grają siatkarze z radomską przeszłością. To przyjmujący Jakub Wachnik (wychowanek Czarnych), a także gracz, który w przeszłości reprezentowali barwy „Wojskowych”. To atakujący Damian Schulz.

Miejscowi mają jednak nadzieję, że ich pierwszy ataku-

jący Nikola Meljanac zdominuje poczynania w ofensywie.

PlusLiga to najwyższy poziom, na jakim do tej pory grałem. Przychodząc do Polski miałem takie małe wątpliwości, czy będę w stanie tutaj dobrze się prezentować, czy podołam, jak to się wszystko potoczy. Teraz, po pół roku już wiem, że jestem w stanie rywalizować w tej lidze. Moim celem jest pomóc drużynie w utrzymaniu i znaleźć się w gronie pięciu, a może nawet trzech najlepiej punktujących graczy w całym sezonie. Na razie nie idzie mi źle, ale najważniejsze jest zostanie klubu w lidze - skomentował dla witryny plusliga.pl atakujący Czarnych.

Przypomnijmy, że mecz pomiędzy Enea Czarnymi a Bogdanką LUK Lublin odbędzie się w piątek 12 stycznia.

Mecz odbędzie się w hali Radomskiego Centrum Sportu przy ulicy Struga o godzinie 20:30.

Partnerem meczu jest Mazowsze Serce Polski, a sponsorem firma Zbyszko. Wciąż są do nabycia bilety na to spotkanie, poprzez stronę <https://sklep.rcsradom.pl/>. W dniu meczu wejściówki będą do nabycia w kasach hali przy Struga. Bilety są w cenach promocyjnych: 10 zł - ulgowy oraz 15 zł - bilet normalny. Na stronie www.echodnia.eu przeprowadzimy relację tekstową na bieżąco. ©©

W HydroTrucku nowy zawodnik i nadzieje

Sylwester Szymczak
Radom

KOSZYKÓWKA. **W sobotę o godzinie 16 koszykarze Hydrotrucku Radom zagrają w radomskiej hali MOSiR z rezerwami wicemistrza Polski, Śląska Wrocław.**

Radomska drużyna z bilansem 8-10 zajmuje w tabeli 12 miejsce. Przed drużyną trenera Roberta Witki ważne pojedynki, bo szanse na czołową ósemkę i udział w play są jeszcze realne. Strata wynosi ledwie trzy

punkty i jeszcze wszystko możliwe.

W pierwszym meczu obu drużyn we Wrocławiu było 104:66. To był wstydlivy wynik dla naszej drużyny. Teraz jest czas na rewanż. Wiele będzie zależeć od tego w jakim składzie przyjedzie Śląsk II do Radomia.

- Wierzę, że będzie to dobry mecz i skutecznie powalczymy o wygraną - zapowiada Piotr Kardaś, prezes Hydrotrucku. - Mamy wreszcie szerszą kadrę. Do zdrowia wraca Daniel Wall, a ponadto pozyskaliśmy no-

wego zawodnika, Dawida Dawdo. To na pewno większy komfort dla trenera Roberta Witki. Szykuje się fajne widowisko, z ciekawym przeciwnikiem.

Przypomnijmy, że przed kilkoma dniami pierwszoligowy Hydrotruck Radom pozyskał Daniela Dawdo. To zawodnik Górnika Wałbrzych, grający niedawno w Anwilu Włocławek. Co ciekawe, w przeszłości zdobywał z Rosą Radom mistrzostwo Polski juniorów! Ma 24 lata, 197 cm wzrostu i gra na pozycji silnego / niskiego

skrzydłowego. Przez cztery lata był podopiecznym Akademii Rosy Radom. W 2017 roku zespołem zdobywał mistrzostwo Polski. Potem grał między innymi w GTK Gliwice, AZS Opole, Księżaku Łowicz, czy w poprzednim sezonie rozegrał 13 spotkań w ekstraklasie w Anwilu Włocławek. Średnio grał tam ponad 4 min na mecz. W tym sezonie rozegrał 10 meczów w barwach Górnika Wałbrzych. Mecz Hydrotrucku ze Śląskiem II rozpocznie się o godz. 16.

©©



FOT. MACIEJ KWIAKOWSKI

Po pierwszej rundzie Moya Radomka okupuje miejsca w środku tabeli. Fani z pewnością liczą na więcej...